REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 32 STRON

CENA 200 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

ROK II. KRAKÓW, DNIA 14 KWIETNIA 1922 ROKU. NR. 50.

Numer świąteczny „Tygodnika Sportowego".



Stanisław Zbyszko Cyganiewicz kładzie Caddoca.

Specj. zdjęcie dla „Tygodnika Sport." Fot. H. Lavettes Chicago.

Zdemaskowanie afery sportowej.

(Rewelacje naszego współpracownika).

W ostatnim dniu turnieju walk zapaśniczych w Warszawie zaszedł wielce charakterystyczny incydent.

Już podczas rozdawania nagród — o czem we właściwym czasie donieśliśmy — jeden z zapaśników, bez wszelkiego uzasadnienia, założył protest i wezwał do walki rewanżowej... w najbliższych dniach zdobywcę I-ej nagrody.

Był to *podstęp* zmówionych zapaśników, którzy w ten sposób chcieli usankcjonować niejako planowaną aferę. Niestety, udało się im to w zupełności.

Ani arbiter, ani sędziowie, ani też publiczność, ani nawet prasa, nie dopatrzyła się w tem oryginalnem wezwaniu cech przestępczych. Nikt nie oponował przeciwko pomysłowemu manewrowi zapaśnika. A przecież taka samowola przedewszystkiem podrywa autorytet sędziów, obala znaczenie całego turnieju, podważa wreszcie elementarne zasady zawodów sportowych. Obowiązkiem sędziów było wezwanie to odrzucić.

Przytoczony bowiem incydent był tylko utajoną iskrą, którą zapaśnicy umiejętnie wykrzesili, sprawiając w środowisku sportowem dużo swędu... Był to przyczynek do z góry powziętej afery.

Zaznaczyć wszakże musimy, że pod tym względem nie byliśmy krótkowidzami. Przewidywaliśmy zło. Obojętność czynników miarodajnych zastąpiliśmy głosem sprawozdawcy. W przedostatnim numerze „Tygodnika Sportowego" pisaliśmy: *„...dla nas założenie protestu przez Stekkera i wezwanie Garkawienki do rewanżu, już po zamknięciu turnieju, budziło refleksje humorystyczne"*... Aluzja nasza była aż nazbyt przejrzystą. Nie chcieliśmy tylko wyprzedzać faktu; nie mogliśmy zresztą przekraczać swojej kompetencji. Wypowiedzieliśmy opinję niezależną, — *spełniliśmy godnie obowiązek recenzenta.*

Czy mieliśmy słuszność?...

* * *

W niespełna *dwa tygodnie po zakończeniu turnieju*, ogłoszenia w prasie, oraz olbrzymie plakaty, niczem w Pompei, doniosły — naturalnie — o mającym się odbyć „matchu walki francuskiej do rezultatu między studentem Stekkerem, a Garkawienką".

Rzecz oczywista, pośpieszyliśmy i na to widowisko, by zaindagować sędziów co do charakteru sportowego tego *podejrzanego* dla nas „matchu". Pod tym względem spotkała nas miła niespodzianka. Sędziowie i arbiter zajęli tym razem miejsca... wśród licznie zgromadzonej publiczności. Przewodniczący zaś komisji sportowej wcale nie przybył.

To uratowało opinję sędziów. Dla takiego poszanowania godności osobistej i przestrzegania idei sportowej, możemy tylko wyrazić uznanie. Cieszy nas, że sprawozdania nasze z turnieju okazały się niezbędne i skuteczne...

Zapaśnicy jednak nie przejęli się zbytnio ustąpieniem sędziów, które równało się właściwie zdyskredytowaniu matchu. Publiczność zaś nasza posiada naogół zbyt mało krytycyzmu, aby odpowiednio zareagować na *szopkę sportową.*

Do mającego rozpocząć się niebawem „matchu" należało się ściśle zastosować. Bo cóż najczujniejsze nawet oko recenzenta?... Wszak czasem usłyszeć, dowiedzieć się można znacznie więcej... Zamieniłem się na chwilę w... reportera. Rozpocząłem na wszystkie strony krzyżowy ogień pytań. Robiłem oryginalne, bo lotne i pokątne wywiady: w lożach, krzesłach, na galerji, w foyer, w garderobie atletów, słowem, gdzie się dało i z kim się dało, a więc: z sędziami, sportowcami, zapaśnikami czynnymi i... dymisjonowanymi, woźnymi, bileterami i wogóle osobami zaufanemi współczesnych Cyklopów. Zresztą jestem demokratą...

Nie było to jednakże bezcelowem. Choć w postępowaniu mojem nie tkwiło zresztą nic ekscentrycznego, jak np. anegdotyczne przedostawanie się reporterów zagranicznych przez... komin na... tajne posiedzenia rady ministrów, to przecież wynik reporterki był nadspodziewanym. Dowiedziałem się o rzeczach, o których napewno nie... śniło się filozofom.

Mianowicie, *jeszcze przed rozpoczęciem dowiedziałem się*, w sekrecie od osoby w tym zakresie bardzo wiarygodnej, *że zapaśnicy postanowili między sobą walczyć 40 minut, poczem Stekker zostanie pokonanym.* A więc rzeczywiście afera?

W jaki sposób i od kogo dowiedziałem się o tem — pozostanie to narazie w tajemnicy. Dałem na to słowo honoru — i słowa dotrzymuję.

Wystarczy natomiast, gdy zaznaczę, że *natychmiast po zdobyciu tak senzacyjnej wiadomości, demaskującej aferę sportową, zawiadomiłem znajdujących się na sali członków Towarzystwa Atletyki Polskiej*, pp.: Bielkiewicza, Modzelewskiego, Podgórskiego, Fontanę i Zakrzewskiego, *prosząc o zapamiętanie faktu, że jeszcze przed rozpoczęciem walki czas jej trwania i wynik są mi z góry wiadome.*

Wymienieni świadkowie wiadomość moją, że walka potrwa 40 minut i zwycięży Garkawienko, przyjęli z uśmiechem niedowierzania.

Czekałem... Wreszcie match rozpoczyna orkiestra popularnym marszem (szkoda, że nie arją z opery „Pajace..."). Na podjum ukazują się Stekker i Garkawienko. Nie wiem dlaczego przez myśl mi przeszli w tej właśnie chwili dwaj bohaterzy znanej operetki „Robert i Bertrand"...

Garkawienko stoi zamyślony, co mu się rzadko zdarza. — O czem ten „fenomenalny" człowiek myśleć może? Czy walczy z sumieniem? Czy może zastanawia się nad umiejętnością walczenia z przeciwnikiem, by go nie zwyciężyć odrazu? Wszak to już niewątpliwie uchwalono na tajnem (*nie zupełnie)* dwuosobowem (też nie zupełnie) posiedzeniu; odbyła się zapewne próba generalna tego przedstawienia; role dobrze przestudjowane. Toteż szybko już zauważyć się daje bezmyślny uśmiech na jego księżycowej twarzy, a zwłaszcza, gdy spogląda na... bity komplet publiczności. Zaciera ręce... do walki.

Stekker — wyjątkowo blady, jak zwieszające tuż obok niego płótno kinematografu, na którem odbija się wyraziście jego cień. Jaki symboliczny zbieg okoliczności! Mięśnie drżą mu, jak w galarecie, a przecież na sali dość ciepło... Dziwną ma minę — żaka, który spłatał niewdzięcznego figla. Skąd ta trema młodej aktorki? Przecież p. Stekker nie jest debiutantem w swym „fachu". Czy zląkł się tego olbrzymiego człowieka, którego skrzywdził, a któremu na imię tłum? Instyktownie machnął ręką (znamienny szczegół).

Rozpoczyna się walka...

Na stanowisku arbitra — jakiś elegancki dżentelmen. Rozpoznaję w nim dotychczasowego *...biletera.*

Przy stole sędziowskim — ciemne indywidua (choć jeden woźny — jasny blondyn), to utworzona ad hoc komisja do... zamalowania oczu publiczności.

Spijaczonym głosem ktoś anonsuje: Proszę bilet! —

przepraszam — Garkawienko, Stekker! Sygnał. Walka w toku. Jaki przebieg?

Garkawienko naśladuje słonia, choć przypomina mniej szlachetne zwierzę. Stekker zaś szczwanego lisa udawać nie potrzebuje... To też zastanawia się, jak *prawdziwy* student prawa, nad środkami obrony. Oto i chwyt niebezpieczny. Na sali cisza grobowa. Pirouette. Publiczność wyje. Na arenie jakby ktoś odkorkował butelkę starego wina — to „makaron". Atakowany już atakuje, atakujący znów atakowany. Stekker pod Garkawienką. Garkawienko pod Stekkerem. Stekker nad Garkawienką, Garkawienko nad Stekkerem. A teraz odwrotnie. I tak w kółko. Aż do rezultatu (kasjer właśnie w międzyczasie oblicza rezultat...).

Wtem zegarek wypadł mi z ręki. Heureka! — krzyknąłem głośniej od Archimedesa, gdy odkrył prawo hydrostatyczne o ciężarze ciał.

Na 40 ej minucie z małym ułamkiem, całym ciężarem swego cielska *przyciska Garkawienko na łopatki Stekkera.*

Czy to sen, czy rzeczywistość?

Burza oklasków. Brawo, brawo! — trzęsą się krzesła. Brawo, bis! — woła galerja (nieświadomy okrzyk prawdy). Dystyngowanie klaszczą w dłonie loże. Piękne panie rzucają zwycięscy pod nogi kwiaty. Pokonany wylewa łzy krokodyle. Bohater z pietyzmem kiwa głową, jak chińczyk z porcelany. Poczem publiczność, która zostawiła tu ogółem kilka miljonów marek, rozchodzi się: „Jak Garkawienko pięknie go chwycił". — „Ale jak ten Stekker wspaniale się bronił, aż 40 przeszło minut".

O, naiwności ludzka! — pomyślałem. Jak że sport może się u nas rozwinąć?!

Tymczasem świadkowie mojej rewelacji, o których wspominałem powyżej, stanęli tuż przy mnie; „Pamiętamy. 40 przeszło minut. Stekker został pokonany. Miał pan słuszną rację".

* * *

Wobec powyżej przytoczonych faktów stwierdzamy, *że urządzony match między Stekkerem a Garkawienką z punktu widzenia sportowego* **był aferą.**

Walka ta, której wynik był z góry uplanowany przez zapaśników, prowadzona zresztą bez udziału sportowej komisji sędziowskiej, była od początku do końca karygodną fikcją.

Nie jesteśmy urzędem prokuratorskim, aby ścigać zapaśników za ich wykroczenia, lub przypominać, który mianowicie paragr. kodeksu karnego pogwałcili. Nie jesteśmy też rzecznikiem powoda cywilnego, by występować w imieniu... 3000 osób, które prawnie mogłyby zażądać zwrotu wyłudzonych... kilku miljonów marek polskich, jeżeli tylko posiadają dowód wykupienia biletu. Nie jesteśmy również powołani do udzielania instrukcji klubom atletycznym, które w takich razach powinni zdyskwalifikować zapaśników i wogóle zająć odpowiednie stanowisko wobec nadużyć sportowych.

Ale naszym obowiązkiem niezależnego organu sportowego, informacyjnego i opinjodawczego, jest prawdzie spojrzeć prosto w oczy.

Musimy wreszcie uzdrowić sport. Do tego konsekwentnie zmierzamy.

Nie wahamy się więc przed spełnieniem najbardziej niewdzięcznego zadania dla dziennikarza, jakiem jest bezsprzecznie publiczne napiętnowanie siłaczów...

Degradacja...

Od kilku lat w turniejach zapaśniczych w Polsce występuje z powodzeniem popularny zapaśnik, „*student prawa Uniwersytetu Lubelskiego*", Sztekker. (W Krakowie głosiło się — z Upsali! Red.)

Tak się przynajmniej tytułuje. Tak go reklamuje impreza. Tak pisze o nim prasa. Tak już przeszedł nawet do potomności, uwieczniony na płótnie pędzlem artysty-malarza Pruszkowskiego, który portret tego zapaśnika miał podobno wystawić przed kilkoma dniami w Salonie Sztuk Pięknych p. n. „Student Sztekker-atleta".

Nawet słownictwo polskie zawdzięcza temu zapaśnikowi pełen ironji zwrot retoryczny, obiegający palestrę i magistraturę sądową: „Doskonały prawnik, — broni się, jak Sztekker — rękami i nogami..." Słowem, niezwykłego studenta prawa podziwiają wszyscy. Z dumą patrzą na niego, jako na przedstawiciela inteligencji polskiej, w świecie sportowym.

Nic zresztą dziwnego. Zagranicą bowiem oddawna inteligencja ma godnych reprezentantów sportowych. Lekarz, inżynier, adwokat — atletą, to nie nowość. Brak miejsca nie pozwala nam wyliczyć tych setek nazwisk z tytułami naukowymi, znanych i cenionych w życiu sportowem.

Życzyćby więc wypadało i p. Sztekkerowi szybkiej doktoryzacji... Ale cóż, kiedy zachowanie się „studenta" Sztekkera, jako zapaśnika, budziło w nas uzasadnione podejrzenia w kierunku jego dostojeństwa akademickiego. T. zw. przyrzeczenie uroczyste, składane przed przyjęciem do grona obywateli akademickich, zdawało się być mu zupełnie nieznanem, a słowa z matrykuły „... poza Uniwersytetem prowadzić się moralnie i z godnością"... jakoś nie szły w parze z osobą p. Sztekkera. Nie dlatego bynajmniej, że na arenach cyrkowych sparodjował... mimowolnie nikczemne hasło Bismarcka, kanclerza niemieckiego: „*Siła przed prawem*", ale dlatego właśnie, iż ponad siłę wyniósł niebywale *kuglarstwo sportowe.*

Jeszcze w roku ubiegłym „Tyg. Sport." doniósł o jego wykroczeniach sportowych na terenie Krakowa. To znów zdemaskowany został w skandalicznej aferze sportowej w Warszawie. A już posiadamy wiele kwiatków z jego działalności, które suszymy w tece, nie chcąc wcale zajmować się praniem cudzych brudów, o ile nie wywierają tylko bezpośrednio wpływu na życie sportowe.

Czyżby więc zapaśnik Sztekker rzeczywiście miał być studentem, który kompromituje swą Alma Mater i ogół akademicki?...

Już w numerze 46-ym „Tygodnika Sportowego", kierując się oględnością dziennikarską, zlekka zakwestjonowaliśmy jego obywatelstwo akademickie, pisząc: „... *podobno student* (?!)"... Zdanie nasze nie było dwuznacznem. Sądziliśmy, że może jednak p. Sztekker zdejmie nam z duszy wszelkie wątpliwości i złoży w redakcji odnośne dowody... Zresztą nie chcieliśmy szkodzić Sztekkerowi. Podnieśliśmy tylko z obowiązku alarm ostrzegawczy, przypuszczając, iż jeżeli Sztekker nie wyjaśni swego stosunku do Uniwersytetu, to w każdym razie zaniecha uzurpowania tytułu akademika. Gdzieżtam! Ani jedno, ani drugie „studenta" Sztekkera snać nie obowiązuje. Dumnie kroczy sobie ten gentleman po ulicach Warszawy, wyśpiewując pod nosem — jak na złość — refrain popularnej piosenki akademickiej: „*Nie nam w jadzie zwątpień trwać. Górą my, studencka brać!!!*

Ale nas zato obowiązuje ścisłość informacyjna. Nie możemy dłużej przemawiać do czytelników językiem Ezopa — niedomówienia i półsłówkami.

Z uroczystego otwarcia parku sport. T. S. Wisła w Krakowie.



1) Kap. Pogoni Garbień wręcza kap. Wisły Śliwie pamiątkowy proporzec.



2) Prezes P. Z. P. N. Dr. Cetnarowski przerywa taśmę. Od prawej ku lewej: inż. Śliwiński (b. prezes Wisły), Dr. Cetnarowski, Dr. Leser (Nacz. Red. „Tygodnika Sportowego"), Wojas Franc. (wiceprezes Wisły), Wiśniewski, Fiszer (sędzia), drużyna „Wisła".



3) Drużyna „Pogoń" ze Lwowa.

A zatem *z całą pewnością donosimy ze źródła tak wiarygodnego, jak sekretarjat Uniwersytetu, że zapaśnik Sztekker nie jest i nigdy nie był studentem Uniwersytetu Lubelskiego.*

Dopiero więc po czterech latach naigrawania się z łatwowierności publicznej — *degradacja*!

Wiadomość powyższą podajemy, jako curiosum, pod rozwagę organizatorów i ustawodawców sportowych, celem założenia wydziałów osobowych przy związkach i klubach sportowych.

Fałszowanie opinji publicznej.

Echo ostatniego turnieju w Warszawie znów odbija się o szpalty pisma.

Ale tylko tą drogą potrafimy wreszcie wyrwać zło z korzeniem.

Czytelnicy niewątpliwie przypominają sobie, że jeszcze w sprawozdaniu z turnieju stanowczo zaprotestowaliśmy przeciwko reklamowaniu zapaśnika Fuksa, jako zwycięscy słynnego Wildmana. W numerze 46 „Tyg. Sport.“ pisaliśmy: *„Zapytujemy gdzie, kiedy, w jaki sposób i jakiego Wildmana zwyciężył* (zapaśnik Fuks. Przyp. Red.)? *Pod ewentualną osobistą odpowiedzialnością sądową autora niniejszego sprawozdania twierdzimy, iż jest to bluff. Poco uprawiać maskarady sportowe, kiedy karnawał już dawno minął“.*

Już kilka tygodni upłynęło od tego czasu, a nietylko nie wytoczono podpisanemu — rzecz naturalna — żadnego procesu prasowego, ale i redakcja naszego pisma nie otrzymała żadnego sprostowania, jak wogóle odpowiedzi w tej materji. A zapaśnik Fuks uważnie czytał to wezwanie, jak czytały je również i inne osoby zainteresowane, a nawet odpowiedzialne za tę fałszywą reklamę... Milczenie dość wymowne...

Dla porządku jednak rzeczy donosimy, iż aczkolwiek nie otrzymaliśmy odpowiedzi z tej strony, to przecież zdążyliśmy już zaopatrzyć się w miarodajną odpowiedź strony przeciwnej.

Otrzymujemy za pośrednictwem członka Międzynarodowego Klubu Atletycznego następujące oświadczenie zapaśnika węgierskiego Wildmana, przebywającego w tej chwili w Berlinie.

„Dowiaduję się, że niejaki zapaśnik Fuks powołuje się w Polsce na odniesione nademną zwycięstwo. Kategorycznie przeciwko temu protestuję i oznajmiam, że nietylko nie zostałem przez niego pokonanym, ale nigdy z nim nie walczyłem. Twierdzenie Fuksa należy uważać za oszczerstwo. Jednocześnie składam redakcji „Tygodnika Sportowego“ w Polsce serdeczne podziękowanie, a szczególnie dzielnemu autorowi p. Malickiemu, za tak energiczne potępienie fałszu sportowego i bezinteresowną obronę mojej godności“! Komentarze zbyteczne!

Do powyższego listu niczego dodać nie mamy, prócz tegó, że: 1) nie żadna „dzielność“, ale zwykły, elementarny obowiązek dziennikarski nakazywał nam wyświetlenie prawdy, 2) że nie specjalnie w „obronie godności“ p. Wildmana stawaliśmy, lecz zabraliśmy głos w tej drażliwej kwestji w imię sprawiedliwości i poszanowania wyników sportowych.

Fakt ten powinien być przyczynkiem do ustalenia przez organizacje sportowe *licencji zapaśników i międzynarodowej ewidencji wyników sportowych.*

Juljan Kl. Malicki.

Dowiadujemy się, iż trupa Garkawienko-Sztekker grasuje obecnie we Lwowie. Jesteśmy przekonani, iż uświadomieni sportowcy lwowscy dadzą tym geszefciarzom i oszustom sportowym odpowiednią nauczkę. *Red.*

Glossy.

Znaczenie sportu dla kobiety.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeżeli zwraca się do Sz. P. człowiek zupełnie nieznany szerszym, ani węższym kołom sportowym, z prośbą o pomieszczenie w swoim tak poczytnym organie poniższych kilkudziesięciu słów, to czynię to jedynie z tego powodu, że dobro i rozwój rasy naszej leży mi na sercu, a o ile wiem nikt kompetentniejszy dotychczas w powyższej sprawie oddawna głosu na łamach pisma przedewszystkiem do poruszenia powyższego przedmiotu powołanego, nie zabrał.

Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność przełamania dotychczasowej obojętności wśród społeczeństwa na rozwój fizyczny kobiet.

Jest rzeczą jasną, iż tylko zdrowa i silna matka może wydać zdrowe i silne potomstwo, a zdaje się, że między innemi i od tężyzny fizycznej tego potomstwa w b. wielkiej mierze zależy przyszłość rasy i narodu.

Fizyczne zaś siły i zdrowie dać może kobiecie miejskiej (Polska urbanizuje się coraz szybciej) tylko racjonalna gimnastyka i sport. Inne narody zrozumiały to już dawno, że wspomnę tylko o Francji, gdzie kobiety w specjalnych klubach uprawiają wszelkie rodzaje sportu do ciężkiej atletyki włącznie, gdzie są urządzane zawody kobiece publicznie (zawody te stoją na b. wysokim poziomie) itd. Czasby już, aby i u nas postarano się choćby w interesie przyszłych pokoleń, zaszczepić wśród kobiet młodych zamiłowanie do gier ruchowych, sportu i gimnastyki. Obecnie, o ile mi wiadomo, poza b. nieliczną garstką kobiet, uprawiających gimnastykę, czy też grających w tennisa (jeszcze mniej licznych), podkreślam grających, nie uprawiających flirt na placach tennisowych i kilku pływaczek, nikt się wśród młodych panien rozwojem cielesnym nie zajmuje.

Prawda, istnieje parę klubów wioślarek, drużyn piłki nożnej i koszykowej kobiecych, ale 1-o to wyjątki 2-o zaś zupełnie o nich głucho, t. j. przepraszam, nasze panny od lat 16 do 25 uprawiają prawie wszystkie sport taneczny! właśnie w tym wieku, w którym racjonalne ćwiczenie ciała daje pod względem fizycznym i fizjologicznym najlepsze rezultaty i najlepiej przygotowuje młodą kobietę do jej przyszłych zadań fizjologicznych. Mniemam, że zamiłowanie do sportu można będzie łatwo wśród kobiet rozbudzić, chodzi tylko o to, ażeby w odpowiedni sposób się do tego zabrać, a panujące obecnie wprost rozpaczliwe stosunki ulegną w ciągu paru lat zupełnej zmianie.

Sądzę, że punktem wyjścia do reformy życia sportowego wśród kobiet, winny być już egzystujące drużyny piłki nożnej koszykowej, żeńskie sekcje pływackie, oraz towarzystwa wioślarek. I tak np. w drużynach piłki koszykowej należałoby zwrócić uwagę ich członkiń na znaczenie dla tej gry ćwiczeń lekko atletycznych, a przedewszystkiem treningu w biegu i rzutach (dyskiem, kulą, a zwłaszcza oszczepem i piłką uszatą) i w ten sposób rozpocząć przekształcanie ich powolne w żeńskie kluby lekko-atletyczne.

W klubach wioślarskich i pływackich wprowadzić możnaby oprócz połączenia tych dwu sportów, szeregu innych, jak np. piłkę wodną, a z ciężkiej atletyki: ciągnienie liny i może dźwiganie ciężarów.

Oczywiście osobne zadanie miałyby żeńskie kluby sportów zimowych, które jednakże również powinnyby uprawiać szereg sportów lekko atletycznych, a przedewszystkiem bieg i skoki.

Jest rzeczą jasną, iż to wszystko, co tu napisałem, miałoby tylko jeden cel, wywołanie dyskusji i zmuszenie osób bardziej powołanych do zabrania głosu w sprawie powyższej.

Na zakończenie jeszcze jedna mała prośba. Czyby nie było wskazanem, zamieszczanie od czasu do czasu na łamach „Tygod. Sport." działu o rozwoju i stanie obecnym sportu wśród kobiet zagranicą?

Warszawa. *Karol Krzesławski.*

Chętnie poświęcimy miejsce dla propagandy sportu wśród kobiet. Otwieramy łamy naszego pisma dla wszystkich, którzy chcą w tej dziedzinie, czy to teoretycznie, czy to informacyjnie działać Zwracamy uwagę na umieszczone już w naszem piśmie artykuły na temat powyższy, a mian. Dra H. L. w Nr. 2., Hemeringa w Nr. 27., Burghardta w Nr. 17., jak i na zawarte w Nr. poprzednim informacje Dra Orłowicza. Dawaliśmy też sami szereg zdjęć krajowych i zagranicznych. Propaganda jedmusi być stale robioną, musimy sfery kobiece pociągnąć i zainteresować dla sportu, ale nie wyłącznie wywodami pożyteczności fizjologicznej. Ten argument do nikogo niestety w dzisiejszych czasach nie przemawia. Potem dopiero możemy działać uświadamiająco. Musimy w propagandzie zastosować taktykę skuteczną i praktyczną.

Nie zapominajmy o młodzieży robotniczej.

Bardzo wiele pisano u nas o propagandzie sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa Przed niedawnym czasem, bo zaledwie kilka miesięcy temu, niejednokrotnie uskarżaliśmy się na znikomą frekwencję publiczności na wszelkich imprezach sportowych. Dzisiaj i tę trudność pokonaliśmy. Każdy mecz pierwszoklasowych drużyn, czy to zawody narciarskie, są pilnie śledzone przez tysiączne tłumy publiczności. I to właśnie jest wielkim krokiem naprzód w dziele propagandy sportu.

Obecnie na łamach prasy sportowej toczy się żywa dyskusja, mająca ostatecznie za cel uświadomienie młodzieży szkolnej, jak i ich wychowawców (nauczycieli) o dobrych skutkach, wynikających z uprawiania sportu. Właśnie ci ludzie, którzy postawili sobie za cel pozyskanie jaknajwięcej zwolenników sportu, zrozumieli narescie, jaki wpływ ma sport na ciało i umysł młodzieży w wieku szkolnym i w tym celu starają się wszystkimi środkami, stojącymi do ich rozporządzenia, wprowadzić w życie przymus wychowania fizycznego w szkołach.

Dziwnym atoli wydaje się brak wszelkiej wzmianki o innych kategorjach młodzieży. Zapomniano zupełnie o istnieniu młodzieży handlowej, rzemieślniczej i robotniczej. Ani jednem słowem nie wspomniano młodzieży powyższych kategorji, jakby sport przez tych ostatnich użyty okazał się szkodliwym, lub zgoła zbytecznym. A jednak tak nie jest. Młodzież ta przedstawia jaknajlepszy materjał na pierwszorzędnych sportowców. Musimy raz na zawsze wyrwać tę młodzież z przeróżnych „knajp" i domów gry hazardowej i przeistoczyć ją w sportowców i to faktycznych. Pamiętać powinny sfery stojące na czele sportu polskiego, iż fakt ten ma doniosłe znaczenie, nietylko z punktu widzenia sportowego, lecz i wychowawczo-moralnego. Dla chętnych mogę służyć faktami, dającymi wierny obraz z dodatniego wpływu sportu na takich nieokiełzanych ludzi np., którzy nie mają nic innego na celu, jak wygrać partję hazardowej gry w karty, lub uczestniczyć w najdzikszych hulankach.

Kończąc swe wywody jestem święcie przekonany, iż ci sami ludzie, którzy przyczynili się do spopularyzowania wszelkich imprez sportowych, nie uchylą się od pracy, mającej na celu skupienie wszystkich tych jednostek w jedną organizację. A zatem do dzieła!

Organizacje robotnicze sportowe istnieją zagranicą, a także i u nas w kraju. O ile się jednak orjentujemy, są to przeważnie u nas związki luźne, poniekąd partyjne. Młodzież jednak rekrutująca się ze sfer handlowych, robotniczych i rzemieślniczych zasila w wybitnym stopniu wszystkie tow. sportowe. Nie ulega jednak wątpliwości, iż propaganda sportowa wśród sfer pracującej młodzieży, jest taksamo, a może nawet, z punktu widzenia społecznego, jeszcze ważniejszą, od propagandy sport. wśród młodzieży kształcącej się, już choćby z przyczyny ilościowej (70 proc.). Z. P. Z. S. niechybnie i tą sprawą w przyszłości się zajmie.

Warszawa. *Befelum.*

Instruktor gimnastyki a uczniowie.

Warszawa, 7. IV. 1922.

Wobec ukazania się w Nrze 48 „Tygodnika Sportowego" artykułu polemicznego p. Homo liber, nadużywam poraz ostatni gościnności Szan. Redakcji i oświadczam co następuje: Wszystkie zarzuty. uczynione mi przez p. Homo liber. zawiera w sobie oficjalny ko : unikat Sekcji W. F. (patrz Nr. 45 T. S.), na który wyczerpująco odpowiedziałem w Nrze 47 T. S., do którego też odsyłam p. Homo liber.

Na ostatnią notatkę Sekcji Wych. Fiz. przedkładam odpis listu, który już przesłałem 2 tygodnie temu i teraz poraz drugi listem poleconym przesyłam Sekcji W. F. „Do Sekcji Wych. Fiz. przy Związku Naucz. Szkół Średn. i Wyższ. Koło Warszawskie.

Bynajmniej nie zrażony zgoła nieodpowiednią napaścią na mnie w „Tygodniku Sportowym", czynię zadość prośbie Panów, a mianowicie służę poniżej faktami, o których w rzeczonem piśmie pisałem.

W roku 1916 podobne zajście miało miejsce w gimn. „Chinuch", a bohaterem był nauczyciel gimnastyki p. Graber. Pan ten zdenerwowany niedobrem wykonaniem ćwiczenia przez Szejnera. ucznia pierwszej klasy, uderzył go w twarz i nie zadawalniając się tem, wziął go za kark i z całej siły rzucił nim o róg pieca. Wszystko to działo się się z taką błyskawiczną szybkością, iż wspomniany uczeń, któryby na policzek odpowiednio zaregaował, nie miał czasu na opamiętanie się.

Drugi wypadek miał miejsce w ośmioklasowej szkole handlowej, a człowiekiem o silnej ręce okazał się p. E. Saft. Pan ten w roku szkolnym 1919 20 spoliczkował ucznia klasy IV. b, którego nazwisko znikło mi z pamięci. Miało to później swoje echo i na tem się skończyło.

Wsławił się jeszcze używaniem takich środków nieboszczyk Szajndels, nauczyciel w szkole Kryńskiego, o którego uczynkach nie warto mówić, gdyż jak wspomniałem przeniósł się do wieczności.

Jak widać z powyższego mój artykuł w „Tygodniku Sport." opierał się na faktach i nie był zgoła „gołosłownym". A co do uogólnienia: Faktem stwierdzonym jest, iż nauczyciele gimnastyki zachowują się wobec uczniów brutalnie i wogóle nieodpowiednio prowadzą lekcje. Dochodzi do takich wypadków, o których powyżej mowa. Mógłbym dostarczyć od kolegów jeszcze dalszych dowodów, lecz nie chcę tego czynić, albowiem uważam za stosowniejsze podanie faktów, których byłem świadkiem.

Sądzę, iż powyższe Panów zadowolni i na przyszłość powstrzyma od nadsyłania listów w nieprzyjem-

nym bardzo tonie, gdyż nikt bez mocnej podstawy na takie artykuły się nie zdobędzie".

Warszawa, data pieczęci poczt. *Rob. Vul.*

Jak widzimy p. Rob. Vul uczynił zadość żądaniu. Teraz głos ma Sekcja Wych. jako ostatnia i na tem zamkniemy dyskusję w tej sprawie.

O prasę sportową.

Sz. P. Redaktorze!

Aczkolwiek na łamach »Tyg. Sport.« poruszano już wielokrotnie tę sprawę tak ważną, czuję się jednak zmuszonym tych kilka słów napisać.

Każdemu czytającemu sportowcowi rzuca się w oczy fakt, że młoda nasza prasa sportowa musi się borykać z wieloma przeszkodami natury rozmaitej, co odbija się głównie na ich wartości wewnętrznej, jakoteż i to, że z chwilą, gdy sport u nas zatacza coraz szersze kręgi, sprawa ta stale się polepsza i widzimy już, że nasza prasa stara się dorównać prasie sportowej zagranicy. Nie chcemy nikomu prawić grzeczności, ale stwierdzamy z zadowoleniem, że pod tym względem najwyżej stanął »Tyg. Sport.«, który jedynie stale zbliża się swoim poziomem do poziomu innych sportowych pism zagranicznych. I pozostałoby nam tylko życzyć »Tyg. Sport.« pomyślnego rozwoju i »powodzenia na drodze po której»... i t. d., gdyby nie zaszło coś, co nas właśnie zmusza do zabrania głosu i skreślenia słów tych.

W ostatnich numerach »Tyg. Sport.« pojawiają się coraz częściej artykuły p. Rob. Vul., ostatnio ukazała się ponadto praca p. »Homo Liber«. Nie chcemy wcale sądzić tych prac. W zasadzie jesteśmy nawet zdania, że »Tyg. Sport.«, jako »pismo poświęcone sprawie wychowania fizycznego młodzieży«, powinien zamieszczać głosy tej młodzieży, czyto jeśli chodzi o skargę, prośbę, interwencję, czy też o wysuwanie jakiegoś projektu, korespondencję, lub wreszcie coś podobnego, bo pismo sportowe jest kompetentnem w tej sprawie i głos jego, jako głos opinji publicznej, może decydująco zaważyć. Ale tylko tyle, bo przecież nie można się zgodzić, aby w poważnem piśmie ukazywały się artykuły »sportowe« p. R. V., ani też nie można pozwolić na to, ażeby p. H. L., jak to nam skwapliwie przyrzekł, zabrał głos w niektórych żywotnych sprawach... i t. d. (Tyg. Sport. Nr. 48). Autor tych słów, znając obu tych panów, nie może serjo pomyśleć o tem, jak ci panowie, nie mając absolutnie żadnych danych po temu, nie znając się zupełnie na rzeczy przez siebie poruszanej, zabierają się do artykułów wymagających »fachowości« i znajomości przedmiotu. Proszę mię źle nie rozumieć, nie chodzi mi o żadne napaści osobiste, wyrażamy tylko nasze zdanie, że artykułów takich Red. nie powinna zamieszczać. I proszę wierzyć, że nie mówimy we własnem imieniu tylko, ale w imieniu licznej grupy czytelników, która pragnie widzieć swoje pismo sportowe na odpowiednim poziomie, prawdziwie europejskim. Przypuszczamy, iż w imię bezstronności Redakcja i nasz głos zamieści, bo chodzi nam tylko o dobro prasy sportowej.

Na zakończenie chcemy jeszcze dodać, że na odpowiedź od p.p. R. V. i Homo liber nie reflektujemy (zapewne one będą) i na nie reagować nie myślimy.

Łączymy Sz. p. Redaktorze. wyrazy szczerego uznania.

Warszawa. ***P. P.***

W imię bezstronności umieszczamy i ten głos. Ale zwracamy uwagę, iż nie obchodzi nas kompletnie osoba pisząca, ale wyłącznie przedmiot, sprawa, oraz sposób pisania. Zarzuty czynione p. Rob. Vul. i Hom. lib. tyczą się osób, a nie treści. Kwestje przez nich podniesione są zasadnicze i słuszne, możemy więc wybaczyć brak wyrobienia formy, czy stylu. Owszem niech się młodzież wypowiada. Ona przynajmniej mówi, woła, skarży się, walczy, dąży, Cóż nam po pięknym stylu bez treści, frazesach bez idei. kościele bez religji. piśmie sportowem bez sportowców, wychowaniu młodzieży bez młodzieży. Pracujemy dla młodzieży! Młodzież ma także, a może przedewszystkiem, prawo do głosu. Europejskość naszego pisma na tem nie straci. Źle byłoby z nami, gdybyśmy młodzież stracili.

Nie tędy droga!

Ubiegłe dwa lata napawały nas nadzieją, że nasz O. Z. P. N. funkcjonować będzie i w tym roku należycie. Niestety dzieje się inaczej. Odnosi się to narazie do Wydziału Gier i Dyscypliny, który tegoroczną krótką swą działalnością wykazał, że w dzisiejszym składzie dalej pracować nie może. Nic dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość Wydziału to ludzie, którzy dopiero od niedawna zajmują się sportem piłki nożnej, a w najlepszym razie znają sport ten tylko z widzianych w mniejszej czy większej ilości zawodów. A przecież Wydział G. i D. jest wydziałem fachowym, mającym obowiązek przeprowadzania mistrzostw okręgowych i kontroli tychże co prócz znajomości regulaminu mistrzostw, wymaga również i orjentowania się w sprawach sportowych, czego bez dłuższej pracy w sporcie osiągnąć się nieda. Również powierzchowna choćby znajomość literatury sportowej jest tu wymaganą. Bez posiadania tych warunków trudno, nawet przy najlepszych chęciach, być pożytecznym pracownikiem Wydziału Gier i Dyscypliny.

Działalność Wydziału dzisiejszego wydaje jak najgorsze owoce. Dziś zanosi się na to, że Kollegjum Sędziów, instytucja również urzędowa, jak i Wydział Gier i Dyscypliny, zamierza, na znak protestu przeciw niewłaściwej i szkodliwej działalności Wydziału G. i D., złożyć gremjalnie swe legitymacje. O ile groźba złożenia legitymacji miejsca mieć nie powinna, ze względu na szkodliwe następstwa, jakie wywołałoby prowadzenie zawodów o mistrzostwo przez ludzi niekwalifikowanych, to wniesienie protestu do Zarządu K. Z O. P. N. przeciw śmiesznemu wprost przekraczaniu zakresu działalności, tak przez Wydział G. i D, jak i przez jego poszczególnych członków, utrudniających sędziom ich niewdzięczne zadanie sumiennego prowadzenia zawodów, jest koniecznem. Niech odpowiednia władza pouczy tych panów, że Kollegjum Sędziów jest Wydziałem naprawdę fachowym, choćby tylko z racji składanego egzaminu i wtrącanie się laików do spraw, w których tylko wyłącznie sędzia rozstrzygać może, jest niedopuszczalnem.

Że szkodliwa niestety działalność niektórych członków Wydziału G. i D. wypływa z nieznajomości przepisów gry i regulamimu, świadczą o tem śmieszne wprost wnioski, które na szczęcie niezawsze bywają uchwalane. Jakżeż bowiem wygląda wniosek na ukaranie gracza, który nie wszedł na boisko po pauzie li tylko z powodu choroby. Przecież przepisy mówią wyraźnie, że gracz, którego nazwisko figuruje w spisie wręczonym Sędziemu, może każdej chwili opuścić, czy wrócić na boisko, przyczem ma obowiązek zgłosić się u sędziego. W przytoczonym powyżej wypadku gracz opuścił boisko po odgwizdaniu przerwy, zgłaszać więc tego nie potrzebował, a że nie wrócił już, to wolno było mu to uczynić, bez uchybienia przepisom.

Istnieje we wszystkich Związkach piłki nożnej obowiązek składania przez sędziów sprawozdań z prowa-

dzonych zawodów. Wprowadzono to i u nas. Sprawozdanie takie, w myśl regulaminu Kollegjum Sędziów, obejmuje nietylko skład drużyn i wynik, ale i wszystkie momenty gry, które, na podstawie orzeczenia sędziego, jako jedynie do tego uprawnionego — wymagałyby rozpatrzenia przez Wydział Gier i Dyscypliny. Wynika więc z tego, że za przekroczenia w czasie zawodów w obwodzie boiska (nie parku), dochodzenia wstrzymać może Wydział G. i D., tylko na podstawie doniesienia sędziego. Lecz inaczej praktykuje się u nas. Oto wszczyna się dochodzenia i nawet karze graczy — mimo braku jakiegokolwiek doniesienia ze strony sędziego — na wniosek członka Wydziału, który na danym matchu był obecny i miał swój własny, odmienny od sędziego, sąd o nieszczęsnym graczu. Zdarzały się jeszcze lepsze kawały. Oto pewien członek Wydziału stawia wniosek na ukaranie gracza — co do którego stwierdził sędzia wyraźnie w swem sprawozdaniu, że zajście nie miało absolutnie cech złośliwości — motywując go tem, że na podstawie opowiadań swych znajomych — sam bowiem na zawodach nie był obecny — przyszedł do przekonania wręcz innego, niż sędzia.

Więc nie zdanie sędziego, ale publiczności i znajomych pp. członków Wydziału G. i D., jest miarodajnem i decyduje o losie gracza. Nie wie ów pan, że usiłowaniem Związków jest uchylenie szkodliwego wpływu publiczności na kierujących zawodami sędziów, a obowiązkiem jego, jako członka Wydziału danego Związku, jest w usiłowaniach tych być tym czynnikom pomocnym.

O uchwale Wydziału G. i D. mocą której delegowani przez Wydział członkowie mają prawo kontroli (!) sędziego, jak również o delegacie Kollegjum Sędziów do Wydziału Gier i Dyscypliny narazie nie wspominam, czekając na rozstrzygnięcie K. Z. O. P. N.

W końcu jedna uwaga. Byłoby pożądanem, by Wydział G. i D., wzywając graczy do przesłuchania, zbierał się możliwie punktualnie, gdyż 2-u godzinne przetrzymywanie w lokalu kawiarnianym graczy — nierzadko studentów — nie jest ze względów pedagogicznych wskazanem. *K.*

Komunikat Nr. 3.

Ze Związku Polsk. Związk. Sportow.

Na wspólnem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Z. Z., oraz P. K I. O. w dniu 7 kwietnia br. oprócz kilku drobniejszych spraw bieżących, przeprowadzono jedynie bardzo wyczerpującą dyskusję nad projektem nowego statutu Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Jako podstawę dyskusji przyjęto projekt, opracowany przez dr. Orłowicza, uwzględniający tyczące się P. K. I. O. postanowienia, zawarte w statucie Z. Z. Zgodzono się że P. K. I. O. ma się ograniczyć jedynie do przygotowania i organizacji reprezentacji Polski w Igrzyskach Olimpijskich, że w stosunkach wewnętrznych będzie on organem Związku Polskich Związków Sportowych, wybieranym przez Walne Zgromadzenie tegoż, otrzymujący od niego dyrektywy i odpowiedzialnym przed nim ze swych czynności. W stosunkach zewnętrznych będzie występował oddzielnie, mając odrębną osobowość prawną i mogąc nabywać majątek nieruchomy. P. K. I. O. składać się będzie z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika, oraz tylu członków, wybieranych przez Walne Zgromadzenie Z. P. Z. S. na przeciąg roku, ilu Walne Zgromadzenie uzna za stosowne. Członkiem P. K. I. O., może być wybrany każdy obywatel państwa polskiego, czci nieposzlakowanej, pełnoletni. Drugi wiceprezes Związku Polskich Związków Sportowych jest równocześnie wiceprezesem P. K. I. O., zaś 3 członków zarządu Z. P. Z. S. członkami P. K. I. O. Delegaci polscy do Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich wchodzą z urzędu do P. K. I. O Od orzeczeń P. K. I. O. można się odwołać do zarządu Z. P. Z. S., odwołanie niema jednakże mocy wstrzymującej.

Spornymi pozostały, sprawa członkostwa, majątku, oraz stopnia zależności od zarządu Z. P. Z. S., którą rozstrzygnie dopiero Walne Zgromadzenie Z. P. Z. S. w dniu 24 kwietnia br. W szczególności według wniosku dr Orłowicza członkami P. K. I. O. są wyłącznie osoby wybrane przez Walne Zgromadzenie do Komitetu. Natomiast wniosek p. Garczyńskiego, przewiduje także kategorję członków honorowych, oraz popierających, którymi można zostać za uiszczeniem opłaty, dającej prawo do noszenia specjalnej odznaki. W sprawach majątkowych projekt dr. Orłowicza ogranicza P. K. I. O. jedynie do zarządu funduszu olimpijskiego. Natomiast projekt p. Garczyńskiego odróżnia oprócz funduszu olimpijskiego, jeszcze kapitał obrotowy, rezerwowy i fundusze specjalne. Projekt dr. Orłowicza przewiduje udzielanie dyrektyw P. K. I. O. przez zarząd Z. P. Z. S., czego projekt p. Garczyńskiego nie uznaje.

Olimpjada w r. 1924.

Na jednym ze swych posiedzeń wiosną roku ubiegłego Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Lozannie postanowił powierzyć Francji zorganizowanie ósmej Olimpjady w Paryżu w r. 1924, a Holandji w r. 1928 w Amsterdamie. Francuski Komitet Olimpijski dał już szereg projektów, ułożył program zawodów, rozesłał oficjalne zawiadomienia i postarał sie o odpowiedni fundusz na budowę stadjonu i na inne wydatki. Wszystkie niemal państwa już rozpoczynają się do paryskich igrzysk przygotowywać. W ciągu dwu lat zrobią oni wiele. A przecież prawie wszystkie kraje brały już udział w poprzednich Olimjadach, mają już i trening i doświadczenie w tym względzie. W tych krajach, tak rząd, jak i społeczeństwo lepiej rozumie się na omawianej sprawie i czynnie wspomagają sport; w niektórych państwach rząd uchwalił już znaczne subsydja. Wreszcie w prasie fachowej całego świata znajdziemy już wszelkiego rodzaju obszerne artykuły, omawiające koszta udziału danego państwa w Olimpjadzie, sprawy trenerów, wyekwipowania przedstawicieli, wreszcie możliwych szans w różnych działach sportu.

A u nas? U nas, poza pogłoskami, iż P. K. I. O. podobno ma zamiar starać się o zapomogę, nic nie słychać. A przecież nas czeka nieskończenie większa praca, niż inne państwa. Będzie to bowiem pierwszy występ Polski na Olimjadzie. Musimy się więc ze zdwojoną siłą zabrać do dzieła. Jeżeli nawet przypuścimy, że P. K. I. O. otrzyma pewne subsydjum (nawiasem mówiąc, pieniędzy nigdy nie bywa za dużo), to pozostaje jeszcze sprawa najważniejsza: wybranie przedstawicieli i rozpoczęcie racjonalnych treningów »ab ovo«. Szczególnie w dziedzinie lekkiej atletyki, na którą zwraca się najwięcej uwagi na Olimpjadach, musimy wiele zdziałać. Zeszłoroczne bowiem zawody międzynarodowe w Warszawie wykazały u naszych lekkoatletów kolosalne braki. Nie powinien więc P. K. I. O. odkładać wszystkiego „ad callendas graecas", lecz już rozpocząć starania o środki finansowe, wybrać reprezentację i zaangażować pierwszorzędnego zagranicznego trenera do lekkiej atletyki, najlepiej z Finlandji.

Warszawa. *A. S.*

Przegląd sportowy lokalny.

Sobota dnia 8 kwietnia.

Uroczyste otwarcie parku gier T. S. Wisła.

Najstarszy krakowski klub sportowy przestał nareszcie być nomadem. Wisła uzyskała własny plac sportowy. Na torze wyścigowym, na którym w pierwszych latach swego istnienia rozgrywała Wisła pierwsze zawody footballowe i lekkoatletyczne z Czarnymi, Pogonią, Cracovią etc., — na torze, na którym według pięknych, ale zapomnianych planów naszej prześwietnej Gminy, nastąpić miało znaczne rozszerzenie parku Dra Jordana, stanął obecnie plac Wisły. Nie jest òn jeszcze w zupełności gotowym, ale już same podjęte roboty, obszerne boisko zniwelowane (pomiary 110×70), racjonalnie budowana bieżnia lekkoatletyczna, projektowana budowa toru cyklistycznego, olbrzymia imponująca trybuna na 2400 siedzeń, obok wolnych jeszcze terenów na miejsca otwarte i ewent. inne ćwiczenia cielesne — oto, co Wisła daje polskiemu sportowi. Własna, pełna optymizmu i ofiarności praca starych weteranów sportowych, poświęcenie samych graczy, kochających swój klub — uwieńczyły to dzieło, które niezawodnie stanie się placówką intenzywnej pracy sportowej.

Redakcja nasza składa z tej okazji Tow. Wisła serdeczne życzenia pomyślnego i pożytecznego rozwoju.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w sobotę 8 kwietnia o godz 10'30 przedpoł. Poświęcenia dokonał ks. Anioł przy udziale reprezentantów władz sportowych, prezesów P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N., prasy sportowej, lwowskiej Pogoni, licznych gości i członków klubów krakowskich. W przemówieniach wyrażono życzenie, aby plac Wisły stał się centrum wychowania fiyycznego młodzieży krakowskiej, oraz placówką wybitnej propagandy sportu piłki nożnej, aby Wisła barwy swe do dawnej świetności prowadziła. W imieniu Wisły podziękował za życzenia wiceprezes p. Wojas., a imieniem Pogoni p. Parylak za zaszczytne zaproszenie rozegrania pierwszych zawodów na nowym placu Wisły.

Napis na trybunie: „Witamy zwolenników sportu" sympatycznie widniał na tle kopca Kościuszki i zdawał się być nowem hasłem w naszych stosunkach sportowych. Oby tłumy spacerowiczów bezcelowych na Aleji 3 maja umiały z tego wymownego zaproszenia skorzystać.

Plac Wisły i jego trybuna jest znakomitą propagandą dla indyferentnej młodzieży.

Pogoń (Lwów) — Wisła 2 : 4 (1 : 0).

Przed rozpoczęciem gry ustawiły się obie drużyny na środku placu naprzeciw siebie, poczem prezes P Z.P.N. p. Dr. Cetnarowski przerwał taśmę, wręczoną mu przez wiceprezesa Wisły p. Wojasa. Następnie Garbień kpt. Pogoni wręcza Śliwie kpt. Wisły pamiątkowy proporzec w imieniu Pogoni.

Skład drużyn: Pogoń: Haczewski, Ignarowicz, Olearczyk, Pacowski, Garbień, Gulicz, Juras, Bacz. Rudzki, Kuchar Wacek, Słonecki. — Wisła: Szubert, Stopa II, Kaczor, Gieras, Śliwa, Kowalski I., Marcinkowski, Kowalski II., Molik, Szpurna, Adamek.

Jak więc widzimy, Wisła, z powodu niedzielnego matchu o. mistrzostwo, wystawia aż 5 graczy rezerwowych. Jeśli mimo to uzyskała tak piękny wynik, świadczy to tylko o niezwykłej ambicji i pracy tej drużyny. Pogoń bowiem jest drużyną bardzo silną, która wcale Wiśle nie ustępowała, a do pauzy wielką nawet nad nią miała przewagę. System gry Pogoni uległ widocznej zmianie. Forsuje ona szybki bieg swych napastników, ale zaczyna już grać dołem trójką środkową ataku, która niejednokrotnie bardzo pięknie kombinowała. Brak im tylko celnego strzału na bramkę, także zbyteczną hyperkombinację podbramkową muszą oni zarzucić. Bacz i Kuchar nauczyli się widocznie wiele podczas matchów reprezentacyjnych ub. roku, a w dyscyplinie miejsca i celowym passingu graczy znać było już robotę nowego trenera wiedeńskiego Fiszera. We Wiśle znakomitą była pomoc, a atak był rzutkim i umiał wyzyskać błędy backów i bramkarza Pogoni, gdy natomiast Szubert miał bardzo dobry dzień.

Przebieg gry: Zaczyna Wisła. Pogoń stale w ataku. Pod bramką Wisły niebezpieczne sytuacje. Centra Marcinkowskiego, jakoteż 2 wypady Wisły niewyzyskane. Gra przeważnie na połowie Wisły. Bacz i Kuchar, wspierani przez Garbienia ze środkowej pomocy, stwarzają groźne sytuacje dla Wisły. Strzał Garbienia broni Szubert. Z podania Marcinkowskiego strzela Kowalski w słupek. Korner bez rezultatu. Strzał Szpurny obroniony przez bramkarza lwowian. Centrę Słoneckiego, strzał Kuchara i Garbienia odpiera, Szubert. Piękna kombinacja Pogoni, strzał Kuchara obroniony. Korzystną sytuację pod bramką Pogoni pudłuje atak czerwonych. Centry Słoneckiego i Marcinkowskiego bronią bramkarze. W 38 m. karny dla Pogoni, strzela Gulicz 1 : 0. Kombinacja Pogoni, Bacz przestrzeliwuje. Korner Pogoni niewyzyskany. Korzystną sytuację pod bramką Wisły pudłują nieudolnie napastnicy lwowscy. Obie drużyny uprawiają zbytni drybling. Przebój Kowalskiego II., zdobytego goala nie uznaje sędzia, jako niepewnego. Pauza 1 : 0 dla Pogoni.

Po przerwie atakuje z miejsca Pogoń, strzały Słoneckiego i Bacza chwyta Szubert. Również strzał Adamka obroniony. W 4 min. centra ostra Adamka, prawy obr. lwowian sam sobie piłkę pakuje w siatkę. 1 : 1. Daleki strzał Bacza chwyta pewnie Szubert. Precyzyjna kombinacja Pogoni, strzał Garbienia w out. Ataki Pogoni dalsze bez efektu. Odznacza się Bacz ruchliwością i wytwarzaniem niebezpiecznych sytuacji. Tempo żywe. — Świetna obrona Szuberta, wylot między napastników Pogoni i zniweczenie nieuchronnego ataku. Pogoń nieco zmęczona. Inicjatywę odbiera Wisła. Strzał Szpurny odbija się o słupek. Centra Marcinkowskiego obroniona. W 13 min. zdobywa Kowalski 2. goala dla czerwonych. 2 : 1. Atak Wisły odparty. W 17 min. uzyskuje Adamek z podania Kowalskiego 3. bramkę dla Wisły. 3 : 1. — Wolny Wisły niewyzyskany. Korner dla Wisły w out. W 21 m. rewanżuje się Pogoń. Rudzki zdobywa celnym strzałem drugą bramkę dla Pogoni. 3 : 2. Ze zderzenia Kaczor mocno osłabiony. Ataki częste gości. Korner dla Pogoni, strzał Bacza odparty. Teraz naprzemian atakuje Wisła. Korner niewyzyskany. Sytuacji korzystnej pod bramką Wisły nie umie również zużytkować Pogoń. — Częste ataki i strzały Pogoni na bramkę Wisły. Strzał Kowalskiego II. ponad słupek. Przebój tegoż udaremniony. Szybki wybieg Kuchara bez rezultatu. W 39 m. centruje Szpurna, Kowalski odbiera piłkę, wózkiem mija backa i strzela 4 goala. 4 : 2. Odznacza się w tej fazie Kowalski II. Korner dla Pogoni niewyzyskany. Przebój Kuchara strzał, Szubert broni robinzonadą. Kombinacja szybka Słonecki-Kuchar odparta. Z podania Kowalskiego przebój Szpurny, udaremniony przez bramkarza. Rogów łącznie 3 : 3.

Sędzia p. Fischer, dobry.

Niedziela dnia 9 kwietnia.

Ubiegła niedziela przyniosła nam dalszą serję niespodzianek. Cracovia w walce z bielskim Sturmem, wykazała przy przygniatającej przewadze, marną formę.

Wisła w spotkaniu z Jutrzenką uzyskuje przy mniej więcej zrównoważonej grze, wynik 5:0! Makkabi przegrywa w Bielsku, ze zlekceważonym po ostatnich wynikach B. B. S. V., z różnicą trzech bramek. Wszystko wskazuje na to, iż nasze pierwszoklasowe drużyny nie osiągnęły jeszcze swojej przeszłorocznej formy. Chwilowo wysuwa się na pierwszy plan w mistrzostwie krakowskiem Wisła. Już teraz można z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, iż właściwa walka o uzyskanie tytułu mistrza okręgowego toczyć się będzie między Cracovią a Wisłą. U ostatniej można bezsprzecznie stwierdzić pewną, dość znaczną poprawę, a nadewszystko zaś wielką dozę ambicji. Swoim adherentom sprawia Wisła przyjemną niespodziankę. Z pełną parą startowała ona do tegorocznych mistrzostw i nie jest wykluczonem, iż osiągnie pierwsze miejsce. Najbliższe tygodnie pokażą, czy jest to u Wisły tylko słomiany zapał i czy potrafi utrzymać miejsce, które chwilowo dzierży. Cracovia natomiast sprawia licznym rzeszom swoich zwolenników coraz to przykrzejsze niespodzianki. Ostatnia niedziela pokazała nam Cracovię we formie, jakiej długo już nie mieliśmy sposobności u niej zaobserwować. O ile pozory nie łudzą, nie jest to przesilenie chwilowe. — Ostateczny rezultat tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo jest więc wysoce niepewnym. Stary antagonizm sportowy obydwóch najstarszych klubów krakowskich odżywa znowu w całej pełni. Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo okręgu krakowskiego będą bodaj czy nie najciekawszemi z dotychczasowych.

Ubiegłej niedzieli odbyły się na boisku Makkabi dwa matche o mistrzostwo klasy A. Pierwszy z nich:

Cracovia — Sturm 3:0 (0:0).

nie uwydatnił w całej pełni rzeczywistego stosunku sił walczących stron. Gra z początku otwarta, zmieniła się potem, a zwłaszcza w drugiej połowie, w trening na jedną bramkę. Sporadyczne wypady Sturmu, niekiedy groźne, unicestwiała niepewna w tym dniu obrona przeciwnika. Z powodu stałej przewagi Cracovii, gra niezajmująca.

Skład drużyn: *Sturm*: Konkol, Fröhlich, Janiczek, Borski I, Spaczek, Schimonek, Borski II, Gruszkowski, Bathelt, Genser, Stryczek. *Cracovia*: Palik, Gintel, Fryc Styczeń, Cikowski, Synowiec, Zimowski, Chruściński, Kałuża, Kogut, Szperling.

Z Cracovii nie zasługuje nikt na szczególną uwagę. Fryc na backu niepewny. W pomocy Cikowski nie zadowalniał. W napadzie psuł Chruściński, nie rozumiejący Kałuży i widocznie niezgrany z resztą ataku. Kogut miał pod względem strzału swój feralny dzień. Zimowski na prawem skrzydle słaby. W ogólności cechował grę Crac. brak ambicji.

Ze Sturmu zasługują na szczególną uwagę: bramkarz i prawy pomocnik. Atak słaby.

Przebieg gry. Rozpoczyna grę Cracovia. Auty. Bezcelowa kopanina. Wzajemne ataki. Z kombinacji Kogut-Kałuża-Chruściński strzela ostatni w ręce bramkarza. Następny atak Sturmu unicestwia Fryc. Gra prowadzona bez planu. W 10 m. pierwszy korner dla Cracovii, niewyzyskany. Brak jednolitej akcji u obu stron. Niebezpieczna sytuacja pod bramką Cracovii. Kombinację Szperling—Chruściński—Kałuża—Chruściński kończy ostatni strzałem w ręce. 21 m. drugi korner dla Cracovii. silny strzał Stycznia odbija bramkarz na korner, 22 m. trzeci korner dla Cracovii, niewyzyskany. Pomoc Sturmu, a zwłaszcza prawy pomocnik pracują pilnie. Szereg niebezpiecznych ataków Cracovii pudłowanych przez Chruścińskiego i Koguta. Przewaga Cracovii. 31 m. hands przeciw Sturmowi z linji karnej, ostry strzał Koguta obok słupka. Ataki Cracovii wzmagają się. Kombinacji Szperling—Kogut—Cikowski—Chruściński, nie wyzyskuje ostatni. Z podania Kałuży nie wyzyskuje Kogut pewnej pozycji. W 39, 40 i 41 m. kornery dla Cracovii. Przygniatająca przewaga Cracovii.

Skupieni na polu karnem gracze Sturmu uniemożliwiają skuteczne strzelanie. Szereg bezowocnych strzałów, Koguta. Z podania Chruścińskiego strzela Kałuża w wybiegającego bramkarza, następny idzie mimo pustej bramki w out!! 44 m. foul przeciw Cracovii. 45 m. siódmy korner dla Cracovii. Pauza. 0:0.

Po pauzie przewaga Cracovii staje się jeszcze widoczniejszą. Grę zaczyna Sturm strzałem w ręce Palika. 48 m. foul przeciw Cracovii. Typowy offside Sturmu niezauważony przez sędziego, w podbramkowej sytuacji przestrzeliwuje prawy łącznik Sturmu. Inicjatywę bierze w swe ręce Cracovia. Kombinację Cikowski—Kałuża—Kogut unicestwia bramkarz Sturmu. W 50 i 52 m. ósmy i dziewiąty korner dla Cracovii. Atak Cracovii nie kombinuje precyzyjnie. Dogodne pozycje pudłuje Chruściński. 54 m. foul Fryca. Sturm broni się z całem poświęceniem. Brak jakiejkolwiek taktyki u Chruścińskiego. 56 m. offside Koguta. 58 m. ostry strzał Zimowskiego ze skrzydła w ręce bramkarza. Sturm gra chaotycznie zmiażdżony przez Cracovię. Gra toczy się na polu karnem Sturmu. Śliczny atak Cikowski—Kałuża—Chruściński psuje ostatni. Piękną centrę Szperlinga chwyta bramkarz Sturmu. W 65 min. idzie Styczeń do ataku Chruściński do pomocy. Lewy łącznik Sturmu silnie skontuzjonowany opuszcza boisko. Sturm gra do końca w dziesiątkę. 67 m. Z dobrze bitego przez Zimowskiego korneru bije Kałuża głową nieuchronnie. 1:0. W następnej minucie pada strzał Koguta. Bramkarz broni nakrywką na linji bramkowej, sędzia odgwizduje goala. 2:0 dla Cracovii. Kilka pewnych sytuacji pudłuje Kogut. 79 m. z dobrego podania strzela Kałuża trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw. 3:0. 84 m. korner Cracovii unicestwia doskonały bramkarz Sturmu. Bezustanne ataki Cracovii. Z dwóch kroków przestrzeliwuje wysoko Kogut. Jeszcze raz zrywa się Sturm bez skutku. 89 m. foul Fryca. Niebawem odgwizduje sędzia niezajmujące zawody. Sędziował p. Adamski.

Wisła — Jutrzenka 5:0 (2:0).

Skład drużyn: *Wisła*: Wiśniewski, Kaczor, Cepurski, Gieras, Śliwa, Kowalski I., Danz, Szpurna, Reyman, Kowalski II., Marcinkowski.

Jutrzenka: Weissmann, Offen, Klotz, Pitzele, Furmann, Steigler, Klotz II., Statter, Grünberg, Krumholz, Strumpfner.

Jutrzenka poniosła ostatniej niedzieli klęskę klasową. *Niesłusznie.* Ostateczny wynik nie stoi bowiem w żadnej proporcji do gry i rzeczywistego stosunku sił walczących. Wisła nie grała gorzej, ale nie grała też o wiele lepiej od przeciwnika. Technicznie dorównywa Jutrzenka — z pewnymi wyjątkami — swojemu zwycięscy, pod względem kombinacji i stylu przewyższa go nawet. Czemu przypisać więc tak ciężką porażkę? Pomijając mierną grę, widocznie w tym dniu niedysponowanych, a zresztą znakomitych obrońców, uważamy, że najważniejszą przyczyną ostatniej klęski Jutrzenki, jest już dawno przez fachowców zauważony, brak u wymienionej jedenastki *woli do walczenia*. Jutrzenka gra, ale nie walczy. Gracze jej, jakgdyby zapomnieli o tem, że match o mistrzostwo wymaga oprócz kombinacyjnego i technicznego wyszkolenia, jeszcze czegoś więcej — tego nastroju woli u pojedynczego gracza, który każe mu walczyć o punkty względnie bramki, a który całej jedenastce nadaje charakter walczącej jednostki. Jedni powiadają, że Jutrzenka gra „miękko", drudzy, że „nie umie strzelać", a my twierdzimy, że nie umie *walczyć*. A zbytecznem chyba jest powtarzać dawno oklepany ko-

munał, że football, a zwłaszcza gry o mistrzostwo wymagają, nie gry dla zabawy i rozrywki prowadzonej, ale ciężkiej, niekiedy bardzo ciężkiej walki Wynik 8:0 z Cracovią i ostatni rezultat z Wisłą, pewnie graczy Jutrzenki dostatecznie o słuszności tego komunału przekonały. Jutrzenka musi się nauczyć walczyć, a z pewnością wyniki się poprawią.

Gra sama prowadzona była na ogół fair i w szybkiem tempie. We Wiśle Wiśniewski nie miał dużo pola do popisu. Pewną zmianę in minus zanotować należy u Cepurskiego. Pomoc, a zwłaszcza skrajni pomocnicy, dobrzy. Znaczną poprawę notujemy u Reymana. Danc na skrzydle słaby. Weissman w bramce broni nerwowo. Rozczarowała obrona, a zwłaszcza Offen. W pomocy odznacza się spokojną i celową grą, jakoteż współpracą z atakiem, Pitzele. W ataku dobra jest lewa strona. Krumholz na lewym łączniku cierpi chronicznie na karygodny wprost wózek. Grünberg na środku psuł dużo bezmyślnem kopaniem naprzód.

Przebieg gry. Rozpoczyna grę Wisła, podprowadzając piłkę pod bramkę przeciwnika. Następują wzajemne ataki. 3 m. offside Szpurny. Tempo wzrasta. Atak Kowalski—Marcinkowski—Kowalski łamie Offen. Z dobrego podania Danza strzela ostro Reyman nad poprzeczkę. Mimo wybiegającego Wiśniewskiego strzela w następnej minucie Klotz II. obok pustej bramki. Gra się zrównoważa. 6 m korner dla Wisły, niewyzyskany. W 8 min. pakuje Szpurna, dzięki grubemu błędowi Offena, nadspodziewanie, spudłowaną przez Reymana piłkę. 1:0 dla Wisły. Wzajemne ataki. Offen mija kilkakrotnie piłkę. 13 m. foul przeciw Jutrzence. Lekka przewaga Jutrzenki. Dobrą kombinację Kowalski Marcinkowski Kowalski, psuje ostatni, strzelając wysoko. 22 m. offside Marcinkowskiego, 23 m. ostry atak Jutrzenki, przerwany offside'm Grünberga. 24 m. wolny przeciw Wiśle tuż za linją karną, niewyzyskany przez Krumholza. W następnej min. foul przeciw Jutrzence. Gra staje się przez kilka minut bezplanową. Jutrzenka naciera. 27 min. offside Strumpfnera. Jutrzenka atakuje coraz silniej. Podbramkową sytuację psuje niedołężnie Grünberg. Następną pudłuje Statter. Wisła zbiera się. 31 m. foul przeciw Jutrzence. Ostry atak Wisły unicestwia Weissman. 33 m. offside Krumholza. Niebezpieczną sytuację pod bramką Wisły wyjaśnia, przy nieudolności Stattera, Wiśniewski. 36 foul przeciw Jutrzence. Gra prowadzona bez czyjejkolwiek przewagi. 37 i 38 m kornery dla Wisły. Atak Jutrzenki gra przez pewien czas bez planu. Dobrze podaną przez Krumholza piłkę, psuje Grünberg. Wisła przechodzi do ataku, wyzyskując indolencję prawego pomocnika Jutrzenki, zdobywa drugą bramkę dla Wisły. 2:0. I jeszcze jeden korner dla Wisły w 44 min. Pauza.

Po pauzie grę zaczyna Jutrzenka bezowocnym atakiem. 48 m. foul przeciw Wiśle. Atak Jutrzenki. Strumpfner na skrzydle oddaje w pełnym biegu piękny strzał na bramkę Następną podbramkową sytuację psuje Reyman. 56 m. offside Marcinkowskiego. I znowu Jutrzenka atakuje. Strumpfner strzela pięknie, powtórnie pudłuje Statter. Przewaga Jutrzenki. Daje się znać pewne zmęczenie pomocy Wisły. 61 min. foul przeciw Wiśle. W następnej hands Klotza. Strzał ostry Danza chwyta przytomnie Weissman. Foul Danza. 21 min. korner dla Jutrzenki. Silna przewaga Jutrzenki. 68 min. offside Marcinkowskiego. Wisła atakuje. 70 m. offside Kowalskiego. Z dobrej pozycji pudłuje Danz. 72 m. ostry strzał Kowalskiego, bramkarz Jutrzenki wypuszcza piłkę, a w natłoku pakuje Reyman trzecią bramkę. 3:0 dla Wisły. Tempo słabnie. Marcinkowski mijając Offena, podaje dobrze Kowalskiemu, który pudłuje. Bezustanne ataki Wisły. W pewnym momencie pakuje Szpurna z podania Marcinkowskiego 4 bramkę. 4:0. Jutrzenka gra dalej z ambicją. 81 min. Kowalski z pozycji offside (nie możemy sprawozdawcy naszemu skreślić jego krytycznych uwag co do offside tego goala, utrzymujemy jednak stanowczo, iż w chwili podania Kowalski nie był na offside; gracz ten dotknął się piłki dopiero po 15 m. biegu. Nacz. Red). zdobywa z podania Danza 5 bramkę, a temsamem ostateczny rezultat. Jeszcze raz zrywa się Jutrzenka. Ładnie przez Klotza II. podaną piłkę psuje Grünberg. I jeszcze kilka ataków Wisły, poczem sędzia odgwizduje zawody. Sędziował p. dr. Leser.

Mistrzostwo klasy B.

Sparta — Olsza 3:0.

Gra prowadzona od początku do końca w żywem tempie. Do pauzy gra mniej więcej równa, po pauzie przewaga Sparty. Nieliczne, niegroźne zresztą wypady Olszy, unicestwiała pewna obrona Sparty. Z graczy zasługują na uwagę Czulak w Sparcie, a center ataku i bramkarz w Olszy.

Sędziował energicznie p. Fischer.

Makkabi II. — Wisła II. 2:1 (1:1).

Obustronnie przeciętna gra. Pierwszą bramkę uzyskuje Wisła po kornerze, z ładnie bitej głową przez Reymana jun. piłki. Za foul na polu karnem dyktuje sędzia przeciw Wiśle rzut karny, niewyzyskany przez Holendra. Tuż przed pauzą wyrównuje Ohrenstein z powtórnie za hands dyktowanego karnego. Zwycięską bramkę uzyskuje Makkabi przez Bazesa po rzucie z rogu.

Sędziował w zastępstwie p. Kasperlika z Bielska p. Mund, dobrze.

Podgórze — Jutrzenka II. 1:1 (0:0).

Tegoroczny kandydat do kl. A. nie sili się w tym roku jak się zdaje zbytnio. A szkoda, bo dobrego materjału widzimy w wymienionej drużynie dużo. — Gra prowadzoną była obustronnie chaotycznie, a przez Podgórze bez ambicji. Sędziował bez pojęcia, p. Rutkowski

Korona — Olsza 2:1 (2:0).

Przed pauzą przewaga Korony, po pauzie gra równomierna.

Sędzia p. Fiedler.

Cracovia — Wawel 2:0 (1:0).

Przewaga techniczna i taktyczna Cracovii. Wawel grający zbyt brutalnie, spuchł zupełnie po pauzie.

Sędziował p. Landwirht.

Orkan — Czarni 5:1.

Bezwzględna przewaga Orkanu. Gra skrócona z powodu rozmokłego boiska i deszczu.

Cracovia III. — Jutrzenka III. 1:1

Kobieta a sport.

Niezwykły w ostatnich latach rozwój sportów, nie przeszedł bez śladu poprzez problem fizycznego wychowania kobiety. Coraz częściej można spotkać się z twierdzeniem, iż ciało kobiety, skutkiem fizycznych wymagań, jakie stawia jej małżeństwo i macierzyństwo, wymaga — o ile nie intenzywniejszej — to zapewne tej samej kultury, co i ciało mężczyzny. Pogląd ten dotarł zagranicą już od kilku lat do samych kobiet i możemy śród nich — szczególnie obecnie — skonstatować ożywiony w tym kierunku ruch. Ukazuje się cały szereg książek traktujących tę kwestję z naukowego punktu widzenia, a dążących do popularyzacji kultury ciała kobiet. Jedną z najlepszych jest pani Dr. Bess. M. Messendick »Kultura ciała kobiety«. Lecz nie tylko kultura ciała, lecz w szczególności sporty, jako uzupełnienie jej, stanowią niezmiernie ważne źródło fizycznych sił. I one właśnie muszą stać się podstawą fizycznego wychowania kobiet, które jest niemniej ważnem od duchowego.

Przedstawimy obecnie pokrótce stanowisko kobiet w poszczególnych dziedzinach sportu.

Największą popularnością wśród kobiet cieszą się sporty uprawiane na wolnych boiskach. W pierwszym rzędzie odnosi się to do tennisu. »Poraz pierwszy — pisze A. Fendrich w »Der Sport« — było danem kobiecie w tennisie wystąpić jako równowartościowej koleżance sportowej i przeciwniczce mężczyzn. — I mężczyzna odczuł odrazu, że i w sporcie dobrze jest nie być osamotnionym. Tutaj przestała kobieta — jak w Alpach — być »partnerką«, z którą należało mieć stale względy. Bardzo poważna przeciwniczka w grze, stała się w turnieju bardzo dobrą współgrającą. »Das ewig Weibliche« przeszło z pięknego wieńca obserwatorek na pole walki...«

Nie tylko w tennisie, lecz także w hockey'u i golfie osiągnęły kobiety — szczególnie w Anglji — dość pokaźne wyniki. Jeden z najznakomitszych i największych angielskich klubów hockey'owych „Wimbledern Club", posiada bardzo silne drużyny żeńskie.

W ostatnich latach pojawiła się dążność wśród kobiecych sfer Anglji i Francji do uprawiania piłki nożnej. W jesieni ubiegłego roku odbyły się też zawody żeńskich drużyn Anglji i Francji w Paryżu i Havrze, które ściągnęły olbrzymie tłumy widzów i stały się podstawą do założenia międzynarodowego związku sportowego kobiet z siedzibą w Paryżu. Sport piłki nożnej u kobiet ma wielu przeciwników szczególnie wśród zawodowców angielskich, dla których stały się zawody kobiet bardzo wielką konkurencją.

U naszych niewiast przyjęła się piłka nożna, dotychczas tylko w Poznańskiem, gdzie też powstała — jedyna dotychczas w Polsce drużyna kobieca, — jednak o działalności jej dotychczas nic nam niewiadomo.

Bardzo liczny udział kobiet wykazuje też pływactwo, w którem okazały się bardzo groźnemi przeciwniczkami mężczyzn. W każdem prawie większem mieście — mówimy o zagranicy — istnieją żeńskie kluby pływackie, które rozwijają bardzo ożywioną działalność.

W łyżwiarstwie, a szczególnie w jeździe sztucznej znajduje się bardzo poważna liczba płci nadobnej. Podobnie też i w sporcie narciarskim wykazują kobiety wybitny współudział.

Niedawno rozpoczęła się rozwijać wśród kobiet szermierka, ma się rozumieć wyłącznie według włoskiej szkoły. I w tym sporcie mogą się kobiety poszczycić bardzo pięknymi wynikami. Szczególnie na tem polu odznaczają się Włochy, Niemcy i Wiedeń.

W ten sposób można zauważyć zagranicą we wszystkich prawie dziedzinach ożywioną działalność kobiet, które z niezwykłem zamiłowaniem do nich się garną.

A u nas? Nieco inaczej! Zupełny zastój, brak inicjatywy, fałszywy wstyd panuje wszechwładnie. Ubiegły rok nie przyniósł niczego nowego. Zawody w piłkę koszykową w Krakowie, utworzenie żeńskiej drużyny piłki nożnej przy Unji w Poznaniu, kilka wioślarek, tennisistek i łyżwiarek i... aha! przepraszam... i pokazywanie łydek na plażach (tak się u nas pływactwo nazywa!) i na tem koniec! — Tańce, zabawy, fortepian i francuskie, to mniej więcej ideał wszystkich naszych niewiast. Sporty, to najwyżej widowisko, na którem można popisywać się toaletą, brylantami, lub ładnemi nóżkami... o ile je która ma.

Na tym punkcie musi nastąpić sanacja; dość już fałszywej pruderji. Inicjatywa leży w ręku samych niewiast.

Władysław Molkner.

Kolarstwo.

Sześciogodzinne wyścigi odbyły się tymi dniami w paryskim welodromie zimowym. Wyścig wygrała para belgijska Rielens- Eyckmanns, robiąc w 6 godz. 234 km. 740 m., drugie miejsce zajęła para mistrzów francuskich Seres-Sergent.

W Berlinie na torze Olimpji święcił w ubiegłym miesiącu Sawall tryumfy, wygrywając 1-go dnia 3 pierwsze nagrody. W biegu na 10 km. w czasie 8 min. 26.2 s, pobił Bauera, Hahna, Nettelbecka, w biegu 25 km. czas 20 min. 23 sek. drugi Bauer, trzeci Stellbrink, wkońcu na 40 km. zrobił czas 33 min. 40 s. bijąc Hahna i Nettelbecka.

Bieg okrężny Berlin-Bitterfeld-Berlin, odbył się ubiegłej niedzieli. Złe powietrze, oraz rozmokłe drogi, utrudniały w znacznym stopniu jazdę, tak że większość jeźdźców z biegu się wycofała. Drogę tą 235 km. przebył pierwszy zawodowiec Bethge, drugi Rux, zaś z amatorów pierwszy Zimmerman.

W Nicei odbył się bieg 100 km. parami. Zwycięska para Georgetti- Marcillac, przebyła tę przestrzeń w 2 godz. 40 min.

Mantua. 40 km. bieg parami wygrała para Girardengo- Bordoni.

Medjolan. Odbyły się tu wyścigi dla amatorów t. zw. Coppa del Grande na przestrzeni 80 km. Do startu stanęło 92 jeźdźców. Zwyciężył Colliva w 2 g. 27·40 s

Samochody.

Mistrz. Ameryki zdobył w Los Angelos w Kaliforni Tommy Milton, posiadacz rekordów światowych na milę ang. oraz na 1 km Przestrzeń jazdy dla zdobycia tytułu mistrza Ameryki, wynosiła 250 mil ang. t. j. 400 km. Milton przebył tę przestrzeń w czasie 2 g. 15 min. 29 s. to jest przeciętnie 178 km. 277 m. na godzinę. Drugi przybył Murphy o 2 m., trzeci Elliot.

Ch.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy.

Od naszego koresp.

„W. K. S.“ — A. Z. S. 1:1 (0:0).

We czwartek 6 bm. rozegrane zostały powyższe zawody w terminie drugim, gdyż jak wiadomo w uprzednio wyznaczonym odbyć się nie mogły. Spodziewano się powszechnie łatwego zwycięstwa Wojskowych, którzy w grze z „Polonią“ pokazali się z bardzo dodatniej strony. Tymczasem stało się inaczej: zbytnie zaufanie w sobie W. K. S., a z drugiej strony energiczna walka o każdy punkt A. Z. S. sprawiły to, że match zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. O przebiegu jego niema co pisać, gdyż poziom gry nie stał na poziomie nawet klasy B., a tempa wogóle nie było. — Mimo to nie brak było brutalności (Sobolda) w grze, a specjalny kłopot sędziemu sprawiali obaj bramkarze, którzy jakby umówieni po złapaniu piłki spacerowali z nią po placu. Stąd oczywiście kilka rzutów wolnych z przed samej bramki niewyzyskanych, aż do ostatniego, z którego Krieger zdobył równoważącą szanse bramkę dla „A. Z. S.“ Strzelona ona została w ostatniej minucie gry i w 20 sek. później sędzia p. Walczak zakończył grę.

Wojskowi uzyskali punkt dla siebie, skutkiem niezaradności obrony Akademików. Bramkę tę strzelił Zemanek z bliskiej odległości.

Po grze słychać było ironiczne zdania, że „W. K. S.“ wraca do właściwej formy, a gra z „Polonią“ — był to tylko prima-aprilis.

Warszawianka — Korona 5:0 (1:0).

Jeszcze bardziej senzacyjnym wynikiem zakończyły się następne zawody. — Młoda „Warszawianka“ zadała wysoką cyfrowo klęskę „Koronie“, pretendującej do drugiego, a nawet podobno pierwszego miejsca, wysuwając się temsamem na jedno z pierwszych miejsc. Cała jej drużyna w dniu tym święciła wspaniały tryumf zgrania, zrozumienia się i poświęcenia dla wspólnego zwycięstwa. Najkorzystniej przedstawiła się wewnętrzna trójka ataku (Gachet, Ordon, Szenajch) celowem podawaniem i zdecydowanym strzałem do bramki. — Owocem tych wysiłków było zdobycie aż 5 bramek, czego niełatwo dokona zapewne żadna inna ze współzawodniczących drużyn.

Pierwsza połowa gry toczy się pod znakiem niezdecydowanych ataków „Korony“, która fizycznie silniejsza, stara się z miejsca zapewnić sobie przewagę. Wszystkie te zakusy rozbijają się jednak o doskonałą obronę i bramkarza „Warszawianki“. Napór „Korony“ słabnie powoli, tembardziej, że napad jej pracuje bez myśli przewodniej, zwłaszcza daje się dotkliwie odczuć brak usuniętego z drużyny Żelechowskiego, który był mózgiem ataku. „Warszawianka“ ochłonąwszy po kilkunastu minutach, zabiera z kolei głos i w 16 minucie zablokowawszy formalnie bramkę przeciwnika, zdobywa pierwszy punkt. Piłkę strzeloną kilkakrotnie i odbijaną wpędza do siatki obrońca „Korony“. Do końca połowy ważą się nadal siły obu drużyn, lecz znać przewagę inicjatywy u Warszawianki.

W 25 min. dyktuje sędzia rzut karny dla „Korony“. Nieudolnie wykonany, grzęźnie on w rękach bramkarza.

Po przerwie już w 47 minucie powtarza się epizod z pierwszej połowy i znów obrońca „Korony“ strzela do własnej bramki. Dwa uzyskane punkty nadają pewność siebie „Warszawiance“, toteż zaczyna ona regularne oblężenie pola przeciwników. Ataki powtarzają się co chwila i padają dwie dalsze bramki w 54 i 59 minucie, strzelone przez Ordona, po ładnych driblingach. „Korona“ zdaje sobie sprawę, że gra jest przegraną, stara się jednak uzyskać choć honorową bramkę. Skutkiem zupełnego niedołęstwa jej ataku jednak, kilka zupełnie pewnych pozycji pozostaje niewyzyskanych, bądź też pojedyncze wypady jej niweczy obrona „Warszawianki“.

Znowu naciera ta ostatnia korzystając z zupełnej apatji przeciwników. Raz poraz padają dalsze i bliższe strzały, lecz dopiero w 30 minucie, po ładnym passingu z prawego łącznika, strzela Gachet 5 bramkę dla swej drużyny. Następuje jeszcze kilka kornerów niewyzyskanych, parę przebojów „Korony“ również jak i pierwsze nieudanych i gra kończy się rezultatem 5:0 dla Warszawianki, a kornerów 6:1 też dla zwycięzców. Sędziował nierówno i nieuważnie p. Przeworski. — „Korona“ obecna, to tylko surowy bardzo materjał, wcale dobry, ale wymagający starannego treningu i sporej dozy pracy nad sobą.

Z „Warszawianki“ na specjalne wyróżnienie zasłużył sobie spokojną i pewną grą obrońca Suchorzewski oraz Sadowski z pomocy. Ustawienie Zwierza na skrzydle, a Gacheta na łączniku, w tym wypadku osiągnęło swój cel, na stałe jednak korzystniejszym jest dawny skład ataku.

Publiczność zebrana dość licznie żywo oklaskiwała zwycięsców, gdyż postępy tej drużyny są jaskrawym dowodem, do jakich rezultatów dojść można celową i systematyczną pracą.

Polonia — A. Z. S. 3:0 (1:0).

Zawody te, w przeciwieństwie do innych, senzacji nie przyniosły, aczkolwiek zdawałoby się, że Polonia wygra w stosunku większym cyfrowo. A. Z. S., jak i inne drużyny w spotkaniu z przeciwnikiem silniejszym, starał się podciągnąć do poziomu jego gry, broniąc się zajadle, a czasem przechodząc do ofenzywy, choć tylko odruchowo, przeciw zbyt natarczywym atakom Polonii.

Przebieg gry był mało zajmujący, gdyż ograniczała się ona faktycznie do ciągłego naporu na bramkę A. Z. S., którego bramkarz i obrona miały swój dzień popisowy. — Skład A. Z. S. normalny, Polonia zaś wystawiła w pomocy J. Lotha, na lewym łączniku Riedla, a na prawem skrzydle W. Gebethnera. Nowy atak nie potrafił jednak dać sobie rady z zaciętą obroną przeciwników, toteż gdy po pierwszej strzelonej w 22 minucie bramce przez Riedla sytuacja pozostawała długo bez zmiany, przesunięto po przerwie Lotha J. na środek ataku, a Hermansa do pomocy. — Rezultatem tego było zdobycie przez tegoż gracza dalszych dwu bramek z fenomenalnych wprost wybiegów. — Kornerów 11:0 dla Polonii ilustruje doskonale jej przewagę.

Sędziował kpt. Jacheć.

Korona — Lechja 1:0 (0:0).

Po sobotniej klęsce, zadanej jej przez Warszawiankę stanęła Korona w niedzielę do gry ze lwowską Lechją. Nieliczni widzowie nie mieli zbytniej satysfakcji w obserwowaniu gry dwu drużyn technicznie i kombinacyjnie słabo postawionych, natomiast posługujących się foulami co chwila. Sędzia p. Walczak zmuszony był też usunąć 2 graczy (po jednym z każdej partji) i boiska. Decydującą bramkę strzelił Karcz w drugiej połowie, aczkolwiek już przed przerwą miała Korona sposobność do osiągnięcia jej z rzutu karnego, który przestrzelono. Ze ździwieniem zauważyliśmy na matchu tym grającego

Karasia, którego dyskwalifikacja kończy się dopiero za tydzień. Co na to W. Z. O. P. N ?

Najbliższe gry.

Podczas świąt Wielkanocnych rozegrane zostaną dwa ciekawe spotkania: Polonia - Korona i Warszawa-Łódź. W pierwszym niewątpliwie zwycięży drużyna mistrzowska, choć mimo zdałoby się pewności tego rezultatu, match ten budzi na zasadzie tradycji wielkie zainteresowanie. Co do pierwszych międzymiastowych zawodów Warszawa Łódź, to rezultat ich trudno przewidzieć, nie znając nawet składu drużyn, zajmiemy się zatem projektem składu warszawskiego.

Na zasadzie dokładnej obserwacji drużyn i pojedyńczych graczy co do ich formy obecnej, proponujemy następujące ustawienie drużyny reprezentacyjnej stolicy: Loth J. Szmidt, Suchorzewski, Misiński, Loth II, Mück, Żelechowski, Grabowski, Hamburger, Ordon, Kryger.

Co do bramkarza, pomocy i obrony, to zdaje się nie może być dyskusji, również jak i co do skrzydeł ataku. Możliwe zmiany mogą nastąpić jedynie w wewnętrznej trójce. *Il. J.*

(O mistrzostwo klasy B).

9. IV. Polonia II.—AZS II. 2:0 (0:0).

Zawody, trzecie już z rzędu, o mistrzostwo klasy B, wykazały ogólny poziom gry bardzo słaby. Wogóle druga klasa upadła od roku ubiegłego. Polonia II. jest daleko gorszą, niż dawniej, a Akademicy zupełnie nie wytrzymują konkurencji poziomu rezerw pierwszoklasowych klubów, nawet na nasze stosunki. Mimo to AZS poprawił się znacznie, chociaż grał w dziesiątkę, od ostatniego spotkania z Warszawianką II. (0:10) i czasem dzielnie atakował bramkę przeciwnika. Polonia II. grała nieco lepiej, niż z WKSW II. (1:4) jednak niezdecydowanie napadu pod bramką i teraz się okazało w całej pełni.

Sam przebieg gry nie był interesującym. Zespoły zupełnie niezgrane, kopały zwykle piłkę bez żadnego celu i kombinacji. Graczom brak techniki. Widać było przewagę Polonii, chociaż do przerwy AZS kilkakrotnie zagrażał bramce przeciwnika. Za rękę na polu karnem sędzia dyktuje w 17 min. jedenastkę dla Akademików — fatalnie przestrzeloną. Polonia naciera, lecz jedynie kornery są wynikiem pierwszej połowy. Po przerwie jeszcze więcej atakuje i uzyskuje z łatwością w 49 i 88 min. dwie bramki. Z graczy wyróżnić należy obrońcę AZS i napastnika Polonii Stepanowa. Stosunek kornerów 11:2 dla zwycięsców.

Jako sędzia zadebiutował świeżo egzaminowany p. Landau i wywiązał się ze swego zadania doskonale.

9. IV. Królewia—II drużyna harc. 0:3.

Zawody te rozegrane na boisku KS Śmiały, przyniosły mimo przewagi, porażkę Królewii.

11. 4. Team Warszawy A — Team Warszawy B 6:3 (1:1).

(Zawody próbne).

Przed sędzią p. Przeworskim stanęły drużyny w następujących składach: Team A: Domański (Warszawianka), Smidt (Pol.), Suchorzewski (Warsz.), Misiński (WKS), Loth I. (Pol.), Bułanow II (Korona), Gebethner W., Grabowski, Loth II, Riedel (Polonia), Krieger (AZS).

Team B: Szamota (AZS), Czajkowski, Walczak (Kor.), Hermanowski (AZS), Zolle (Kor.), Mück (Pol.), Hermans (Pol.), Tupalski (AZS), Szenajch (Warsz.) Zwierz (Warsz.), Zantman (Pol.).

Gra przybrała od początku dość ostre tempo, które przez cały czas nie zmalało. Pod względem kombinacyjnym gra stała na niskim poziomie. Zespoły zupełnie nie zgrane (rzecz oczywista). W teamie B trójka ataku lepiej sobie podawała, niż trójka teamu A, którego gracze zwykle przesiadywali na pozycji spalonej. Jedynie dzięki doskonałym centrom Krygiera i wspaniałym przebojom niezmordowanego Lotha II, osiągnięto tak wysoki rezultat. Obrońcy teamu B zupełnie słabi, wszakże jednak Czajkowski dużo lepszy od swego kolegi. Pomoc obu drużyn zadowolniła. Atak teamu A więcej grał skrzydłami, głównie dobrze usposobionym Krygierem, team B zaś prowadził środkiem. Rezultat mniejwięcej miarodajny. Bramkarz Domański obronił kilka piłek, Szamota zaś miał o wiele więcej do roboty. Bramki strzelili dla teamu A: Loth II 4, Riedel 1, Grabowski 1, dla teamu B: Zwierz, Szenajch i Tupalski.

Sezon footballowy w całej pełni. W przed ostatnim tygodniu mieliśmy aż 5 matchów (2 w sobotę a 3 w niedzielę). Odbyło się też już jedno spotkanie towarzyskie. Na boisku Dynasy zmierzyła się b. niefortunnie Korona z zeszłorocznym mistrzem Łodzi Ł. K. S. (wynik 6:2 dla Łodzian). Na Wielkanoc mamy naznaczone nielada imprezy. W pierwszy dzień świąt (16/4.) odbędą się warszawskie derby footballowe Polonia-Korona (o mistrzostwo), który to match zakończył się w roku ubiegłym formalną bijatyką na boisku i przy stanie 3:1 dla Polonii, Korona schodzi na 8 minut przed końcem z placu. W dniu 17-ym rano pierwszy występ, po 8 mio miesięcznej przerwie, żydowskiej Makkabi, która do rozgrywek kl. B. staje we wzmocnionym składzie i pragnie pomścić zeszłoroczną porażkę. Za przeciwnika ma młodziutką, bo młodszą od swej pierwszej drużyny, Warszawianka II., która tak wspaniale zareprezentowała się na rozgrywce z A. Z. S. II. (10:0). Tego samego dnia popołudniu senzacyjne zawody Warszawa-Łódź po wielu latach rozłąki.

W mistrzostwach pierwszej klasy prowadzi Polonia i Warszawianka. Pierwsza tura kończy się dnia 22 bm.

Rozgrywki klasy B. trwać będą aż do dnia 1 lipca. Która drużyna zdobędzie tytuł mistrza — niewiadomo. Zdaje się, że najwięcej szans ma Warszawianka II., której jednak brak absolutnie siły fizycznej.

Sezon zawodów towarzyskich rozpocznie się w drugiej połowie maja i trwać będzie do końca lipca. Kluby stołeczne zakontraktowały już kilka drużyn zagranicznych.

Z dotychczasowych spotkań, niespodziankę stanowią dobre wyniki W. K. S. W., którego drużyna uczyniła kolosalne postępy od zeszłego roku i posiada wiele danych do zajęcia drugiego miejsca w mistrzostwie.

Lekka-atletyka budzi się zwykle później, niż piłka nożna. Pierwszą jaskółką sezonu będzie w dniu 23 bm. odrazu „clou" — II uliczny bieg okrężny doroczny o puhar wędrowny „Kurjera Polskiego" na przestrzeni około 4 mil angielskich (blisko $6^1/_2$ klm). Atleci z całej Polski zapowiedzieli swe przybycie. Tydzień przedtem, jakby dla treningu, wyjeżdzają nasi atleci do Poznania na II bieg „Kurjera Poznańskiego". Następnie Polonia urządza zawody wewnętrzno- klubowe, oraz międzyklubowe. Dalej projektowane są zawody na Czerwony Krzyż. Dalej następuje tradycyjny, trzeci już z kolei doroczny bieg Belwederski (pałac Belweder-Stare Miasto 4200 m). Dalej zawody o mistrzostwo okręgowe W. O. Z. L. A., dalej mistrzostwo Polski (w sierpniu) a w jesieni zawody międzynarodowe i „National Cross-country", nie licząc już projektowanych różnego rodzaju biegów leśnych, sztafetowych, drogowych, pięciobojów, zawodów ju-

niorów, oraz mistrzostwa w chodzie. Także Polacy jadą w lipcu do Pragi na zawody Czechosłowacja-Polska-Jugoslavia.

Widzimy więc, iż sezon w tych dwu, najbardziej u nas rozwiniętych gałęziach sportu, zapowiada się b. obficie, jak nigdy dawniej. I inne towarzystwa, jak W. T. Cyklistów, oraz W. T. Wioślarzy ogłosiły już żywą działalność w tym sezonie. Ale o tem napiszę innym razem. *A. S.*

Pierwszy ogólny akademicki zjazd krajoznawczy.

W sobotę 8 bm. rozpoczął się w Warszawie przy udziale kilkudziesięciu delegatów i delegatek akademickich organizacji krajoznawczych i im pokrewnych, Zjazd Krajoznawczy, obesłany przez środowisko warszawskie, lwowskie, poznańskie i lubelskie. Po zagajeniu Zjazdu przez p. Kozickiego, prezesa Koła Akademickiego Krajoznawczego w Warszawie, wybrano prezydjum honorowe Zjazdu w osobach rektorów warszawskich szkół wyższych. Przewodniczącym Zjazdu został p. Zygmunt Orłowicz, prezes Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, zastępcą p. Kazowski, przewodniczący Sekcji Krajozn. AZS. z Poznania, sekretarzem p. Zagórski, delegat Akad. Koła Krajozn. w Warszawie. Zjazd powitał imieniem rządu p. Moskwa, delegat Min. Kolei Żelaznych, dr. Mieczysław Orłowicz im. Tow. Tatrzańskiego i Polskiego Tow. Krajoznawczego, cały szereg reprezentantów imieniem poszczególnych towarzystw akademickich. — Uchwalono wysłać telegramy z hołdem od Zjazdu do znanych z działalności naukowej krajoznawczej, profesorów: E. Romera, O. Balcera, J. G. Pawlikowskiego ze Lwowa, Wł. Szajnochy, Lud. Sawickiego, Wł. Szafera z Krakowa, A. Jakubskiego i St. Pawłowskiego z Poznania, J. Kłosa i F. Ruszczyca z Wilna, a nadto do prezydenta ministrów Ponikowskiego.

Po wysłuchaniu referatu p. Tuszewskiego Eugen. (Warszawa) „O idei krajoznawstwa i krajoznawstwie akademickim“, p. Orłowicza Zygmunta (Lwów), „Młodzież akademicka a turystyka“, p. Kossiłowskiego Wł. (Lwów) „Wyprawy naukowe młodzieży akademickiej“, Ks. Łomińskiego (Lublin) „Potrzeba istnienia kół ludoznawczych wśród młodzieży akademickiej«. — Zjazd podzielił się na 3 komisje (organizacyjną, wycieczkowo-propagandową i naukową). Zasadniczą uchwałą Zjazdu jest powołanie do życia Związku Akademickich Stowarzyszeń krajoznawczych z siedzibą w Warszawie. *Oksza.*

Z Łodzi.

Od naszego korespondenta

1/4 K. S. 31 p. S. K. — Szturm 0:5 (0:3).

Szturm wystawił drużynę wzmocnioną i miał przez cały czas gry znaczną przewagę nad 31 p. S. K., którego drużyna, coprawda nieco osłabiona, grała dość chaotycznie.

W pierwszej połowie Szturm uzyskał trzy bramki: 1 z karnego, 2 przez środkowego napastnika i 3 z rzutu rożnego, coprawda z pozycji spalonej. Druga połowa gry przyniosła Szturmowi dalsze dwie bramki, strzelone przez prawego łącznika.

Z graczy Szturmu odznaczał się obok prawego backa lewy obrońca i lewy pomocnik.

Sędzia p. Krachulec nagół niezły, przy końcu jednakże stracił panowanie nad drużynami przez niezbyt jasne rozstrzygnięcia.

2/4 K. S. 28 p. S. K. — Siła 2:1 (0:0).

Match ten przyniósł niejako rozstrzygnięcie co do miejsca w pierwszej połowie zawodów grupy klubowej klasy B. Obie drużyny mniej więcej równe w polu z nieznaczną przewagą po stronie 28 p. S. K., którego atak pracował sprawniej od ataku Siły.

Gra, prawie przez cały czas otwarta, nie przyniosła w pierwszej połowie żadnego wyniku. W drugiej połowie 28 p. S. K. uzyskuje w ciągu dwóch minut dwie bramki: przez środkowego napastnika i z karnego, a wkrótce potem lewy łącznik Siły strzela z korneru jedynego goala dla swych barw. Sędzia p. Marczewski dobry.

Ł. T. S. G. rez. — Union rez. 1:2 (0:2).

Gra ta, poprzedzająca główne zawody w klasie A, przyniosła dobrze zgranej i ładnie przyziemnie kombinującej w linji napadu, acz fizycznie słabszej od przeciwnika rezerwie Unjonu, zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Sędzia p. Krachulec słabszy, niż dnia poprzedniego.

Ł. T. S. G. I. — Union I. 2:2 (1:1).

Po przegranej Unionu z Turystami i po wyniku gry Ł. T. S. G. — Ł. K. S. przypuszczano, że Ł. T. S.G. wyjdzie z tego spotkania zwycięsko. Tymczasem jednak okazało się, że Union nietylko nie uległ fizycznie znacznie silniejszej drużynie Ł. T. S. G., lecz chwilami poprostu górował nad przeciwnikiem, zwłaszcza w pierwszej połowie gry, a to dzięki swej technicznej wyższości i zgraniu linji ładnie kombinującego ataku, dobrze wspieranego szczególnie przez środkowego pomocnika.

Gra była dość ostrą i prowadzoną w nader ożywionem tempie. Rozpoczyna ją Ł. T. S. G., którego atak jednak złamał się już na linji pomocy Unionu, która przeniosła grę na połowę przeciwnika. W ciągu przeszło 15 minut oblegali Unioniści bez przerwy bramkę biało-czarnych, stwarzając cały szereg groźnych sytuacji, w wielu wypadkach jednakże niewyzyskanych. Jeden z bardzo licznych strzałów chwyta bramkarz Ł. T. S. G. na samej linji bramkowej, że zaszła kwestja, czy piłka nie przeszła już przez linję. Po 16 minutach dopiero Ł. T. S. G. przypuszcza swój pierwszy atak, doprowadzony pod bramkę Unionu. Od tej pory gra otwarta: następują obustronne ataki, coraz liczniejsze ze strony Ł. T. S. G., który wreszcie z rzutu karnego za hands lewego obrońcy Unionu uzyskuje w 40 minucie pierwszy punkt. W 43 minucie jednakże wyrównuje Union przez swego prawego łącznika.

Po przerwie w pierwszych chwilach nieznaczna przewaga Ł. T. S. G., potęgującego tempo, później ataki obustronne, spełzające jednak na niczem; strzały, do bramek oddawane, chwytają dobrze grający bramkarze obu stron, lub idą w out. W 21 minucie Ł. T. S. G. uzyskuje po rzucie wolnym drugą bramkę, poczem tempo ożywia się jeszcze bardziej. Obie drużyny starają się uzyskać dalsze punkty, lecz energicznie prowadzone ataki kończą się przeważnie outami, lub kornerami. W ostatniej minucie wreszcie wyrównuje Union znów przez prawego łącznika.

Ł. T. S. G. grało dosyć bezplanowo. W ataku dobry był tylko lewy skrzydłowy. Dobrą była obrona i środkowy pomocnik. W Unionie linja napadu przeprowadzała przyziemną grą burdzo ładne ataki, zwłaszcza na początku pierwszej połowy, nie dopuszczając poprostu przeciwnika do głosu. Ataki te jednak w większości przypadków, jakkolwiek przeprowadzone już przez linję obrony, spełzały na niczem z powodu małej celności strzałów. Pomoc dobra, szczególnie środek, na obronie zaś wyróżniał się prawy back, który bardzo często grał czwartego pomocnika. Słabym był natomiast lewy obrońca.

Sędzia p. Kowalski, nagół dobry, nie zadowolnił jednakże pewnej części publiczności, wśród której niektóre rozstrzygnięcia jego przyjmowane były burzliwymi

okrzykami niezadowolenia, co dowodzi, że ogłoszone niedawno przez łódzkie Kolegjum Sędziów wezwanie do publiczności, by podczas zawodów zachowywała się spokojnie, nie odniosło pożądanego skutku.

W niedzielę, dnia 2. IV., po południu odbył się w parku 3. maja match towarzyski między rezerwą Ł. K. S., a R. K. S. Widzew, zakończony wynikiem 4:2 na korzyść rez. Ł. K. S. Zawody prowadził p. Fiedler.

Zawody o mistrzostwo okręgowe.

Nierozstrzygnięta Siły z K. S. 31 p. S. K. — Stosunkowo niska wygrana Szturmu z P. T. C. — Nieoczekiwanie wysoka porażka Kl. Turystów.

Ostatnie zawody o mistrzostwo okręgowe przyniocały szereg nieoczekiwanych wyników. Siła, która dotąd stała dosyć dobrze, z trudnością zaledwie wywalczyła nieroztrzygniętą z 31 p. S. K. Niedzielne matche stały pod znakiem nadzwyczaj silnego wiatru, który spowodował nienormalny przebieg zawodów. Do najciekawszych pod tym względem spotkań należą zawody Kl. Turystów — Ł. K. S., które zakończyły się wynikiem całkiem nieoczekiwanym i cyfrowo przez Ł. K. S. niezasłużonym.

Mistrzostwo klasy B.

8/4. Siła — K. S. 31 p. S. K. 2:2 (0:2).

Zawody naogół nieciekawe. Siła w zwykłym składzie, 31 p. S. K. tym razem bez rezerw, w nieco lepszej formie, niż dotąd. Gra bezplanowa, zarówno z jednej, jak z drugiej strony.

Sędzia p. Lange zwracał zamało uwagi na rzuty z outu, najczęściej nieprzepisowo wykonywane.

9/4. Szturm — P. T. C. 4:1 (2:0).

Szturm gra w pierwszej połowie pod bardzo silny wiatr, uniemożliwiający poprostu oddawanie celnych strzałów do bramki przeciwnika. Mimo to uzyskał w pierwszej połowie 2 bramki, przyczem jednakże, wytężając całą swoją energję, wyczerpał się tak dalece, że po przerwie, nie mógł powiększyć cyfrowo swego sukcesu w tym stopniu, jakby tego należało spodziewać się po grze w pierwszej połowie. P. T. C., oszczędzając przed przerwą swoje siły, stawiało w drugiej połowie skuteczny opór atakom Szturmu, który w tym czasie zdobył zaledwie dwie bramki. W ostatniej minucie dopiero P. T. C. uzyskało jedną bramkę.

Zawody prowadził p. Krachulec.

Kl. Turystów rez. — Ł. K. S. rez. 5:2.

Mistrzostwo klasy A.

Kl. Turystów I. — Ł. K. S. I. 0:6 (0:5).

Zawody te wzbudziły ogólne zainteresowanie w łódzkim świecie sportowym i mimo przejmującego zimna sprowadziły na boisko około 2.000 widzów (cyfra dość wysoka jak na tutejsze stosunki). Gra sama jednakże nie ziściła oczekiwań i nie stała na tym poziomie, jakiego należałoby oczekiwać od drużyn, zajmujących czołowe miejsca w okręgu. Coprawda do tego przyczynił się w znacznym stopniu nadzwyczaj silny wiatr, który uniemożliwiał normalną grę, zwłaszcza przy systemie stosowanym na tych zawodach (long passing).

Grę rozpoczyna klub Turystów, lecz inicjatywa natychmiast przechodzi do Ł. K. S., który korzystając z tego, że ma wiatr za sobą, stale oblegał bramkę przeciwnika i w krótkich odstępach czasu uzyskał w pierwszej połowie 6 bramek. Gra przed przerwą czyniła chwilami wrażenie treningu na jedną bramkę. Ł. K. S. dopuszczał raz po razie zaciekłe ataki do bramki Turystów, którego obrona nie mogła stawić czoło dobrze wspieranym przez pomoc i własną obronę napastnikom Ł. K. S.

Wyczerpani fizycznie Turyści w drugiej połowie gry nie zdołali poważniej zagrozić bramce Ł. K. S., jakkolwiek częściej niż przed przerwą przechodzili do ataku. Jedynym owocem ich wysiłków był rzut karny, strzelony jednakże prosto w ręce bramkarza, ergo niewyzyskany. Tyły Turystów w drugiej połowie grały już lepiej, niż w pierwszej i niweczyły skuteczniej ataki Ł. K. S., który z karnego uzyskał szóstą bramkę.

Sędzia p. Marczewski dobry.

Zawody towarzyskie.

W niedzielę po południu 9/4. spotkały się na boisku w Helenowie

K. S. Sparta (Kraków) — Union. 2:3 (1:2).

Rozmiękłe wskutek deszczu, opadłego w nocy z soboty na niedzielę, boisko, uniemożliwiło w znacznym stopniu normalny przebieg zawodów, które mimo to były dosyć zamujące i obfitowały w cały szereg ciekawych momentów. Obie drużyny grały systemem niskiego podawania, przy tym stanie boiska może niezbyt racjonalnie stosowanego.

Sparta dała się poznać jako drużyna sympatyczna i dobrze zgrana. Szczególnie dobrym był lewy obrońca, słabym natomiast bramkarz, na którego karb należy zapisać większość bramek. Union, wskutek przestawianego z powodu zachorowania prawego skrzydłowego„ataku grał o całą klasę gorzej, niż zwykle. Szczególnie niepewnym był lewy obrońca. Atak, osłabiony wskutek przestawienia graczy, nie pracował tak systematycznie, jak to zwykł czynić.

W pierwszej połowie gry, prowadzonej fair w dość ożywionem tempie, uzyskał Union 2 bramki przez lewego (z rezerwy) i prawego łącznika, którym Sparta dopiero w ostatniej minucie przeciwstawiła jedną bramkę, ładnie strzeloną przez środkowego napastnika.

Druga połowa przyniosła każdej z drużyn po jednej bramce.

Sędziował p. Dietel.

9/4. K. S. 31. S. K. — R. K. S. Widzew. 0:2.

Zawody te, prowadzone z winy drużyny wojskowej w bardzo ostrem tempie z przejawami brutalności i niesportowego zachowania się graczy, posuniętego do tego, że sędzia był zmuszony wykluczyć jednego z graczy (Albertin, 31 p. S. K.) z boiska, zakończyły się ponownie tragicznym wypadkiem: środkowy pomocnik Widzewa uległ złamaniu nogi.

Jest to już drugi w roku bieżącym nieszczęśliwy wypadek, jakkolwiek i tutaj nie było złej woli ze strony przeciwnika. Poszkodowany sam ponosi w tem winę, gdyż uległ wypadkowi podczas nieprawidłowego usiłowania odebrania prawemu łącznikowi 31 p. S. K. prowadzonej w stronę bramki piłki.

Zawody prowadził p. Wójciszak, któremu szczególnie gracze 31 p. S. K. nadzwyczaj utrudniali zadanie przez swoje niesforne zachowanie. *S.*

Z Poznania. Od naszego korespondenta.

Unja — Pogoń 2:2 (2:1)

Senzacja! Pogoń wychodzi z Unją poraz pierwszy remis, nie mając z tą ostatnią dotychczas wogóle żadnej wygranej. Tłumy publiczności ściągnęły powyższe zawody na boisko Pogoni, gdyż spodziewano się gry ciekawej,

spotkać się bowiem miały dwie sobie prawie równe siły. Punktualnie o godz. 4-tej stają obie strony w komplecie. Naprężenie wśród widzów wielkie, które z początku udzielało się nieco graczom. Rozpoczyna Pogoń, Unja piłkę odbiera i przez dłuższą chwilę toczy się gra na środku boiska. Pogoń podchodzi pod bramkę, zdobywa 1 punkt, niestety z »offsidu«, którego sędzia nie uznaje. Następują liczne obustronne ataki, Unja dusi, pięć rogów strzela z rzędu, nie przynoszących efektu. Następuje ładny atak Szepe—Tyszler, z którego ostatni zdobywa pierwszą bramkę dla Unji, wogóle najładniejszą w tym dniu. Gra rozwija się żywo, znowu atakuje Pogoń, pomocnik Unji dotyka piłkę ręką, sędzia dyktuje rzut karny, strzelony przez Adamskiego, a świetnie broniony przez Malskiego, nagrodzonego burzą oklasków. Następuje dalsza serja ataków Unji, w której środkowy napastnik przedziera się, lecz zostaje przytrzymany przez obrońcę, za co sędzia dyktuje jedenastkę, którą Szepe gładko zamienia w drugą bramkę. Tuż przed przerwą — uzyskuje Pogoń pierwszą bramkę, możliwą do obrony. Do przerwy bezwzględna przewaga Unji. — Po przerwie gra prawieże równorzędna, lekka przewaga Pogoni, rzadsze, lecz niebezpieczniejsze są wypady Unjaków. Widać po każdej stronie silną wolę w zwycięstwo. Pod sam koniec strzela Śmiglak wyrównującą bramkę dla swego koloru. Tempo podczas całej gry szalone, ambicja wielka.

Unja odznaczała się swą grą fair, oraz zwinnością i startem, w czem celowali Cynka i Tewes. Pogoń nieco lepiej zgrana, a przedewszystkiem dobrze kryła, wyzyskiwała jednak zadużo siłę fizyczną, o czem świadczy stosunek rzutów wolnych 23—5 na korzyść Unji. Dobrym był w Pogoni bramkarz Kulawiak, Bercz — w pomocy, oraz Śmiglak w napadzie. W Unji niezmordowani Cynka, Destyński, a w napadzie Jaworski. Bramkarz Malski swoją kocią zwinnością wzbudzał zachwyt publiczności. Rogów 12:8 dla Unji. Rzutów karnych 1:1. Boisko nieszczególne, nieco błotniste.

Sędzia p. Mallow miał dobry dzień, jednak przez częste odgwizdywanie foulów podczas ataku na bramkę, przysporzył jeszcze korzyść drużynie zawiniającej, której daną była możność zebrać swe siły.

Pierwsza serja rozgrywek o mistrz. okręg. Pozn. Z. O. P. N. ukończona. Z zadowoleniem można stwierdzić, że poziom gry w stosunku do roku zeszłego podniósł się znacznie. W roku ub. mistrzostwo przypadło K. S. Warcie dość łatwo, dzisiaj się wszystko zmieniło. Warta z Pogonią dopiero pod sam koniec zdobywa decydującą bramkę, a wyszła 2:1, a z Unią ledwo wyszła 4:4; zrewanżowała się zato nad Sokołem 5:2. Pomimo tak zaciętej walki mistrzem zostanie prawdopodobnie »Warta« nadal, choć przeciwników ma groźnych. Przeczekajmy II serję, bo rachuby papierowe zawodzą.

Warta — A. Z. S. 2:1 (1:0).

A. Z. S. staje w swym najlepszym składzie. Warta natomiast z rezerwą. Przewaga Warty widoczna, zwłaszcza w pierwszej połowie. Naogół gra nie była interesującą, prowadzoną chaotycznie, bezplanowo. Rzuty karne po obu stronach niewyzyskane. A. Z. S. zawdzięcza tak małą porażkę szczególnie doskonałej grze bramkarza. Warta grała o całą klasę gorzej, niż zwykle. Publiczności przy sobocie, wiele. Sędzia p. Wachsman, dobry.

Polonia — Poznania 1:4.

(Mistrz. kl. B).

Kombinacja, szybkość, cechowały obie strony. Poznania fizycznie silniejsza, wytrzymała dość żywe tempo, dzięki czemu umiała przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Unja II — Warta II 2:5 (0:3).

Mistrzostwo kl. B.

Zawody wyznaczone na godz. 5-tą, z powodu niestawienia się na czas Warty, nie odbyły się — wobec czego dwa punkty przypadną Unji. Gra towarzyska, która trwała godzinę, przyniosła zwycięstwo Warcie. Unja grała w ósemkę.

Sędzia p. Staliński.

Unja I jun. — Unja IV. 13:8.

3. IV. Sokół (Toruń) — Ostrowia (Ostrów) 6:1 (1:0).

Zawody powyższe nie wiele zgromadziły publiczności na boisko T. S. Unja. Ostrovia przedstawiła się nader sympatycznie, a materjał w obu drużynach dobry, mało wyrobiony. Do przerwy gra równa, otwarta, bez widocznej przewagi z jakiejkolwiek strony. Z kombinacji ataku uzyskuje Sokół jedną bramkę. Po przerwie zupełna przewaga Sokoła, który uzyskuje dalszych pięć bramek. Ostrowia po przerwie »spuchła«, co szczególnie przyczyniło się do tak wysokiego rezultatu. Obie drużyny nie grają »fair«, zwłaszcza Sokół. Ostrowianie zdobywają jedną bramkę z rzutu karnego.

Unja II. — Polonia I. 2:2 (2:1).

Gra od początku do końca prowadzona w ostrem tempie, siły obustronne prawieże równe. Unja uzyskuje pierwszą bramkę z kombinacji prawego łącznika, prawego skrzydła, a drugą z jedenastki. Do przerwy uzyskuje Polonia jednego goala — fatalnie przepuszczonego przez bramkarza Unji. Po przerwie gra się zaostrza — staje się nawet chwilami brutalną. Pod koniec zdobywa Polonia wyrównującego goala. Polonia — grała bardziej nerwowo, Unja natomiast — przewyższała przeciwnika — lepszym startem do piłki, oraz zwinnością. Rogów 3—2 dla Unji. Sędzia p. Kowalski.

Posnania I, Warta II. 8:1. (Mistrz. kl. B).

Posnania grając z wiatrem ma bezwzględną przewagę — która po przerwie udziela się więcej Warcie — jednak z powodu zbytniego usadzenia się drużyny Posnanii pod bramką — liczne strzały Warty rozbijają się o żywy mur Posnanii. Zwycięstwo Posnanii zasłużone, jednak nie w tak wysokiej mierze. Sędzia p. Kpt. Kurleto.

Unja — Posnania 2:4 (0:3) gra tow.

Jedyny mecz w Poznaniu zgromodził dość wiele widzów. Posnania — w komplecie, Unja — z rezerwą za Bestjalskiego i Adamczaka. Posnania rozpoczyna — mając za sobą silny wiatr — stwarza niebezpieczne ataki pod bramką Unji — i uzyskuje do przerwy 3 bramki z czego 1 z jedenastki. Do połowy gra otwarta — żywa. Po przerwie — zupełnie inny widok przedstawia się widzom — Posnania chce za wszelką cenę zwyciężyć — to też muruje swą bramkę doskonale. W drugiej połowie gra bezinteresowna — toczyła się stale pod bramką Posnanii, Unja — grała nienajgorzej — w Posnanii na wyróżnienie zasługuje Niedzielski i Przytysz z ataku, oraz Nowakowski w bramce. Rogów 8:4 dla Unji. Sędziował p. Górecki — bardzo słabo. *Tep.*

Po pierwszej serji rozgrywek w Poznańskim O. Z. P. N.

W powyższym okręgu najwcześniej rozpoczęły się rozgrywki, bo już w pierwszą niedzielę marca. Pierwsza tura przeszła szybko (do dn. 2 bm.), dzięki sporej ilości

boisk i sprężystej organizacji Wydziału Gier i Dyscypliny tamtejszego O. Z. P. N. — Same wyniki nie przyniosły szczególniejszych niespodzianek. Jedynie nieprzewidziano rezultatu remisowego Warty z Unią (4:4), oraz znacznego zwycięstwa nad Stellą (7:1), a także nie spodziewano się po Ostrovii, która w roku ubiegłym zajęła drugie miejsce, że zostanie na szarym końcu. Pogoń kroczy teraz na drugiem miejscu, o którem zadecydowało zwycięstwo nad toruńskim Sokołem (2:1 w Toruniu). Sokół musiał zadowolnić się trzeciem miejscem (przewyższa on nawet Unię tylko stosunkiem bramek) wbrew przypuszczeniom, iż pokona on Pogoń poznańską. Unia zajęła swe właściwe miejsce. Ostrovia jedynie zawiodła, gdyż powinna ona być na piątem miejscu, a na ostatnie wysłać Stellę, która coprawda »pobiła« Ostovię, dzięki niestawieniu się tej ostatniej na boisko w Gnieznie. Co zaś do Warty, to należy zaznaczyć, iż przewyższa ona wszystkich swoich współzawodników tak systemem przyziemnym gry, jak i rutyną. Mistrzowska drużyna Poznania przechodzi wprawdzie pewien kryzys, jeden z filarów drużyny, środek napadu Staliński ,jest zdyskwalifikowanym aż do 1-go lipca, lecz nie wątpię, iż Warta utrzyma się i w drugiej serji na czołowem miejscu i temsamem zdobędzie mistrzostwo okręgu. Pogoń zostanie pewnie na drugiem miejscu, gdyż najcięższy match z Sokołem rozegra na własnem boisku, tem niemniej jednak niespodzianka ze strony Sokoła jest zupełnie możliwą. Co do stosunku bramek, to Pogoń ma najmniej bramek straconych ze wszystkich klubów okręgu i wogóle najlepszy stosunek bramek.

Druga tura zaczyna się w dniu 23 bm., a trwać będzie do końca maja. Klasa B rozpoczęła rozgrywki w początkach bieżącego miesiąca. Największe szansze ma zdaje się Poznania, która po zawodach kwalifikacyjnych P. Z. O. P. N. odpadła z pierwszej klasy. *A. S.*

Z Gniezna.

Warta (Poznań) — Stella (Gniezno) 7:1 (4:0)

(O mistrz klasy A).

Warta znowu wyjechała w składzie osłabionym, a szkoda, bo cierpi na tem zespół całej drużyny. Pomimo rezerw Warta wyszła z wynikiem niezłym. Przewaga Poznańczyków odrazu widoczna, którzy w kolejnych odstępach czasu uzyskują cztery bramki. Po przerwie i Stella nie próżnuje i zdobywa honorowego goala. Warta strzela dalsze trzy bramki, z czego 2 z rzutu karnego.

U Stelli dobra obrona, Warta wskutek wstawienia rezerw, grała słabiej.

Sędzia p. Górecki b. uważny.

Ze Sosnowca.

Od naszego korespondenta

Dzień 9 kwietnia był świętem sportowem dla Sosnowca. W tym dniu K. S. Sosnowiec poświęcił swoje boisko i rozpoczął swój sezon z K. S. Laudą z Krakowa.

Poświęcił boisko ks. kanonik miejscowy w obecności delegatów rządu w osobie pana nadkomisarza Strzeleckiego i delegatów klubów sportowych Zagł. Dąbrow. Po poświęceniu odbyło się przyjęcie gości. Podczas przyjęcia wygłoszono toasty między innymi p. nadkomisarz Strzelecki wniósł toast na cześć K. S. Sosnowiec i sportu polskiego.

K. S. Sosnowiec II. — K. S. Viktoria II. 1:2 (0:1)

K. S. Sosnowiec I. — Lauda I. 4:0 (2:0)

Zaczyna Sosnowiec, momentalnie atak Laudy odbiera piłkę i ostrem tempem przeprowadza błyskawiczny atak, który bardzo ładnie został rozbity przez prawego obrońcę, który w tym dniu wyładował swoją całą energję. Naogół gra otwarta. Pomoc Laudy nie obstawiała graczy i grała chaotycznie, w 35 min. z kombinacji Sarański — Gawlik — Rolski, ten ostatni bije ostro w róg, uzyskując goala dzięki lekkomyślności bramkarza Laudy. W 41 min. z centry lewego skrzydła, będącego offside strzela center ataku drugiego goala. 2 : 0.

Po pauzie inicjatywę gry bierze w swe ręce Sosnowiec. Wszystkie ataki Laudy niweczy obrona Sosnowca, a w 15 min. strzela prawy łącznik 3 goala dla swoich barw. W 17 min. ,wyrywa center ataku i ostro strzela w róg, bramkarz broni ładnie. Sosnowiec nadal atakuje. W 25 min. strzela prawe skrzydło 4. i ostatnią bramkę. Naogół przewaga kombinacyjna była po stronie Sosnowca. Sędziował p. Jachimczak z Krakowa.

W tym samym dniu na boisku Viktorii odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy K. S. Wirginja — Zjed. Młod. Pol. 2:0 (0:0). *L.*

Z Bielska.

Od naszego korespondenta.

B. B. S. V. — Makkabi (Kraków) 5:2 (3:1).

Teren uniemożliwiał jakąkolwiek grę. Gracze grzęźli po kostki w błocie. Gra nie zasługuje też na nazwę „pierwszoklasowej". Prowadzoną ona była ogółem fair. Makkabi czuła się widocznie źle na rozmiękłem boisku. Pierwszych 25 m. silna przewaga Makkabi. Już w 11 m. strzela Schneider ze skrzydła pierwszą bramkę dla Makkabi. B. B. S. V. zbiera się powoli. Dzięki błędnej taktyce obrony Mak. uzyskuje B. B. S. V. 3 bramki, dwie przez Dycka, jedną przez Kramera. Kilka pewnych pozycji spudłował atak Makkabi. Przez trzydzieści minut drugiej połowy, gra otwarta. W 4 min. strzela Reichel śliczną bramkę, kilkanaście minut potem uzyskuje B. B. S. V. przez lewego pomocnika Makkabi, Frischera 5 i ostatnią bramkę. Od tej chwili Makkabi staje się panem boiska. Gra toczy się przeważnie na polu karnem B. B. S. V. W 27 min. uzyskuje Tigner drugą bramkę dla Makkabi, stwarzając ostateczny rezultat. Makkabi przeważa dalej do końca. Jedynie beznadziejna gra trójki środkowej uniemożliwiła uzyskanie dalszych bramek.

Sędziował dobrze p. Seidner.

Hakoah — Biała-Lipnik 3:3 (1:1).

Z Tarnowa.

Od naszego korespondenta.

Czarni (Jasło)—Samson 1:0 (0:0).

Sezon wiosenny w Tarnowie rozpoczął się zawodami o mistrzostwo klasy B między tarnowskim Samsonem, a Czarnymi z Jasła. Gra prowadzoną była chaotycznie, przy znacznej przewadze Czarnych. Do pauzy rezultat 0:0. Po pauzie gra toczy się, z wyjątkiem niektórych bezskutecznych przebojów Samsonu, stale na boisku ostatnich. Z powodu off-side'u, sędzia nie uznaje bramki strzelonej przez Czarnych, lecz z szczęśliwego przeboju Czarni uzyskują pierwszą i ostatnią bramkę. U Czarnych bardzo dobrym był bramkarz i lewa strona ataku, u Samsonu wyróżniała się obrona, napad marny. Sędzia energiczny, zważał bardzo na off-side'y. *F. A.*

Z Rzeszowa.

Od naszego korespondenta.

Resovia — Tarnovia (Tarnów) 3:3 (2:1).

o mistrzostwo klasy B podokręgu jasielskiego.

Pogoda znowu nie dopisała, cały dzień deszcz padał, ustał krótko przed rozpoczęciem zawodów, tak że gra znowu się toczyła na boisku zupełnie rozmokłem i ślizgiem. W tych warunkach trudno mówić o grze interesującej, gra w pewnych momentach robiła nawet wrażenie

zwykłej zabawki, zwłaszcza Resovia grała całkiem bez ambicji i z pewnego rodzaju lekceważeniem, co w zawodach o mistrzostwo nie najlepsze robi wrażenie. Z Tarnovii kilku tylko graczy pracowało rzetelnie, gra naogół ospała i mało zajmująca. Resovia z wiatrem za sobą w pierwszych 15 tu minutach zyskuje przez prawego łącznika Heubluma 2 bramki, którym Tarnovia przez centra Wiśniewskiego przeciwstawia jedną, tak że do połowy stosunek jest 2:1 na korzyść Resovii. Po pauzie Tarnovia więcej atakuje, ale mimo to zdobywa lewy łącznik Resovii Maurer trzecią bramkę dla swych barw i od tej chwili Resovia pewna zwycięstwa zaczyna grać ospale ileniwie, co Tarnovia wyzyskuje i silnie naciera. Wielebiebezpiecznych sytuacji ratuje doskonale grający bramkarz Resovii Górski, ale nie mając zwykłego poparcia od obrony i pomocy, musi wreszcie przepuścić dwie nieuchronne bramki, przez które gra się wyrównuje i wynik ten zostaje do końca niezmienionym, przynosząc każdej drużynie po jednym punkcie. Sędziował dobrze p. Ziemiański z Krakowa.

Resovia znowu zdekompletowana, gdyż prośbę o znie sienie dyskwalifikacji Małeckiego i Konckiego Związek odrzucił, uzasadniając to tem, że musi zachować swoje prestige i poważanie dla siebie. Dziwne stanowisko zaprawdę, skoro się rozważy, że równocześnie zrzekł się tego samego wobec Wisły, znosząc dyskwalifikację Cepurskiego. Metoda zaiste dziwna, ale stale praktykowana. Bez bicia pokłonów i bez umizgania się, niema żadnych względów w Związku. Są »lojalni« i tym wszystko wolno, a poza nimi nie powinno nic istnieć. Zamiast zajmować się prowincją, która i tak w bardzo ciężkich pracuje warunkach, zamiast ją popierać, to rzuca się jej kłody pod nogi i zniechęca się nawet najlepszych, a to wszystko dla nadania sobie powagi, która właśnie przez to mocno szwankuje. Nie poważanie zyskują na tem, przeciwnie upatruje się w nich najgorszych wrogów i najzażartszych ciemiężycieli sportu. Postępowaniem swojem mogą doprowadzić do rozbicia towarzystw i rozpędzenia na dziesięć wiatrów, o czem każdy z tych poważnych panów może się łatwo przekonać, gdyby choć z miesiąc chciał pracować dla sportu w jakiemś mieście prowincjonalnem. Ale u Bisanza, czy w innej kawiarni to się dobrze uchwala, nie mając najmniejszego pojęcia, co uchwalają, bo gdyby wiedzieli, napewnoby nikt na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności nie wziął. Poza stawianiem takich przeszkód i poleceniami opłaty tych grzeczności, prowincji nie znają. Wyłania się tylko jedno zasadnicze pytanie: Na co prowincja potrzebuje Związek? Jeżeli praca Związku tak dalej pójdzie, niewątpliwie kluby prowincjonalne dadzą na to odpowiedź i to dobitną. Czy sport polski na tem skorzysta? Niech się ci panowie nad tem zastanowią, a rezultat będzie bardzo ujemny.

M. F.

Ze Lwowa.

(Od naszego koresp.)

Mistrzostwo klasy A.

Czarni — Rewera 8:2 (4:0).

Łatwe zwycięstwo „Czarnych" nad Rewerą wykazało jasno, że Stanisławowianie nie są żadnym poważnym przeciwnikiem dla dotychczasowych klubów pierwszoklasowych. Walory drużyny tej mogą się jeszcze rozwinąć, lecz to, cośmy przedostatniej niedzieli podczas meczu z Pogonią stwierdzili, dałoby się znowu w całej rozciągłości powtórzyć, z tą odmianą chyba, że dyscyplina drużyny była większą. Lecz to znów bramkarz — gracz zresztą bardzo pracowity — nie mógł sobie odmówić przyjemności, by na 6 minut przed końcem gry boisko opuścić. Aczkolwiek przyznać się musi, że był to najczynniejszy i najprzytomniejszy gracz Rewery, którego odporność wskutek boiska ślizkiego, rozmokłego wskutek deszczu była istotnie na ciężką próbę wystawioną — mimo to zejście z boiska (zwłaszcza na 6 minut przed końcem gry) wytknąć należy jako incydent zgoła niepożądany.

Czarni stoją widocznie pod znakiem treningu i konsolidacji drużyny, trudno więc jakiś sąd konkretny wydać. W napadzie prawa dwójka obecnie lepsza od lewej, zwłaszcza wyróżnia się przytomny i ruchliwy prawy łącznik Duda, prawy skrzydłowy Kopeć pracuje celowo, przyczem gra bez wszelkiego egoizmu. Pomoc i obrona dobra, lecz — wskutek braku treningu oczywiście — szwankuje spoistość kombinacji między pomocą a napadem. Z Rewery wyróżniał się ofiarnością i przytomnością gry bramkarz, który miał istotnie pracę nielada, zwłaszcza wobec fatalnego terenu i aury zgoła niewiosennej.

Rewera w składzie z poprzedniego tygodnia. — Czarni: Winnicki, bramkarz, Nedbal, Fichtel, obrona, — Hauler, Witkowski, Kmiciński, pomoc, Kopeć, Duda, Rudzki, Scott, Müller, napad. Czarni rozpoczynają grę ostrymi atakami. Lecz po chwili otrząsa się Rewera z depresji, przedostaje się pod bramkę przeciwnika i w 3 minucie zapisuje pierwszy i jedyny korner na swe dobro. Przewaga bezwzględna Czarnych daje się jednak silnie odczuwać. W 6 min. zdobywa Müller pierwszy punkt. W 8 min. trzyma bramkarz Rewery ostry strzał Witkowskiego W 14 min. druga bramka dla Czarnych przez Witkowskiego. W 17 min. znowu znajduje się piłka w bramce Rewery, lecz po uprzedniem odgwizdaniu autu. Bramkarz Rewery broni zawzięcie, zwłaszcza ostre i (co rzadkością w drużynach naszych) częste strzały Dudy dają mu wiele pracy. W 27 min. trzyma bramkarz Czarnych lekką piłkę. W 28 min. udaremnia bramkarz Rewery ładną robinzonadą strzał Dudy, dalej piękny strzał Kopcia grzęźnie również w rękach bramkarza. W 34 min. zdobywa Duda z podania Müllera 3 bramkę. Słaby atak Rewery unicestwia obrona Czarnych. W 40 min znowu Duda zdobywa 4 bramkę.

W drugiej połowie obraz gry nie zmienia się naogół. Czarni są stale stroną atakującą, chociaż brak treningu uwidacznia się i u nich. W 2 min. zdobywa Duda piąty punkt. W 3 min. silny strzał Witkowskiego trafia w poprzeczkę. Rewera uzyskuje na chwilę prowadzenie. W 7 i 8 minucie napad strzela do bramki Czarnych, lecz bez skutku. Korner dla Czarnych w 9 min. idzie w out. Przez następnych 10 min. broni się bramkarz Rewery skuteeznie przed licznymi strzałami. Wreszcie w 20 m. uzyskuje Duda 6 bramkę, wskutek wadliwego ustawienia się obrony Rewery, przez co bramkarz nie mógł łatwej zresztą piłki obronić. W 25 min. 7 punkt dla Czarnych przez Rudzkiego. Czarni atakują bez przerwy. W 30 m. pierwszy punkt dla Rewery, a w 35 m. Rudzki z ładnego podania Kopcia podwyższa ilość bramek do ośmiu. W minutę później rewanżuje się Rewera. Na 6 minut przed końcem gry opuszcza boisko bramkarz Rewery. Dalsze ataki Czarnych pozostają już bez skutku.

Gra nie miała momentów interesujących. Teren fatalny powodował liczne auty i uniemożliwiał celową kombinację. Na koniec ta mała uwaga, że drużyny zaliczone do pierwszej klasy, winny się bezwzględnie zapoznać z przepisami gry, gdyż Rewera pozostawia pod tym względem dużo do życzenia.

Tak więc pierwszy mecz o mistrzostwo przyniósł Czarnym zwycięstwo 8:2 (stosunek kornerów 11:1).

Sędziował dobrze p. Schneider.

Mistrzostwo klasy B.

Pogoń II. — Lechia II. 6:0 (4:0).

Gra toczy się cały czas prawie po stronie Lechji, która przedstawiała się bardzo słabo jako całość. Atak Pogoni dobrze zgrany, bardzo ruchliwy, środek pomocy Wolak bardzo dobry, jak również pracowity obrońca Litwinowicz. Z Lechji wybijał się środek pomocy Fetter. Obie drużyny za często nadużywają swej siły fizycznej i wyładowują swój temperament w sposób niedozwolony, co było powodem ciągłych przerw w grze. W drugiej połowie gry został jeden z graczy Lechji usuuięty z boiska przez sędziego.

Sędziował p. Nawrocki.

Pogoń I. – Pogoń (Stryj) 7:1 (7:0).

Po meczu sobotnim z Wisłą, rozegrała w niedzielę Pogoń z Pogonią stryjską, ufając w swe siły, mimo początku sezonu dopiero i stosunkowo małego treningu. I nie zawiodła się co do wyniku, tylko co do swej wytrzymałości. Ostatnie bowiem 25 m. Stryj stał się panem płacu i gdyby nie prawdziwy pech, mógłby z pewnością uzyskać jeszcze dwa punkty.

Pogoń wystąpiła z trzema graczami rezerwowymi. Pogoń stryjska ma w swym składzie graczy wogóle fizycznie silnych, o małej jednak technice i niedostatecznej zdolności kombinacji. Wybijali się środek i prawy łącznik napadu, oraz prawy obrońca. Bramkarz dobry.

Przez całą pierwszą połowę ciągłe ataki Pogoni uwieńczone zdobyciem aż 7 bramek. Przez pierwszych 20. minut drugiej połowy sytuacja ta sama, lecz bez wyniku liczebnego. Później Stryj staje się częścią atakującą, lecz z powodu nieudolności i pecha częściowo, nie uzyskuje więcej jak jedną bramkę w 42 min. przez środkowego napastnika. Pogoń zbiera znów swe siły, lecz trzy końcowe minuty nie zmieniają rezultatu. W drugiej połowie gry widoczne zmęczenie u Pogoni, zupełnie zrozumiałe po nocnej podróży. Sędziował p. kpt. Bilor. *F. N.*

Z Tarnopola.

Od naszego korespondenta.

Hakoah (Stanisławów)—KS Kresy 1:1.

Serję rozgrywek o mistrzostwo klasy B okręgu tarnopolskiego rozpoczął match Hakoah—Kresy. Grę rozpoczynają Kresy, ale już w 7 min. strzela środek napadu biało-niebieskich jedną jedyną bramkę dla barw swoich. Dopiero w 17 min. wyrównują Kresy z rzutu wolnego. W 45 min. rzut karny do bramki Kresów, niewyzyskany przez Hakoah. Do pauzy gra otwarta. Po pauzie przewaga Kresów, lecz atak nie wykorzystuje licznych i pewnych momentów. Jeszcze kilka groźnych sytuacji i sędzia odgwizduje zawody. Z Hakoahu dobry prawy obrońca, środek pomocy i ataku. Na szczególną uwagę zasługuje szesnastoletni bramkarz, który grą swą zachwycał wszystkich. Z Kresów wyróżnili się bramkarz, środek pomocy i ataku. Sędziował bezstronnie p. Kruczkowski. Stosunek rogów 4:1 na korzyść Kresów. Jeszcze kilka słów pod adresem Hakoahu. Drużyna ta zbyt lekceważyła sobie przeciwnika nieznanego wcale, przyjeżdżając aż z 5 rezerwowymi graczami. Jedynie świetnemu bramkarzowi mogą zawdzięczyć ów remisowy wynik. Krzyki i nawoływania różnego rodzaju jak n. p. „podaj", „prędzej" i „idź na niego" powinny ustać, gdyż peszy to nietylko gracza, ale i publiczność. *M.*

Wszystkim naszym współpracownikom, korespondentom i czytelnikom składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja Tyg. Sport.

Lekka atletyka.

Z Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Jako stałego delegata P. Z. L. A. do Z. P. Z. S. wyznaczono członka zarządu p. Piotrowskiego Tadeusza. Na delegatów na Walne Zgromadzenie P. K. I. O., które odbędzie się 22 i 23 kwietnia w Warszawie wyznaczono p. Piotrowskiego Tadeusza, kpt. Misińskiego Jerzego i kpt. Witoszyńskiego Józefa.

Zatwierdzono następujące przepisy tyczące się minimów dla uzyskania mistrzostw. a) Minima dla uzyskania mistrzostwa okręgowego znosi się, mistrzem zostaje każdy zwycięsca w danym punkcie, o ile do tegoż konkursu startowało przynajmniej 5 współzawodników. b) Ustalono następujące wyniki, jako minimalne dla zdobycia tytułu mistrza w zawodach głównych o mistrzostwo Polski (w tabeli patrz kolumna A)., c) Uchwalono, że odznakę związkową może zdobyć członek towarzystwa, należącego do P. Z. L. A. o ile osiągnie na jakichkolwiek zawodach, byle przed komisją uznaną przez P. Z. L. A. i formalnie przeprowadzonych, wynik lepszy, lub taki conajmniej, jak podano poniżej w tabeli — kol. B.

P. Z. L. A. na końcu każdego roku rozpatrzy osiągnięte wyniki i zgłoszone w myśl regulaminu i przyzna lekkoatletom, którzy wymagany rezultat osiągną „Odznakę Związkową na rok..."

Tabela minimów:

Rodzaj zawodów	Wynik dla zdobycia A. mistrz.	B. Odznaki związkowej
Bieg 100 metr.	11.0 sek.	11.0 sek.
„ 200 „	23.8 „	22.6 „
„ 400 „	53.4 „	52.0 „
„ 800 „	2:05.0 „	2:00.0 „
„ 1500 „	4:20.0 „	4:08.0 „
„ 5000 „	17:00.0 „	16:10.0 „
„ 10000 „	36:00.0 „	34:30.0 „
Bieg 110 m. z płotkami	17.0 sek.	16.2 sek.
„ 400 m. „	1:02.0 „	59.0 „
Chód 3000 metrów	15:20.0 „	14:30.0 „
„ 10000 metrów	54:00.0 „	52:00.0 „
Skok w wyż z rozbiegiem	172 cm.	180 cm.
„ w wyż bez rozbiegu	135 cm.	145 cm.
„ w dal z rozbiegiem	640 cm.	675 cm.
„ w dal bez rozbiegu	290 cm.	305 cm.
„ o tyczce	320 cm.	350 cm.
Trójskok z rozbiegiem	13 mtr.	13 m. 50 cm.
Rzut oszczepem	48 mtr.	51 mtr.
„ oszczepem oburącz	75 mtr.	90 mtr.
„ kulą	11 m. 50 cm.	12 m. 10 cm.
„ kulą oburącz	21 mtr.	22 m. 10 cm.
„ dyskiem	38 mtr.	40 mtr.
„ dyskiem oburącz	65 mtr.	70 mtr.
Pięciobój	2700 pkt.	3200 pkt.
Dziesięciobój	5000 pkt.	5500 pkt.

Zatwierdzono następujące terminy:

a) Lwowski Klub Sportowy „Pogoń":

9. IV. Bieg na przełaj dla seniorów i bieg na przełaj dla młodzików — jednostkowy i drużynowy. Przestrzeń 2 mil. ang. Otwarty dla wszystkich członków P. Z. L. A.

23. IV. Zawody młodzików: 1) Bieg 100 metr. 2) bieg 1000 metr., 3) skok w dal z rozbiegiem, 4) rzut dyskiem dowolną ręką. Otwarte dla wszystkich członków P. Z. L. A.

30. IV. Chód 5 klm. Otwarty dla wszystkich członków P. Z. L. A.

7. V. Zawody młodzików: 1) bieg 200 mtr., 2)

bieg 800 mtr., 3) skok w wyż z rozbiegiem, 4) rzut kulą dowolną ręką. Otwarte dla wszystkich członków PZLA.

W sprawie dalszych terminów polecono zwrócić się L. K. S. „Pogoń" do delegatów PZLA. pp. Kuchara i dr. Ruckera Zygmunta z prośbą o ułożenie wspólnej listy terminów wszystkich klubów okręgu lwowskiego.

b) Warszawski O. Z. L A.:

9. IV. Bieg na przełaj W. K. S Warszawa.

23 IV. Bieg okrężny o puhar „Kurjera Polskiego" W. O. Z. L. A. Otwarty dla wszystkich członków PZLA.

29 i 30. IV. Zawody lekkoatletyczne K. S. „Polonia", otwarte dla członków Polonii.

27 i 28. V. Zawody lekkoatletyczne K. S. „Polonia otwarte dla wszystkich członków P. Z. L. A.

3 i 4 VI. Mistrzostwa okręgowe W. O. Z. L. A.

5. VI. Bieg Belwederski W. O. Z. L. A., otwarty dla wszystkich członków P. Z. L A.

Polecono zwrócić uwagę W. O. Z. L. A. na większe zainteresowanie się młodzikami.

c) Poznański O. Z. L. A.

16. IV. Bieg okrężny Kurjera Poznańskiego, około 4 klm., otwarty dla wszystkich członków P. Z. L. A.

Polecono udać się sekretarzowi honorowemu kpt. Szymańskiemu do Poznania i Torunia celem poinformowania się o pracy nad organizacją sportu lekkoatletycznego w tych okręgach.

Bieg na przełaj urządzony staraniem ruchliwej sekcji lekko-atletycznej L. K. S. Pogoń rozpoczął tegoroczny sezon. Mimo wczesnego terminu (9 b. m.) i stale dotychczas trwającej niepogody zgromadziło się na starcie 16 współzawodników, w tem 14 członków Pogoni, po jednym z Lechji i Czarnych. W tych dwóch ostatnich klubach lekka atletyka, tak silnie przed wojną rozwinięta, została zdaje się zepchnięta na plan drugi z wielką szkodą dla całego sportu polskiego, gdyż oba te kluby rozporządzają szeregiem wybitnych dawniej jednostek, które, zużytkowane do trenowania młodszych, mogłyby oddać nieposlednie usługi. Wszyscy startujący byli uprzednio badani przez lekarza — co należy podkreślić z uznaniem — a jeden ze zgłoszonych został przez tegoż uznanym za niezdolnego do startowania w biegu.

Wyniki konkurencji były następujące: Bieg seniorów (około 3.500 m.): 1 Sterba (Pogoń) 12 min. 31 sek., 2 Welichowski (Lechja) 12 m. 41·5 s., 3 Rubinowski (Pogoń) 13 m. 10·5 s. Bieg juniorów (około 3.000 m.): 1 Stećków (Czarni) 11 m. 14·2 s., 2 Kawa (Pogoń 11 m. 3 Sysak (Pogoń) 11 m. 54·5, dalej o 0·5 s. Humiecki.

W biegu drużynowym (3 członków) zdobywa wszystkie miejsca Pogoń: 1. Kawa - Pławski - Prugar, 2. Sywak - Humiecki - Baran, 3. Orzechowski - Łazorek - Pohorecki.

Bieg okrężny Kurjera Poznańskiego, który w roku ub. wprost rekordową liczbę zgromadził współzawodników, zapowiada się i w tym roku świetnie. Do biegu zgłosiło się szereg wybitnych biegaczy. Ze względu na to, że do biegu w tym roku dopuszczeni zostaną obywatele Wszechpolski, spodziewanym jest liczny udział zawodników z innych dzielnic. Zgłoszenia należy przesyłać do sekretarjatu P. O. Z. L. A. T. Paczkowski ul. Łąkowa 10

Lwowski Okręgowy Związek Lekko atletyczny.

Zebranie konstytuujące L. O. Z. L. A. odbędzie się dnia 30 kwietnia 1922 o godz. 11 przedpoł. w sekretarjacie L. K. S. »Pogoń« we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 11. Porządek dzienny: 1. Zorganizowanie Lwowskiego Okr. Związku Lekko-atletycznego. 2. Uchwalenie regulaminu, 3. Wybór władz. 4. Ustalenie programu zawodów na rok 1922 w okręgu lwowskim, 5. Wnioski i interpelacje. Wzywa się wszystkie kluby, uprawiające lekką-atletykę i należące do Polskiego Związku Lekko-atletycznego, do wzięcia udziału w tem zebraniu. Poszczególne kluby mają przedłożyć na tem zebraniu swoje programy na r. 1922. Każdy klub ma prawo delegowania po dwóch delegatów, którzy mają posiadać pełnomocnictwa.

Trening lekkoatletyczny.

Technika jest błyszczącą powłoką, jest stałem wewnętrznem jądrem sportu lekko-atletycznego. Jak każdy chce być osobistym lekarzem, tak i każdy sportowiec powinien być własnym nauczycielem, co jednakowoż możliwem jest tylko do pewnego stopnia, ocena bowiem zewnętrznych czynów pozostaje do zastrzeżenia zawsze obcym oczom.

Trenować się, to znaczy żyć dla własnej wprawy. Tego wszystkiego, co oznacza luksus w sposobie życia, powinien sportowiec unikać. W treningu mogą być przesilenia i uszkodzenia na zdrowiu w rzadkich wypadkach natychmiast wykazane, ale strata przy niezmierzonej energji życiowej pozostaje trwale.

Przetrenowanie prędzej następuje, niż spodziewać się można. Mięśnie mogą prędko znowu odpocząć, przez sztuczne środki pomocnicze, jak kąpiele, masaże, nacierania i t. d., ale osłabionej siły podniecającej nerwów, (Reizkraft) nie przywraca ani masaż, ani nacieranie, tylko wydatny spokój i sen. A siła podniecająca nerwy jest, obok zdolności fizycznych, pełnym wartości przymiotem, którego sobie życzyć musi każdy sportowiec. Kto tylko ten przymiot w wysokiej mierze posiada, potrafi swoje zdolności fizyczne wykorzystać. Unikanie wszelkich zabaw i środków podniecających, odpowiednie przerwy po ostrej pracy treningowej, rozumne wstrzymywanie się od zbyt licznych zawodów, wstrzymują ich utratę. Ten przymiot można uzyskać tylko przez powolne, dłuższy czas nieprzerywane ćwiczenia.

Oznakami przetrenowania się, są: mocne ubycie wagi aż do chudości, nerwowość, niechęć do fizycznej i umysłowej pracy, rozdrażnienie i łącznie z tem pozostająca, zupełnie widoczna i ciągle wzmagająca się nieudolność na polu działania. Ciało pracuje dalej ustawicznie z mniejszą regularnością, choć nie widać objawów choroby.

Dokładna kontrola samego siebie i doświadczony trener są konieczni, aby przetrenowanie poznać we właściwym czasie. Odżywianie powinno być możliwie prostem (nie złożonem). Mieszany wikt (strawa) z mięsem, sałatą i jarzyną, chleb, mleko i owoce, naprzemian z lekkiemi potrawami mącznemi i z jaj, przedstawiają główne pożywienie sportowca. Kto zna swój żołądek, nie potrzebuje być lękliwym. Trawienia nie trzeba utrudniać zimnemi napojami. Trzy pory jedzenia o jednakich odstępach czasu, są godnemi polecenia. Nie należy żołądka ani razu drażnić i przy innej sposobności znowu przepełniać, ciało jest bowiem marnotrawcą, gdy otrzyma za bogate jedzenie. Ono przyjmuje potem to tylko, co najlżej i najprędzej przetrawić może. Pozostałość jest stracona, kosztuje jednak energję trawienia. Jednakże ciało jest bardzo oszczędnem i wyzyskuje wszystko, gdy otrzymuje mniejsze jedzenie, przyczem musi działać praca fizyczna. W ostatnich dniach przed zawodami należy być szczególniej umiarkowanym w jedzeniu i piciu, aby przez wydatny spokój ciała uzyskać możliwie wiele siły nerwów.

Dla nerwów nie trzeba specjalnych pokarmów, te bowiem czerpią swoją siłę z innego źródła, z powściągliwości zmysłowej. Stąd pochodzi siła woli i zdolność, by wszystko z siebie, co tylko się da z siły fizycznej,

wydobyć. Żaden sportowiec nie wyzyska pełnej swojej zdolności, jeżeli pozwoli, ażeby sposób jego życia w tym punkcie pozostawiał do życzenia.

Jak już wspomnieliśmy, zewnętrzna forma cierpi od przepracowania się. Ta silna zmiana formy jest miarą, ułatwiającą doświadczonemu trenerowi poznanie już początkowego stadjum przetrenowania. To się zdarza szczególnie przy ćwiczeniach dłużej trwających. Spadek formy jest wyraźnie niemożliwy do poznania przy biegach na krótkie przestrzenie, przy ćwiczeniach w rzucaniu i uderzeniach. Tu pomaga po większej części długa przerwa.

Jest to bardzo zdumiewającem, że ciało i umysł, przez dłuższe przerwy, pod każdym względem korzystają. Ze strony technicznej traci więc tylko bardzo mało i stratę tę można łatwo prędko wyrównać. Wyładowanie siły woli i energji nerwów zawsze wyczerpuje i z powodu tej przyczyny następuje po każdych zawodach konieczna przerwa pracy, pozbawiona korzyści, od dwóch do trzech dni. Każdy sportowiec powinien opanować sztukę zupełnego spoczynku t. zn. zdolność, aby przy leżeniu lub siedzeniu wszystkie mięśnie naprężać. Po jednem ćwiczeniu powiedzie się to. Mięśnie należy w leżącem położeniu tak dokładnie naprężać, aby ciało zupełnie nic więcej nie czuło. To uczucie nie da się porównać z tak zwanem drętwieniem członków, które pochodzi od ucisku na naczynia krwionośne Zupełne zdrętwienie (uśpienie) mięśni i członków trwa, przy czujnych zmysłach, podobnie do wywczasu (wytchnienia), jak płytki sen.

Niegodnem jest używać sztucznych środków podniecających na zawodach, z punktu widzenia tak zdrowotnego, jak i moralnego Sportowiec nie powinien używać żaddego innego środka podniecającego, prócz woli zwycięstwa.

Co się tyczy masaży, to u nas masuje się o wiele ostrzej, niż tego wymaga potrzeba. Silny masaż jest na miejscu tylko w razie wielkich wysiłków, a najlepiej, jeżeli spoczynek następuje przez kilka dni.

Każdy sportowiec powinien brać co tydzień gorącą kąpiel, dla należytego utrzymania w porządku czynności skórnej. Krótkie kąpiele z pływaniem mają pomyślny wpływ i nie szkodzą także szybkiemu biegowi. Kto jest z natury za chudy i powoli przybiera na wadze, ten powinien często chodzić do pływalni. Natura wyrównuje silne ochłodzenie przez staranie, aby chronić ciało powłoką tłuszczu.

Sczupli zawodowi biegacze zyskują bardzo na wadze, z korzyścią dla swojego treningu.

Do szczególnych zalet sportowca należy także cnota cierpliwości. Dokładne poznawanie samego siebie i autoobserwacja, mają nadzwyczajną wartość. Żaden pomysł, który zmierza do ulepszenia i wydoskonalenia, nie przepada, lecz ujawni się jako nowa pożyteczna wiadomość, lub doświadczenie. Istota zewnętrznngo ideału sportowego, jest dla każdego sportowca pożyteczną. Nie każdy jednak może zostać mistrzem na zewnątrz, ale wewnątrz może osiągnąć piękne mistrzostwo, mistrzostwo nad samym sobą. *L. Ł.*

Szermierka.

Sekcja szermiercza W. K. S. w Warszawie przeniosła się do lokalu na rogu Myśliniecklej i Agrykoli i tam odbywają się treningi w poniedziałki, środy i piątki.

Aldo Nadi znów został pokonany, tym razem przez Sassone'a w Rzymie, w stosunku 13 : 20.

Przegląd sportowy zagraniczny.

(Patrz „Tygodnik Sportowy“ Nr. 38, 41, 42, 45 i 46).

Austrja Niemiecka. W małej republice austrjackiej kwitnie sport footballowy, lekkoatletyczny, hockeyowy i ciężkoatletyczny. Bardzo popularnymi są także wyścigi konne, hockey na lodzie, narciarstwo, ślizgawka, łyżwiarstwo, boksowanie, kolarstwo, pływanie, wioślarka, lawn-tennis, automobilizm, motycyklistwo i szermierka.

Piłka nożna uprawianą jest w Austrji od blisko 30 lat. Początek nowej epoce footballowej dała Vienna (First Vienna Football-Club — pierwszy wiedeński klub footballowy), założona w r. 1894. Najstarszym klubem footballowym w Austrji są Cricketerzy (Vienna Cricket and Football Club), założeni w roku 1892. Wkrótce odbędzie się 30 letni jubileusz Cricketerów, którzy dawniej reprezentowali Austrję we wszystkich stronach świata i stali się najgroźniejszymi przeciwnikami zawodowych drużyn angielskich i szkockich. Niejedna profesjonalna drużyna angielska była zadowoloną z tego, że w zawodach z Cricketerami uzyskała wynik nierozstrzygnięty. Cricketerzy byli w dawnych latach tem, czem onegdaj Sparta praska, a nawet więcej, bo zwyciężali nie tylko drużyny na kontynencie, ale także angielskie. Potomkami Cricketerów są sławni Amatorzy, którzy ub. roku, wyłączając porażki z Teplitzer F. C. nie ponieśli ani jednej klęski w spotkaniach międzynarodowych. Dziś Cricketerzy należą do drugiej klasy muszą się zadowolnić ósmem miejscem. Wiecznym rywalem Vienny i Cricketerów był W. A. C. (Wiener Athletiksportklub), założony w r. 1896. Vienna, W. A. C., Cricketerzy i Rapid są jedynemi drużynami pierwszorzędnemi, założonemi w dziewiętnastym wieku. Z powodu niesnasek wybuchłych we WACu, większa część graczy wystąpiła z klubu i założyła W. A. F. (Wiener Associationsfussballklub). Między innymi był także Fischera, który na zawodach Austrja-Włochy dn. 15 stycznia b. r. był najlepszym graczem na boisku. Do niedawna był trenerem Borussii (Neukirchen), która też tylko jemu zawdzięcza swoją sławę. Na matchu z Włochami Adolf Fischera był kapitanem reprezentatywnej drużyny austrjackiej. Obecnie liczy 35 lat, gra jednak we football z takim zapałem, jak dwudziestoletni młodzieniec.

Drużyny wiedeńskie znane są z gry nadzwyczaj ładnej, spokojnej i fair, tak że w ostatnich czasach niektóre pisma wiedeńskie umieściły na łamach swoich wezwanie, aby drużyny grały nieco ostrzej, gdyż gra zanadto fair z drużynami zagranicznemi, które używają swej siły fizycznej, może jeszcze zaszkodzić. Mieliśmy sposobność podziwiać ładną grę Wackeru, który w przeciwieństwie do Ujpesti, lub Kispesti nie używał prawie nigdy siły fizycznej. — Przed wojną Astrjacki Związek Piłki Nożnej (Oesterreichischer Fussballverband) utrzymywał przyjazne stosunki z angielską Football-Association i we Wiedniu roiło się od angielskich drużyn i teamów. Tak gościły we Wiedniu Blackburn Rovers, Sunderland, Tottenham Hotspurs, Derby County, Bury, Oxford University, Corinthians, Crystal Palace itd., które niezawsze opuściły Wiedeń zwycięsko. Clou sezonu stanowiły corocznie odbywające się zawody z Węgrami, zakończone zwykle zwycięstwem reprezentatywki austrjackiej, w której grali gracze jak Braunsteiner, Hussak, Fischera, Pekarna i t. d. O sławie Karola Pekarny świadczy fakt, że on wraz z Duńczykiem Hansenem był jedynym graczem na kontynencie, którego Glaskov Rangers, najlepsza drużyna zawodowa w Europie, przyjęła. Takie były stosunki przedwojenne.

W ub. roku Austrja rozegrała zawody reprezentatywne z Węgrami (we Wiedniu) 4 : 1, ze Szwajcarją

(w St. Gallen) 2:2, ze Szwecją (we Wiedniu) 2:2. i (w Sztokholmie) 3:1, z Niemcami (w Dreźnie) 3:3, z Finlandją (w Helsingforsie) 3:2. W b. r. z Włochami (w Medjolanie) 3:3. Zawody międzymiastowe Wiednia w r. 1921 były z Amsterdamem (w Amsterdamie) 1:3, ze Sztokholmem (w Sztokholmie) 2:1, z Helsingfors (w Helsingfors) 5:2, z Hamburgiem (w Hamburgu) 3:2, z Insbruckiem (w Insbrucku) 4:0, z Lustenau (w Lustenau) 4:1. Zawody międzykrajowe Austrji dolnej w roku 1921 były: z Niemcami poł. (we Fürth) 2:3, (we Wiedniu) 2:0

Drużyny wiedeńskie podzielone są na cztery klasy. Pierwsza klasa ma trzynaście drużyn, druga klasa czternaście drużyn. Trzecia klasa jest podzieloną na północną, wschodnią, południową i zachodnią, czwarta klasa na północną, wschodnią, południową, zachodnią, północnowschodnią, południowowschodnią, północnozachodnią i południowo zachodnią część. W każdej części jest 10-12 drużyn. — W pierwszej klasie prowadzi Hakoah, w drugiej W. A. C., w trzeciej klasie (północ) Apollo, (wschód) Donau, (południe) Phönizia, (zachód) Rekord XV. Oprócz tych czterech klas istnieje jeszcze grupa firmowa i t. zw. Schutzgruppe. Wszystkie te drużyny podlegają Austrjackiemu Związkowi Piłki Nożnej. Prezydentem związku austrjackiego jest Dr. Ignacy Abeles. (*fo.*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Wiednia.

Ostatnie trzy tygodnie obfitowały w cały szereg ciekawych i zajmujących zawodów. Dnia 19 marca odbyły się pierwsze rozgrywki o „cup", w których senzacją była klęska Rapidu, poniesiona od drugoklasowego Red Staru 1:2. W tydzień później goszczący tutaj D. F. C. Praga musiał ugiąć się przed Rapidem w stosunku 2:1, a przed Amatorami 2:0.

Derby footballowe odbyło się ubiegłej niedzieli tj. w dniu spotkania Sportklub-Rapid 3:2. Przed 40.000 widzami musiał stary mistrz ustąpić, wobec energji i świeżości młodego rywala. Początkowa gra Rapidu przypominała najświetniejsze jego czasy. Atak pod wodzą starego Kuthana raz poraz posuwał się pod bramkę przeciwnika, miażdżąc wprost nieprzyjacielską pomoc.

W pomocy Neubauer, Brandstäter i Klär dokazywali wprost cudów, tak we wspieraniu własnego, jak i rozbijaniu nieprzyjacielskiego ataku. Ale cóż z tego.— To, co zawsze przynosiło zielonym zwycięstwo, energja niespożyta, wytrzymałość i silna wola, to w decydującej grze zawiodło i doprowadziło do klęski. W drugiej połowie mieliśmy przed sobą z jednej strony drużynę zupełnie wypompowaną z sił, zmęczoną i niezdolną do energiczniejszej akcji, a z drugiej Sportklub, który mimo początkowych niepowodzeń nie straciwszy ducha, zabrał się teraz z młodzieńczą fantazją i zapałem do pracy. Druga połowa stała już w zupełności pod znakiem Sportklubu. Publiczność nie chciała wprost wierzyć, iż Rapid nie jest faktycznie w stanie więcej ze siebie wydobyć. Sądzono naogół, iż jest to tryk, lub ekonomiczny rozdział sił, to też wprost ze zegarkiem w ręku czekano na przysłowiowych „ostatnich pietnaście minut Rapidu". Upływały jednak minuta za minutą, a stary mistrz nie zdołał już zebrać sił i zerwać się do ostatecznego uderzenia. Z czem kto wojuje, od tego i ginie. — I Rapid padł pod ciosem swojej własnej broni tj. energji, ambicji i woli zwycięstwa.

Po powyższem epokowem wydarzeniu przedstawia się stan mistrzostw, jak następuje.

Na czele stoi Sportklub (24 punkt 15 gier); ostatnie zwycięstwo przyczyniło się bezwzględnie do ugruntowania jego pozycji.

Najbliższym sąsiadem i najniebezpieczniejszym rywalem jest nadal jeszcze Hakoah, która jednak w ostatnich czasach zaczęła zawodzić. Pokonanie Rudolfshügel 1:0 i nierozegrana z Florisdorfem 2:2 nie należą chyba do dodatnich wyników. Na trzeciem miejscu stoi ciągle Rapid (19 p. 15 gier), który zdaje się będzie się przecież musiał pożegnać z tronem. Hertha (19 p. 16 g). stojąca na początku sezonu na drugiem miejscu, teraz w zupełności nie dopisuje. Ostatnie jej wyniki są: Hakoah 0:3 (o puhar); Wacker 0:2 (o mistrz.), Ostmark 1:2 (o mistrz).

Trzy matche, trzy klęski!

O następujących z kolei Amatorach (17 p. 15 g). drużynie, mającej najlepszy styl na kontynencie (wedle Boasa), naprawdę boję się coś napisać. Bądź tu mądry i pisz o drużynie, która równie dobrze jest w stanie pobić Spartę, jak i ponieść klęskę od Simmeringu. Najlepszy wynik osiągnęli Amatorzy we walce o cup. z Florisdorfem 4:0. Z zatarciem dobrego wrażenia natychmiast się pospieszyli, grając z Rudolfshügel 2:2. Również 17 p. i 15 gier ma Wacker, drużyna młoda, rzutka, dająca więcej na korzyść, niż piękność. We walce o cup pokonała W. A. C. 3:0, w mistrzostwie Herthę 2:0 i Viennę 3:2. W. A F. (15 p 14 g.) pomału przychodzi do siebie, wygrywa przeciw Criketerom 4:1 (o cup), a w mistrzostwie bije Smimering 6:3.

Trenująca pod kierunkiem słynnego Studnicki, Vienna, mimo zapowiedzianych cudów, znalazła się na ósmem miejscu (14 p 16 g.) Drużyna przedstawiająca się b. dobrze pod względem kondycji fizycznej, dotychczas nie zdołała wyzyskać swoich dodatnich stron. Podczas gdy w ostatnich dwóch tygodniach okazała wielki animusz w strzelaniu (Donaustadt 6:1 o cup i Ostmark 6:1 o mistrz), to ostatni match contra Wacker przegrała 2:3, tylko dzięki zupełnemu zaniechaniu strzelania na bramkę przeciwnika. Rudolfshügel (12 p. 15 g.) i Florisdorf (11 p. 15 g.) pierwszy uzyskując nierozegraną z Amatorami, a drugi z Hakoah, okazali, iż zaczynają zabierać się do pracy. Również polepszenie daje się skonstatować u ostatnich trzech tabeli. Admira (10 p. 15 g.), pobiła swego rywala dzielnicowego Florisdorf 5:4. Ostmark (10 p. 16 g.) pobił Herthę 2:1, a Simmering (6 p. 13 g.) grał wprawdzie bezowocnie, ale ofiarnie z W. A F 6:3.

Co przyniesie jutrzejsze derby Rapid-Hakoah, to bogowie raczą wiedzieć, w każdym razie wielu amatorów piłki nożnej będzie tej nocy spało mniej spokojnie.

Wiedeń, 7. IV. 1922. *Danubius*.

List z Pragi.

3. IV. 22.

Wczorajsza niedziela pokazała zajmujące zawody między **S. K. Slavią, a Sp. V. Fürth 4:2**. Slavia, która się w zimie klęską 4:0 we Fürth zadowolnić musiała, wystawiła na te zawody swój najsilniejszy team. Rekordowa ilość widzów w liczbie 30.000 przypatrywała się grze. Fürth przyjechał bez Silla i Lohrmanna, który uległ podczas ostatnich międzynarodowych zawodów Szwajcarja-Niemcy ciężkim kontuzjom. Przeważała Slavia, podczas gdy goście bronili się z największem poświęceniem, przyczem wspaniałą grę pokazał Müller, jako obrońca. Pachter w bramce nie mógł zastąpić Lohrmanna. Do przerwy prowadziła Slavia 2:1, po pauzie wyrównywa Fürth. Błędne przyznanie wolnego na linji karnej spowodowało trzecią bramkę, a krótko przed końcem osiągnęła Slavia, podczas natłoku pod bramką przeciwnika ostateczny rezultat. Sędzia Cejnar nie miał najlepszego dnia.

A. C. Sparta — S. K. Slovan, Wiedeń 2:1.

Sparta, niebezpieczna wysokoklasowa drużyna, znajduje się w stadjum widocznego spadku formy. Drugoklasowa drużyna wiedeńska Slovan, która ostatnio grała we Wiedniu znakomicie przeciw pierwszoklasowym drużynom, była i dla Sparty badzo twardym orzechem. Tylko z wielkim trudem zdołał mistrz czeski uzyskać nieznaczne zwycięstwo (2:1). Sparta pokazała grę bezplanową.

D. F. C. bije Karlsbader F. K. 5:0.

Match o mistrzostwo.

D. F. C. nie dążył tyle do uzyskania dwucyfrowego wyniku, ile do pokazania pięknej gry kombinacyjnej, co jednakowoż z powodu niedyspozycji ataku nie miało miejsca Oprócz Buscha, Puchty i Schuberta w bramce, Karlsbader F. K. jest drużyną słabą i mało rutynowaną. Przy nieco lepszych strzelcach mogłaby klęska być większą. Bramki strzelili Less i Horvath.

W następnym tygodniu w sobotę i niedzielę gości tutaj wiedeński Sportklub na boisku Slavii, V. F. B. Lipsko na boisku D. F. C. — A. C. Sparta gra we środę przeciw Unionowi Žižkov. „Praga."

Wyniki zagraniczne.

Barcelona. FC Europa—Gradjański 4:1 i 3:2.
Zagrzeb. Hask - Illyria 3:1, Concordia Viktoria 10:2.
St. Gallen. FC Beyern—FC St. Gallen 3:3.
Zurych. Grasshoppers—FC Zurych 3:0.
Bazylea. Old Boys—FC Bern 0:0.
Berno szwajc. Young Boys—FC Bern 0:0.
Genewa. Servette—Louzanne Sport 3:0.
Santander. IFC Nürnberg—Racing Club 3:0.
Praga 5. IV. Union Žižkov—Sparta 1:0 (1:0), 8. IV. Sportclub—Union Žižkov 2:1, 9. IV. Slavia—Sportclub 2:0, DFC—Leipziger Bewegungsspieler 3:1 (2:0), Sparta—Meteor 3:1 (0:0), CAFC—Sparta Kosice 2:2, Vrsovice—Nuselsky 2:0, Cechie—Krocehlawy 4:0.
Wiedeń. 8. IV. Vienna—Waf 1:0. Vienna w doskonałej formie. 9. IV. Hakoah—Rapid 3:1 (1:1). Obie drużyny w komplecie. Rapid z Uridilem zdobył przez Kuthana jedynego goala z rzutu karnego. Gansl wyrównuje w 40 min. Po pauzie strzelają Gansl i Katz jeszcze po jednej bramce. Pewne zwycięstwo Hakoahu. Najlepszymi graczami na boisku byli Gutmann z Hakoahu i Pauler bramkarz Rapidu. Sędziował p. Retschury. 25 tysięcy widzów. Drugi raz tyle widzów nie mogło znaleść pomieszczenia na boisku Rapidu w Hütteldorfie, gdyż policja zamknęła dostęp Hakoah prowadzi w mistrzostwie. Amatorzy—Wacker 4:0 (2:0). Śliczne zwycięstwo dobrze w tym dniu dysponowanych Amatorów. Rudolfsbügel - Simmering 2:0 (2:0). Bardzo słaba gra obu drużyn. Ostmark—Floridsdorf 2:2 (0:2). W pierwszej połowie Floridsdorf, w drugiej Ostmark lepszy.

II klasa: Gersthof—Wac 2:1. Wielka senzacja! Germania—Donaustadt 3:0, Slovan—Sportfreunde 6:0, Blue Star—Red Star 0:0, Cricketerzy - Rennweg 0:0, Bewegungspieler—Simmeringer Sportv. 2:1.

Berno mor. Mor. Slavia—Zidenice 4:1 (3:0), Achilles—Sturm (Wiedeń) 2:2.
Cieplice. Teplitzer FC—Guts Muts Drezno 4:1.
Ujście. Karlbader FC—DFC Ujście 4:1.
Pardubice. Pardubicki team—SK Pardubice 2:0.
Budapeszt MTK Vasas 5:1, FTC—Torekves 0:0, VII. Obwód—Vivo 1:1, Ujpesti Kispesti 3:0, III. Obwód MAC 1:0, BTC—TTC 1:0.
Birmingham. Szkocja—Anglja 1:0.
Berlin. Berliner Sportverein—Hertha 2:0, BBC—Vorwärts 0:1, Union 1892—Minerwa 2:1, Tasmania—Spandauer Sportv. 1:3, Parkov—Union Charlottenburg 1:0.

Porównanie naszego footballu ze zagranicznym.

Że porównanie to wyjdzie na korzyść zagranicy, jest więcej niż pewnem, a równorzędność z klubami obcemi pozostanie jeszcze muzyką przyszłości. Zadaniem więc mojem będzie wykazać różnicę stopnia poziomu tego sportu. Nasz football w stosunku do zagranicznego znajduje się tak ilościowo (pod względem ilości klubów i drużyn), jak i jakościowo (ogólny poziom sportowy danych klubów) daleko w tyle, prawie w pieluszkach. (No!? Red.) Dziwić się temu nie trzeba. Polska, rozerwana na trzy części, pozostawała do czasu ukończenia wojny światowej w niewoli. Rządy zaborcze krępowały rozwój sportu, jako czynnika niepodległościowego (głównie w Poznańskiem i Kongresówce). Dotychczas nawet kluby w wyżej wymienionych dzielnicach nie miały szerszych stosunków z klubami zagranicznymi, rozegrały one zaledwie po kilka matchów. Przy porównaniu bezpośredniem mogą być brane w rachubę jedynie kluby galicyjskie. Do niskiego poziomu sportu przyczynia się także w znacznym stopniu brak boisk i brak zupełnego poparcia ze strony rządu i instytucji prywatnych.

Co do ilości klubów to, pomimo kolosalnego wprost rozwoju w roku ubiegłym (patrz sprawozdanie z zebrania P. Z. P. N.), mamy ich bardzo niewiele. Bowiem na 30. miljonowe państwo — 126 klubów (na początku roku bieżącego) z 2397 graczami, to trzeba przyznać, iż jest to stanowczo o wiele za mało. Ale daje się zauważyć ogromny postęp od roku 1920. W roku bieżącym przewidują jeszcze większy procent nowopowstałych klubów sportowych i pod tym względem będzie nas można za kilka lat dopiero porównywać z zagranicą.

Przejdźmy teraz do ogólnego poziomu sportowego w klubach piłki nożnej. Wogóle poziom drużyn footballowych jest znikomy, a kluby, które możemy brać pod uwagę, z łatwością dadzą się policzyć na palcach obu rąk. Zacznijmy od naszego mistrza. Cracovia jest drużyną dobrą, fizycznie o wiele za słabą, stoi ona na poziomie średnich klubów kontynentu (naturalnie mowa tu o klubach pierwszoklasowych). Aby porównywać Cracovię jednak z mistrzami państw obcych, do tego jeszcze daleko. W roku ubiegłym uzyskała Cracovia jeden rzeczywiście chlubny wynik, jest to rezultat 0:0 z M. T. K. w Budapeszcie, lecz, jak pisma fachowe stwierdzają, mistrz węgierski grał na tym matchu tak źle, jak nigdy w zeszłym roku. W tym roku jednak Cracovia, jak przynajmniej dotychczas, zawiodła. Przewidzianą była klęska w Pradze, lecz nie w takim stopniu (0:5 dla Slavii), ale zupełnie niespodziewaną była porażka w Krakowie z prowincjonalnym klubem z Berna Morawskiego. Przecież takich klubów jak M. Slavia (Berno) jest w Czechosłowacji około 25. A wszak Cracovia w Polsce jest jedną i w roku ubiegłym nie miała w kraju przeciwnika godnego siebie. Co do innych klubów, to najlepiej przedstawiają się rezultaty Pogoni i Czarnych ze Lwowa. Ogólnie biorąc, to Pogoń posiada nawet lepsze wyniki z klubami zagranicznymi, niż Cracovia; tłómaczymy to tem, iż Pogoń miała

głównie słabszych przeciwników. Czarni mają za sobą tornée w Czechach z klęską, poniesioną od niekompletnej nawet drużyny Sparty (0:5). Wycieczki Lechji i Wisły nie mogą służyć do porównań, ponieważ kluby w Czerniowcach stoją na poziomie conajwyżej miernej drugiej klasy. Z innych klubów, to Wisła poniosła dotkliwą porażkę z Ujpesti i ładne zwycięstwo z T. T. C. (3:0), klubem, stojącym wprawdzie na ostatniem miejscu w mistrzostwie Węgier, a jednak mającym remisowy wynik z Cracovią (1:1). Polonja warszawska stawia dopiero pierwsze kroki na arenie międzynarodowej. W roku 1918 grała we Lwowie z M. A. C. (1:5), a w roku ubiegłym poniosła dwie wielkie klęski z Kispesti i Ujpesti (0:4, 0:7). Makabi i B. B. S. V. grały kilka razy, choć nieszczególnie, z klubami obcymi, zaś spotkania międzynarodowe poznańskiej Warty ograniczają się do paru spotkań ze średnimi klubami niemieckimi. W roku 1921 wygrała Warta dwa matche z gdańskim »Verein für Leibesübungen« (3:0 i 5:0). Co do spotkań międzypaństwowych, to jedyny match 18 XII. 1921 r. w Budapeszcie nie uprawnia jeszcze do żadnych prawie konkretnych wniosków.

To wszystko. Niewiele. Jednak na ten rok projektowane są zawody międzypaństwowe i przyjazd wielu klubów zagranicznych, a także kilka naszych czołowych drużyn wyjeżdża na tournee do państw sąsiednich.

Nie należy wątpić, iż rok 1922 da nam szereg nowych zwycięstw i przez to pozwoli zbliżyć się naszym klubom do poziomu sportu piłki nożnej w krajach ościennych. *S. Z.*

Rozmaitości sportowe.

Obsada matchów. 16. IV. Törekves—Cracovia p. Obrubański, 17. IV. Törekves – Cracovia p. Seidner, Wisła—Makkabi p. Brand, Podgórze—Sparta p, Adamski, Cracovia II. Wisła II. p. Dr Leser, Cracovia III.—Orkan p. Rutkowski, Jutrzenka II.—Korona p. Fischer, Makkabi II.—AZS p, Landwirth. *Za komisję obsadzającą Fiedler, sekretarz Koll. S.*

Boisko Cracovii wraz z trybuną i torem cyklistów ulegnie zupełnej przebudowie.

Polonia warszawska jedzie na dzień 24 i 25 VI. br. na zawody do Wilna z AZS i Strzelcem.

W Łodzi na Wielkanoc gra Warszawianka z ŁKS.

Warta (Poznań) gra z Koroną warszawską 8 maja w Poznaniu i 16 lipca w Warszawie.

Warszawianka zakontraktowała na dzień 11 VI. br. match z Wartą w Poznaniu.

Viktoria Žižkov (Praga) przyjedzie prawdopodobnie do Poznania na 10 letni jubileusz Warty (dnia 15 VI). Spodziewany jest także na ten dzień przyjazd Cracovii.

Makabi warszawska gra swój pierwszy w roku bieżącym match z Warszawianką II. o mistrzostwo kl. B w dniu 17 bm. (drugi dzień świąt) o godz. 11 rano.

Sparta krakowska gra 30 bm. w Nowym Sączu, a 1 maja z BBSV w Bielsku.

Jutrzenka wyjeżdża na święta Wielkanocne do Czarnych do Lwowa.

Vienna pertraktuje z Makkabi o rozegranie dwóch matchów w Krakowie 7 i 8 maja.

W Bielsku zostanie w święta Wielkanocne rozegranym turniej, w którym wezmą udział BBSV, Sturm, Hakoah i SC Kosice z Koszyc.

Sezon wiosenny piłki nożnej L. K. S. Pogoń (Lwów) zapowiada się bardzo interesująco. Prócz matchów o mistrzostwo, oraz przyjacielskich z drużynami krajowemi, rozegra I. drużyna szereg zawodów z drużynami zagranicznemi: Rapid, Waf. Ostmark (Wiedeń), Kispesti A. C. (Budapeszt), Kassai A. C. (Koszyce), oraz Viktorja Zizkov (Praga) i Polaban (Nymburg). Na Wielkanoc wyjeżdża drużyna do Czech, celem rozegrania 2 matchów z Polaban (Nymburg), przyczem spotkania rewanżowe odbędą się w czerwcu we Lwowie. Z okazji 15 stolecia urządza Klub turniej 3 dniowy, do rozegrania którego uprosił drużyny Czarnych, Wisły i Polonję Warszawską.

Ż. K. S. Hasmonea — Lwów donosi nam:

Walne Zgromadzenie Żyd. Klubu Sportowego we Lwowie z dnia 29. I. 1922 zleciło wybranemu Wydziałowi zwołanie do 3 miesięcy Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z jedynym punktem porządku dziennego »Zmiana statutu«. Powyższe N. W. Zgromadzenie odbyło się 19. II. b. r. i przyjęło podany przez Wydział projekt zmiany statutu. Uchwalono zmianę nazwy klubu na Ż. K. S. »Hasmonea« z siedzibą we Lwowie. Powyższy komunikat podaje się do wiadomości ogółu z tem, iż wszelkie zobowiązania stron wobec b. Żyd. Klubu Sportowego, jakoteż b. Żyd. Klubu Sportowego do stron, przechodzą na Ż. K. S. »Hasmonea« we Lwowie. Adres Sekretarjatu: Ign. Roman dla Ż. K. S. »Hasmonea« Lwów, Zamarstynowska 11 a.

W Złoczowie istnieje Żydowski Klub Sportowy. Sekretarjat: Leonard Terk, Złoczów, Wały 3.

Törekves, doskonała drużyna węgierska gra 16 i 17 kwietnia z Cracovią w Krakowie, a 20 kwietnia z BBSV w Bielsku.

Egzamin sędziów WZOPN odbył się w niedzielę dnia 9 bm.

Gradjansky KS podobał się ogólnie na tournee po Hiszpanji. Pisma zagraniczne wyrażają się z uznaniem o poziomie jego gry.

Union (Praga) wyjeżdża na 16 i 17bm. do Szwajcarji.

Założenie Kollegjum sędziów austrjackich z powodów technicznych chwilowo nie dojdzie do skutku.

Około 300 miljonów marek p. wydał Sunderland w ostatnim miesiącu na engagement graczy.

Hakoah (Wiedeń) otwiera w święta Wielkanocne nowe boisko.

Team Brukseli rozegrał w Lille match z północną Francją (0 : 0).

IFC Nürnberg wyszedł dotychczas niepokonany z zawodów w Hiszpanji.

Związek Skandynawski założyły państwowe związki piłki nożnej Danji, Norwegji, Szwecji i Finlandji.

11 czerwca gra Francja z Norwegją w Christjanji.

Team Katalonji (Hiszpanja) pobił Prowincję Francji w stosunku 2 : 0. W bramce Hiszpanji grał słynny Zamorra (FC Barcelona), na prawym łączniku Alkantara (FC Barcelona).

Robotnicy francuscy pokonali w Genewie drużynę robotników szwajcarskich.

W mistrzostwie Anglji prowadzi już od trzech miesięcy Liverpool (48 pkt.), dalej Aston Villa (43 pkt.), Burnley i Cardiff, oraz Tottenham (po 38 pkt.).

Prasa holenderska tłumaczy dotkliwą porażkę poniesioną przez Holandję od Belgji (0 : 4), brakiem dwu stałych internacjonałów.

FC Irun (Hiszpanja) i Vrsovice (Praga) grają na na Wielkanoc w Paryżu.

Do finału o puhar Francji (mistrzostwo) staje Red-Star przeciw S. Renais, który ostatnio w półfinale pokonał Olympique (3 : 0).

Armja angielska pobiła belgijską 1 : 0.

Rapid gra w święta Wielkanocne z III. Obwodem (Budapeszt). III. Obwód gra w Krakowie z końcem czerwca z Cracovią.

Union (Berlin) gra 16 i 17 kwietnia z DSV Opawa w Opawie.

Irlandja wniosła prośbę do Fify o przyjęcie jej jako członka samodzielnego państwa tamże.

Morawska Slavia bardzo pochlebnie się wyrażała w prasie czeskiej o przyjęciu, jakie jej w Krakowie zgotowano.

40 tysięcy widzów było ubiegłej niedzieli (2 kwietnia) na matchu Sportclub – Rapid 3 : 2 (a nie jak mylnie w N rze 49. podano 2 : 3).

12 miljonów koron austrjackich wynosił dochód z matchu Sportklub – Rapid.

Skład Niemiec na match przeciw Austrji w dniu 23 bm. jest następujący: bramkarz – Stuhlfaut (Nürnberg); obrona – Mohus (Berlin), Müller (Hamburg); pomoc — Riegel, Kalb (Nürnberg), Wetzel (Pfortzheim); atak — Strobl, Papy (Nürnberg), Jäger (Altona), Träg, Sutor (Nürnberg). Z powodu mającego się odbyć prawdopodobnie w dniu tym matchu o mistrzostwo między Fürthem a Wackerem, graczy pierwszego klubu nie wstawiono do reprezentacji.

Wiceprezesami Węgierskiego Związku Footballowego zostali wybrani: Malaky (FTC), Mamusich (MAC), Langfelder (UTC), Hajos (BTC), Tibor (Törekves), Reichard (MAFC)

25-letni jubileusz BTC urządza Związek temuż klubowi 30 października, tj. w dniu pierwszego spotkania z drużyną wiedeńską.

Szwedzka drużyna Oergrytes, która miała grać na Wielkanoc z Hakoahem we Wiedniu, odwołała swój przyjazd bez podania chwilowo powodów odmowy.

Ostmark został za awantury urządzone przez graczy w Zagrzebiu na boisku i w hotelu ukarany tem, że do końca 1923 r., więc na przeciąg 21 miesięcy nie wolno mu rozgrywać żadnych zawodów zagranicą. Gracz Johann Fürst, który obraził gracza zagrzebskiego, został na 3 miesiące zdyskwalifikowanym. Ostmark ma do ośmiu dni zapłacić hotelarzowi winnych mu 1010 kor. jugosłowiańskich za poczynione w hotelu uszkodzenia i za utrzymanie. Za chęć skaperowania bramkarza Schwächtera z Unitas za kwotę 70.000 kor. austr., nałożono na Ostmark karę 40.000 kor. austr. Unitas za chęć odstąpienia tegoż gracza na 20.000 kor. austr. Schwächter został za zniszczenie sportowych dokumentów ukaranym 3 miesięczną dyskwalifikacją. Kohn (Ostmark) został za wzbranianie się od wydania dokumentów sportowych, od wszelkich czynności sportowych zwolnionym. Co do Eckerta, prezesa Unitasu, został Związkowi postawiony wniosek o wykluczenie go ze Związku za płatne odstępowanie graczy.

Slavia praska gra w święta Wielkanocne z duńską drużyną.

480 tysięcy koron czeskich, a na naszą walutę około 33 miljonów marek polskich, otrzymuje drużyna szkocka Celtic za 4 matche, które ma rozegrać w Pradze.

Wacker wyjeżdża na Wielkanoc do Włoch i gra 16 bm. w Bolonji, a 17 bm. w Padwie lub Wenecji.

Slavia — Sparta grają definitywnie 29 kwietnia o mistrzostwo.

Praga — Wrocław. Match ten ma być rozegranym w czerwcu.

Czeski stadjon we Wiedniu ma zostać otwartym w 1923 r. matchem Slavia—Sparta.

Hakoah (Wiedeń) gra 23 kwietnia br. ze Slavią w Pradze.

Vrsovice wyjeżdżają w kwietniu do Francji i Luksemburgu.

Amatorzy grają na Wielkanoc we Fürcie.

Bolton Wanderers grają prawdopodobnie ze Spartą w Pradze.

2 i pół miljona kor. austrjackich ofiarował jeden klub praski drużynie wiedeńskiej za rozegranie jednego matchu w Pradze.

Po zakończeniu gier o mistrzostwo czeskie schodzi 5 klubów do klasy drugiej, a 3 kluby klasy drugiej wstępują do klasy pierwszej.

Szwajcarja — Węgry mają rozegrać 14 maja match w Bazylei. Data jest prawdopodobnie mylną.

Union Žižkov rozegra match z Grasshoppers (Zurych) 17 bm.

Sparta krakowska gra 17 bm. w Sosnowcu.

Unja poznańska gości w pierwsze święto Wielkanocy Pogoń katowicką, która zawita poraz pierwszy do Poznania, a w drugi dzień świąt Verein für Leibesübungen z Gdańska, który dzień przedtem rozegra match z Wartą.

Personalia sportowe.

Obrubański został na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Kollegjum Sędziów wybrany prezesem.

Por Welichowski Adam, najstarszy dziś czynny biegacz w Polsce, wystąpił z LKS Pogoń i w tym roku startować będzie w barwach LKS Lechji. Prócz licznych sukcesów w biegach na mety dłuższe. por. Welichowski zdobył wiele nagród w zawodach w jeździe szybkiej na łodzie, oraz na nartach.

Sedlacek, były pomocnik Wafu został zaangażowanym jako trener dla Männerturnvereinu Pirmasens 1893.

Mr. J. W. E. Towler został wyznaczonym na sędziego do finału angielskiego w dniu 29 kwietnia na boisku Chelsea. W razie wyniku nierozstrzygniętego match powtórzonym zostanie 3 maja w Liverpooiu na boisku Ewertonu.

Grätz i Hebak zostali przez Węgrów zaproponowani na zawody Austrja — Węgry 30 kwietnia.

Bannert, znany sędzia, który się przeniósł na stałe do Wiednia, zgłosił w ubiegłym tygodniu swoje przystąpienie do tamtejszego Kollegjum Sędziów.

Hajos, wiceprezes Węgierskiego Związku Footbalowego, przyjeżdża do Krakowa z BTC.

Stefan Friedrich został wybrany prezesem Węgierskiego Związku Footbalowego. Prezesem prowadzącym agendy Związku wybrano p. Opree.

Po zamknięciu numeru.

ZE LWOWA.

Czarni II. — Ż. K. S. 8:2.

Mecz przyjacielski 2 × 30 min. Przewaga wielka Czarnych, mimo wcale dobrej gry Ż. K. S. Podnieść należy, że wyniki drużyny Czarnych są bezwzględnie tylko zasługą kapitana drużyny p. Pappiusa Walerjana, znanego ogólnie lwowskiego footballisty, długoletniego kapitana reprezentacyjnej drużyny „Czarnych" i grającego w barwach tego klubu bez przerwy od r. 1903. O pracy usilnej p. Pappiusa świadczą ostatnie wyniki zbyt wyraźnie, by można zaprzeczyć postępom Czarnych II. pod jego kierownictwem. Z Ż. K. S. wybijał się Schreier wychodząc stale zwycięsko z pojedynków. Czarni II., to drużyna w składzie jednolita, bez gwiazd, walcząca z temperamentem i ambicją o zwycięstwo.

KNUDSEN.

NAUCZANIE ĆWICZEŃ.

(Patrz „Tygodnik Sportowy“ Nr. 7, 12, 19, 26 i 29).

Wypad skośny do przodu. W celu ułatwienia początkującym odnalezienia w ćwiczeniu właściwego kierunku, ustawia się ich $^1/_8$ obrotu w lewo, lub prawo. Zapoczątkowuje wypad opadanie ciała do przodu, a nogę wypadną wystawia się później. Noga postawna przez cały przebieg ćwiczenia musi być wyprężona, a tułów stanowić jej dokładne przedłużenie, czyli zachować położenie, jakie przybrał w postawie zasadnej. Noga wypadna powinna dotknąć podłogi najprzód palcami, następnie stopą i przez zgięcie stawu kolanowego stopniowo wstrzymać opadanie ciała. Zgięcie kolana ma być silne, ażeby pion z niego opuszczony padł przed palcami stopy. Wówczas podudzie n. wypadnej będzie równoległe do nogi postawnej, a barki ćwiczącego będą wystawały ponad zgięte kolano.

Do postawy zasadnej wraca ćwiczący tak samo jak opadł t. j. „sztywny jak laska“. Grzbiet, staw biodrowy i kolanowy nogi postawnej, pozostają wyprężone, a zatem zadaniem nogi wypadnej będzie mocnem wyprostowaniem stawów: biodrowego, kolanowego i skokowego wznieść tułów na zupełnie wyprężonej nodze postawnej.

Przy wypadach skośnych do tyłu, który początkowo się uczy również z $^1/_8$ obrotu, należy nogę postawną szybko zgiąć, ażeby ciężar ciała całkowicie na niej spoczął. Noga wypadna (stawiana do tyłu) i ciało muszą jak jedna prosta, jak ramiona wagi dokoła osi, obrócić się dokoła stawu biodrowego nogi postawnej.

W wypadzie napotyka się tyle błędów, że tylko przy bardzo dbałem, troskliwem nauczaniu może być prawidłowo wykonany. Najgorsze, ale i najczęściej napotykane błędy są następujące: 1) Noga wypadna zostaje wystawioną przedtem, nim ciało zaczyna opadać. Tułów przytem odchyla się ku tyłowi, a noga postawna ugina się w kolanie, Dopiero ustawienie nogi wypadnej i przesunięcie na nią ciężaru ciała wyprostowuje nogę postawną. Zaznaczyć należy, że tułów jednak nie przyjmuje już należytego położenia.

2.) Przestrzeń między piętami nie jest przepisową, rzadko za dużą. Noga wypadna jest wystawioną nie we właściwym kierunku, a jej stopa zwróconą albo za dużo na wewnątrz, albo na zewnątrz.

3.) Kolano nogi wypadnej skierowane do środka.

4.) Noga postawna nie jest całkowicie wyprostowaną.

5) Stopa nogi postawnej zwrócona zadużo na zewnątrz, ponieważ opiera się o podłogę tylko wewnętrzną krawędzią.

6.) Tułów ustawiony zbyt pionowo, albowiem podczas wykonywania wypadu odchylił się ku tyłowi, albo też zanadto przechylony do przodu, co podnosi biodra. Ostatni wypadek tłumaczy się za małem zgięciem kolana na wypadnej (im mniej kolano jest ugięte, tem mniejszą ma pracę). Uginając kolano obniżamy biodra i tułów staje się przedłużeniem nogi postawnej.

7.) Tułów się obraca najczęściej w stronę nogi wypadnej.

Przy wypadach skośnych do tyłu przesuwa się często tułów wraz z nogą wypadną do tyłu, albo ustawia nad miarę pionowo.

Ze wszystkiego wyżej powiedzianego nie trudno wywnioskować, że wypad jest ćwiczeniem trudnem. Jednocześnie musi się pamiętać: o zachowaniu postawy, o wystawieniu nogi na przepisową odległość i w należytym kierunku i niemniej o zachowaniu równowagi. Dla początkujących w celu ułatwienia, można wypad podzielić na dwie części. Na wykonanie wykroku skośnego na trzy stopy i 2) zgięcie kolana nogi wypadnej, przyczem tułów ma pozostać przedłużeniem nogi postawnej. Warunek ten da się łatwo zachować przy wolnem wykonywaniu ćwiczenia, ponieważ równowaga jest ustaloną i jej utrzymanie nie absorbuje ćwiczącego.

Przykład. O tem, jak wykrok z lewej nogi na 3 stopy został wykonany. Nauczyciel rozkazuje: „l. kolano ugnij — prostuj — 1. Powtórz — 2, do postawy wróć“. Następnie można już ćwiczenia wykonywać na trzy tempa: wykrok-1, kolano ugnij 2, do postawy wróć-3. (silnem pchnięciem nogi wypadnej).

W wypadzie można wykonać zwrot tułowia albo w stronę nogi wypadnej, albo nogi postawnej. Zwrot ten może być wykonywany jednocześnie z wypadem, lub też po jego wykonaniu.

C. d. n. *J-a.*





Z matchu o mistrzostwo Węgier B. T. C—VII. Ker. Thyovszky (B. T. C.) strzela wolnego. Fot. Kerny Budapest.



Z matchu o mistrzostwo Węgier M. T. K. — F. T. C. Molnàr strzela karnego. (Od lewej ku prawej stoją: Kertesz II, Blum, Heger, Orth, Molnàr, w bramce Csajka. Fot. Kerny Budapest.







Węgierscy trenerzy footballowi w Krakowie. 1) Pozsony (Cracovia). 2) Fürst (Makkabi). 3) Zeisler (Jutrzenka).

Z ANKIETY »TYGODNIKA SPORTOWEGO«.

Koordynacja czy dystrakcja sił.

(Na marginesie słynnej uchwały P. Z. P. N. odnośnie do Związku Ż. T. G. S.)

Problemy społeczne powinny być traktowane z jaknajwiększą objektywnością, bez wszelkiego mącącego myśli i przysłaniającego wzrok zacietrzewienia, w perspektywie jak najbardziej odległej przyszłości, w oderwaniu od wszelkiego zabarwienia miejscowego lub czasowego, niezależnie od krzyku ulicy, a nawet z odwagą przeciwstawienia się instynktom masy, bezinteresownie i bezstronnie.

Wybitnym problemem społecznym, nie dość jeszcze w tym charakterze docenianym, jest sport. Dzisiejsze społeczeństwo, nie zdające sobie sprawy z wielu braków współczesnego życia społecznego, niedocenia również roli sportu, jako *czynnika społecznego*, jako potężnej dźwigni fizycznego odrodzenia szerokich mas, jako doniosłego środka, któryby pozwolił skutecznie przeciwdziałać powoli, lecz stale postępującej degeneracji rodu ludzkiego.

Jest to problem ogólno ludzki i stąd też wypływa solidarność wszystkich narodów na polu sportowem.

Z tego też względu Polakowi, czy Niemcowi — oczywista uświadomionemu sportowcowi, który na sport patrzy pod powyższym, szerszym kątem widzenia — sprawia pełne zadowolenie rozkwit sportu np. angielskiego, belgijskiego, czy innego. — Ale jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i całkiem naturalną, że interesuje np. Polaka, czy Niemca i najbardziej na sercu mu leży rozwój jego własnego, narodowego sportu, który posiada przecież doniosłe, bardzo doniosłe nawet znaczenie dla jego własnego społeczeństwa, które mu jest najbliższem.

I całkiem naturalnym objawem jest to zjawisko: Człowiek bierze wszak udział w życiu ludzkości jako członek większej wspólnoty — społeczeństwa, z którem łączą go przecież pochodzenie, mowa, tradycja i inne społeczno-twórcze czynniki. Zdążając zatem do doskonalenia ludzkości, obiera jednostka drogę do tego celu przez *własne* społeczeństwo.

Z tych samych przesłanek ideowych wyrósł i na nich się oparł również sport żydowski.

Naród żydowski, którego 3-miljonowy odłam zamieszkuje ziemie odrodzonej Polski, zbudził się z dwutysiącletniego uśpienia i szybkimi kroki zmierza do odrodzenia i uzdrowienia swego życia narodowo-społecznego, we wszystkich jego dziedzinach i przejawach. Pokaźne miejsce w dziedzinie tych dążeń zajmuje również pragnienie fizycznego odrodzenia młodego pokolenia żydowskiego.

Zewnętrzne warunki życia żydowskiego w ciągu długich wieków: w ciasnych murach (pozornie usuniętego, lecz faktycznie jeszcze ciągle istniejącego) ghetta, zabójczo wprost oddziaływały przez całe stulecia na organizm i fizyczny rozwój młodych pokoleń. Życie w ciasnych uliczkach, zapadłych domkach, do których rzadko kiedy światło słoneczne dochodziło, życie wśród trujących wyziewów nigdy niewysychających kałuż i błota ulicznego, w uliczkach, o które się zarządy miast tylko wtedy troszczyć łaskawie raczyły, kiedy chodziło o — ściąganie podatków, a pozatem zdanych zupełnie na łaskę i niełaskę losu pod każdym względem, oto są warunki specyficzne, wśród których przychodziło na świat i rozwijało się dziecko żydowskie.

Jeżeli nadto dodamy specyficzność ustroju zawodowego wśród Żydów, którzy ze względów od siebie niezależnych, podyktowanych warunkami zewnętrznymi, oddają się zajęciom zawodowym takim, jak drobny handel i rzemiosło, uprawiane w zatęchłych izbach, bez przystępu powietrza i światła, w najgorszych jednem słowem warunkach hygjenicznych, — jeżeli zatem i te momenty uwzględnimy, wówczas otrzymamy pełny obraz podłoża, z którego z żywiołową wprost siłą wyrosło pragnienie fizycznego odrodzenia młodego pokolenia żydowskiego. Powstaje zatem w ostatnich dwudziestu latach szereg żydowskich towarzystw gimnastycznych i sportowych, które do tego właśnie zmierzały celu.

Rzecz jasna, że prędzej, czy później, musiały te towarzystwa, wyrosłe z tego samego podłoża ideowego, jednoczone tą samą wzniosłą myślą, zejść się nieco bliżej i stworzyć jakiś organ, a raczej związek centralny, kierowniczy, któryby posiadając znajomość specyficznych ujemnych warunków środowiska żydowskiego dla rozwoju fizycznego młodego pokolenia, wynajdywał jak najodpowiedniejsze środki i metody pracy w danych warunkach i przyczyniał się do skoordynowania akcji tych towarzystw, zwiększając temsamem wydatniej jej intenzywność.

Ten fakt obecnie właśnie zaszedł: Związek żydowskich towarzystw gimnastycznych i sportowych w Polsce jest rzeczywistością, której zmazać nie potrafią żadne papierowe, chociażby z gestem olimpijskiej wyniosłości i wyższości, wydawane uchwały. Stworzone zostało centralne kierownictwo ruchu fizycznego odrodzenia tego odłamu społeczeństwa żydowskiego, które mieszka na ziemiach polskich.

Lecz cóż widzimy: Zamiast powitać i w imię solidarności sportowej silnem wesprzeć ramieniem ten potężny objaw woli odrodzenia, wznoszą „rządzące" koła sportowe grożącą pięść w kierunku „Z. Ż. T. G. i Sp". Powiedzmy szczerze! Czy może i ma prawo żądać żyd. tow. sport. od nieżydowskiego związku zrozumienia i poparcia takiego i w takim stopniu, na jakie te jego zamierzenia zasługują, a których oczekiwać może w pełnej mierze tylko od własnego, narodowego związku? Czyż rzeczywiście nie spostrzega każdy bezstronny, że potrzeba ściślejszego organizacyjnego zespolenia towarzystw sportowych żydowskich, wywołaną i uzasadnioną jest faktycznie odrębnymi warunkami fizycznego rozwoju młodzieży żydowskiej?

Autor niniejszego artykułu pozwala sobie przytem wypowiedzieć zapatrywanie, że nie dziwiłby się zupełnie utworzeniu Związku klubów sportowych np. robotniczych, bo i tu istnieje wspólna platforma organizcyjna, tem są właśnie identyczne warunki rozwoju fizycznego, w tym wypadku — w obrębie klasy robotniczej. Że taki związek, o ile mi wiadomo, dotychczas w Polsce nie istnieje, jest jedynie objawem, świadczącym wogóle o małych rozmiarach zorganizowanego ruchu robotniczego polskiego, a nie o zbędności takiego związku.

Państwowy zaś związek sportowo-gimn. ma za zadanie skoordynować jedynie działalność tych poszczególnych związków narodowych, czy też innych i podporządkować ich pracę idei reprezentacji państwowej.

Sport jest problemem społecznym, nie zaś politycznym. Dlatego też uważam za zupełnie niewłaściwe łączenie sprawy narodowych związków sportowych, która się skutkiem nieprzemyślanej decyzji PZPN. stała ostatnio przedmiotem ożywionej dyskusji, narod. związków sportowych w łonie i na platformie państw. związku

sportowego, z politycznemi kwestjami dnia. Uważam za w najwyższym stopniu szkodliwe wciąganie do tej dyskusji argumentów, zaczerpniętych z bogatego arsenału haseł ulicznej demagogji.

A nadewszystko ujmijcie sprawę pod jakimś szerszym kątem widzenia, odłóżcie na bok zaściankowość, zacznijcie myśleć kategorjami rzeczywiście państwowemi!

Dyskusja w niniejszej sprawie streszcza się w pytaniu: *Koordynacja* narodowych związków sportowych w obrębie państw. związku sport., a zatem zgodna współpraca wszystkich związków dla dobra i jaknajwyższego poziomu ogólno-państwowej reprezentacji sportowej, czy też bezwzględna supremacja związków jednych i brutalny ucisk słabszych, budzących się dopiero do życia organizacji? Tak opiewa pytanie. — Ufamy, że zwycięży rozsądek i solidarna myśl sportowa.

Pomnijmy bowiem: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje" — tak słabszych jak i silniejszych!

Ufamy, że plenarne zebranie Z Z Sp., które odbędzie się 24 bm. zajmie stanowisko, podyktowane tak względami słuszności, jakoteż zdrową myślą organizacyjnotwórczą sportu polskiego, w znaczeniu państwowem, opartego na jedynie racjonalnej podstawie swobody rozwoju wszystkich w skład jego organizmu wchodzących czynników. Oczekujemy zwycięstwa czystej myśli sportowej, niezamąconej podszeptami wojującego szowinizmu i demagogicznemi hasłami dnia.

Lwów. *Verus.*

Sport w szkole.

Sport u młodzieży szkolnej jest ruchem, pochodzącym najczęściej nie z wyrachowania, nie z chłodnego, uczonego rozumowania, że dla takich a takich powodów jest dla nas potrzebnem przebywanie na świeżem powietrzu, połączone z pracą naszych mięśni w celu ich wyćwiczenia, połączone z ogólnem uodpornieniem i powiększeniem siły i wytrzymałości naszego ciała itd. itp. Nie! Większość uczniów po powrocie z treningu, albo czuje z gry, że nauka idzie jakoś żywiej (mówimy o takich, którzy nauki wogóle nie zaniedbują), że ciało, otrzymawszy należną mu dozę ruchu, daje i mózgowi pracować, wszystkich zaś wogóle pociąga owo przebywanie w atmosferze czystego powietrza, ruch i współzawodnictwo, dodające bodźca do doskonalenia się fizycznego przy pewnej dawce ambicji, której zresztą naszej młodzieży nie brak. Oprócz tego działa tu i instynktowna chęć zredukowania wpływów dusznej, pełnej kurzu szkoły, sześciogodzinnego z minimalnemi przerwami ślęczenia nad książką i niezdrowej, budzącej kwasy i niesnaski (wśród własnego grona) pogoni za lepszą oceną, pogoni, będącej często przyczyną zapadnięcia na zdrowiu. Młodzież więc instynktownie stara się iść złotym środkiem. sie opozycja, że się tak wyrazimy, jest słuszną, zdaje stę nie ulegać wątpliwości: potrzeba rozwoju fizycznego wogóle, a w szczególności potrzeba rozwoju fizycznego młodzieży szkolnej, jako przeciwwagi wyżej wymienionemu wpływowi szkoły, jest już w dostatecznym stopniu uzasadnioną.

Dotąd staraliśmy się określić stronę (nazwijmy ją) teoretyczną zagadnienia. Teraz rzućmy okiem na sposób urzeczywistnienia usiłowań młodzieży szkolnej i na rolę szkoły w tej pracy. W jaki sposób urzeczywistnia się te usiłowania? Najczęściej wśród uczniów pewnej klasy powstaje kółko sportowe (o sposobach powstania powiemy innym razem), zwyczajnie footballowe, o wiele zaś rzadziej t. zw. „zabawowe", t. j. grenzballowe, baskettballowe itp. Dobrych chęci jest dość, wszyscy, a w każdymbądź razie większość rozumie, iż biorą się do pracy, która im korzyść przyniesie, usiłowania jednak rozbijają się o cały szereg trudności.

Ot, dla przykładu, taka sprawa boiska. Prawie każdy numer „Tygod. Sport." zawiera żale najrozmaitszych klubów sportowych za trudności w otrzymaniu odpowiednich placów do gry, a szczególnie upośledzone są pod tym względem drużyny szkolne. Nawet taki szlachetny przykład Y. M. C. A., która pozwoliła kilku drużynom szkolnym grywać na swem boisku, nie uratuje sytuacji, albowiem naśladowców jest mało, a kółek szkolnych wiele.

Sprawa osoby kierującej, fachowej (trenera): najczęściej uważają za taką nauczyciela gimnastyki. Nie każdy jednak nauczyciel gimnastyki może być trenerem footballowym. Potrzebny więc staje się specjaln urząd trenera: lekkiej atletyki i footballu.

Poruszyliśmy tu tylko 2 zasadnicze sprawy: boiska i trenera. Brak obu jest głównym czynnikiem, tamującym rozwój takich kółek. I tu dopiero ma szkoła wdzięczne pole do pracy, albowiem tylko ona może starać się o wynajęcie lub dzierżawę boiska (w tensam sposób, w jaki stara się o posiadanie gabinetu fizycznego), o trenera (wychodząc z założenia, że jest to nauczyciel taki sam, jak inni i pomaga nam osiągnąć świadectwo sprawności fizycznej, niemniej ważne, niż świadectwo naturalne). Szkoła może też zapukać do wrót odpowiednich instytucji rządowych, lub miejskich, po subwencję, lub boisko, może wpłynąć lub wystarać się u odpowiednich klubów sport. o trenera itp Osiągnąwszy to, drobnostką będzie połączyć wszystkie kółka klasowe i stworzyć jedno Koło sportowe szkolne, albowiem tu podział na klasy wcale korzyści nie przynosi i co ważniejsze, nada to pracy jednolitość, a także i możność reprezentowania szkoły nazewnątrz (choćby na zawodach międzyszkolnych) bez wad zwykłych, improwizowanych reprezentacji, które obejmują tylko garstkę wybrańców. Koło takie może wówczas w spokoju i ciszy korzystać z uprawiania sportu, jak korzysta i z nauk nauczycieli innych przedmiotów. Potrzebną jest tylko dobra wola i spoglądanie na sport, jako na obowiązkowy przedmiot wykładów. Sprawa ta nabiera też aktualności wobec najnowszego projektu ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem w szkołach. Toteż wartoby było zwrócić odpowiednim władzom szkolnym uwagę: poco czekać na przymus z góry, lub ciągłe monity z dołu, toć lepiej jest (w uznaniu, albo słuszności rozkazów z góry, albo życzeń z dołu) sprawą tą zająć się jaknajprędzej i dążyć do jaknajrychlejszego jej załatwienia. Nie straciliśmy jeszcze zaufania do szkoły, czekamy na jej odpowiedź w postaci zaspokojenia naszych życzeń. *Warszawa.* *Homo liber.*

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie